

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II ABC

Sobota, 6 sierpnia 1949 r.

Nr 211 (224)

Pianiści całego świata wezmą udział w Konkursie Chopinowskim

WARSZAWA. Pierwszy po wojnie Międzynarodowy Konkurs Chopinowski którego otwarcie w ramach Roku Chopinowskiego nastąpi w Warszawie w dniu 15 września br., wzbudził zainteresowanie kół muzycznych całego świata. Do udziału w konkursie napłynęły już zgłoszenia z kilkunastu krajów. Związek Radziecki zapowiedział udział 10—12 kandydatów. Zgłoszenia nadesłali pianiści: z Austrii (9 kandydatów), Węgier (8), Brazylii (6), Anglii (6), Jugosławii (5), Meksyku (2), Stanów Zjednoczonych (8) oraz z Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii, Urugwaju i Włoch — po jednym kandydacie. Polonia zagraniczna reprezentowana będzie przez 1 kandydata.

27 tys. grup plantatorów i hodowców podejmuje wysokie zobowiązania produkcyjne

WARSZAWA. Zgodnie z uchwałą III Krajowego Kongresu, ZSCh od kilku miesięcy organizuje w miejscach stopniowo rozwiązanych zrzeszeń branżowych gromadzką grupę plantatorów i hodowców. Według planu ZSCh do końca roku bieżącego zorganizowanych będzie w całym kraju około 60 000 takich grup.

Według danych z poszczególnych województw do 1 lipca br. powstało w całym kraju około 27 000 różnego rodzaju grup producentów. Wszystkie te grupy zrzeszają ogółem blisko 560 000 chłopów.

Większość powstających grup od pierwszej chwili przystępuje do współzawodnictwa pracy w rolnictwie. Współzawodnictwo

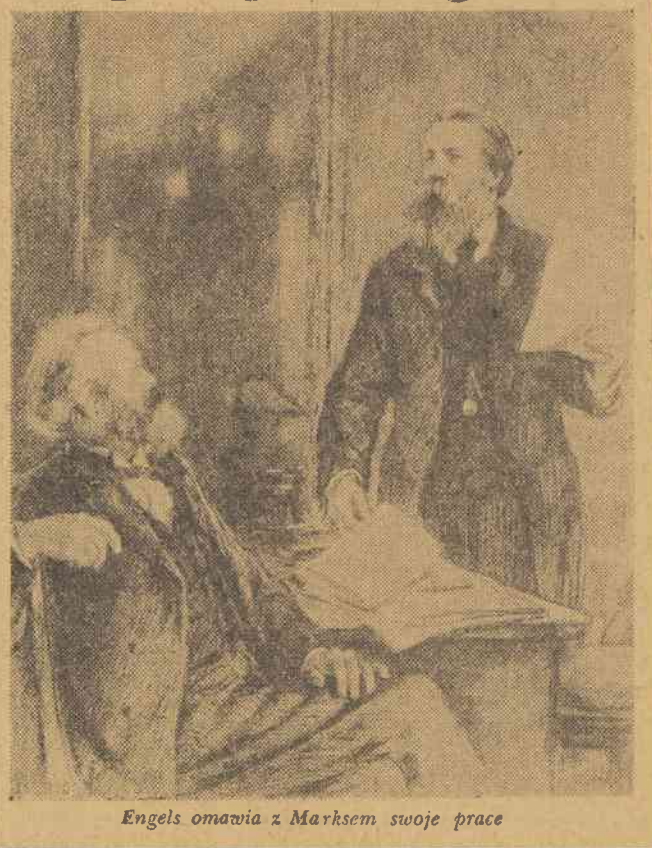
począwszy od br. prowadzone będzie wyłącznie w oparciu o te grupy. Obecnie współzawodniczy już około 26 000 grup plantatorów i hodowców, liczących 542 882 chłopów.

Gromadzką grupę producentów, przystępując do współzawodnictwa pracy podejmują konkretne zobowiązania produkcyjne, które znacznie przewyższają plany. I tak np. plan produkcji dla ok. 5 000 grup plantatorów roślin włóknisto-oleistych, zrzeszających ok. 97 000 chłopów, wynosił 506 000 kwintali zbiorów. Członkowie tych grup postanowili zebrać ok. 871 000 kwintali.

Zobowiązania 7 800 grup hodowców trzody chlewnej, obejmujących ok. 188 000 członków, są o przeszło 100 proc. wyższe od planu. Członkowie tych grup podjęli się dostarczyć do końca br. gminnym spółdzielniom ZSCh zamiast 235 755 szt. — 540 518 sztuk tuczników.

Znacznie wyższe są również zobowiązania podjęte przez członków grup: dostawców jaj, hodowców bydła, plantatorów nasion selekcyjnych oraz plantatorów buraków cukrowych.

53 rocznica śmierci Fryderyka Engelsa



Engels omawia z Marksem swoje prace

Wzmóc walkę

z przerostami administracyjnymi

Plenarne posiedzenie Zw. Zaw. Pracowników Państw.

WARSZAWA. Dnia 4 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Pracowników Państwowych.

Centralną Radę Związków Zaw. reprezentował wiceprzewodniczący CRZZ

— poseł Cwik, który wygłosił referat o zadaniach związków zawodowych.

Naczelnym zadaniem związków zawodowych — podkreślił mówca — jest dbałość o dalszy rozwój i pogłębianie ruchu współzawodnictwa pracy

Wiceprzewodniczący C. R. Z. Z. omówił następnie sytuację polityczną w kraju i za granicą, stwierdzając, że mimo prób imperialistów angloamerykańskich usiłujących rozbić jedność światowego ruchu robotniczego, na całym świecie wzrastają siły pokonu i postępu.

Omawiając ostatnią uchwałę Watykanu — poseł Cwik podkreślił jej wybitnie polityczny charakter.

W wyniku dyskusji postanowiono usprawnić działalność administracyjną, wzmocnić walkę z przerostami administracyjnymi i jak najszerzej włączyć się do ogólnego systemu oszczędności.

NAGRODA za tucznika wagi 325 kg

POZNĄŃ. Na ostatnim tygodniowym spędzie rzeźno - hodowlanym w Napachaniu, w pow. poznańskim największy okaz tucznika wagi 325 kg dostarczył średniorolny chłop ob. Pawlak. Ob. Pawlak otrzymał nagrodę w wysokości 7 tys. złotych.

DOSKONAŁE WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA w akcji żniwnej na terenie Wielkopolski

Wyjątkowo w obecnym roku niepogoda groziła opóźnieniem się żniw, a w niektórych powiatach nawet porażeniem zbóż. Groźbę tego niebezpieczeństwa zrozumieć robotnicy rolni, którzy dążyli wszelkimi staraniami, by piękny urodzaj zebrać sucho i w całości do stert. Ażeby jak najszybciej zakończyć żniwa robotnicy zainicjowali międzyzespółowe współzawodnictwo pracy.

Do współzawodnictwa pierwszy wezwał wszystkie majątki zespół PGR Mechowo w powiecie kolskim. Wezwanie podjęto natychmiast przez inne gospodarstwa rolne. Gromadzką współzawodnicząca zawrzała wśród bardzo wielu robotników rolnych. Robotnicy rolni nie zważając na określone godziny pracują od świtu do późnego wieczora, w niedzielę i święta. Nie pomogły tu nawoływania z kazałnic ks. proboszcza w Raczynie pow. Chodzież o święceniu niedzieli. Robotnicy dalecy są od łamania niedziel, jednak w ciężkim okresie obecnych żniw nie posłuchali czczych rad proboszcza i wyruszyli w pole, by zabezpieczyć masom pracującym chleb. W dniu tym w ramach akcji łączności miasta ze wsią, przybyło również do pomocy żniwnej z Chodzieży 365 osób i 57 par koni.

W szlachetnym współzawodnictwie w pracach żniwnych wybiło się na czoło dużo robotników rolnych, osiągając wysoki procent norm. W PGR — Konarzewo pow. Poznań fernal Fr. Łopata, Kaz. Wolkowiak i P. Michalski osiągnęli przy koszeniu maszynami położonego zboża 150 proc. normy.

W zespole Gaj Mały pow. Szamotuły, uczniowie Szkoły Przemysłowej Przemysłowego fabryki Cegielskiej — ustawiła dziennie zboża w kopy po 18 hektarów. W tymże zespole fernal Ludwik Mucha, ażeby móc kosić snopowiązałką położone żyto, stał cały dzień na maszynie i pomagał sobie widłami. Mimo ciężkiej pracy fernal Mucha wykonał 130 proc. normy.

W zespole Dobrojewo w akcji żniwnej wysunęli się na pierwsze miejsce młoda robotnica Maria Gumna i robotnik Antoni Proch wykonując 150 proc. normy.

Grupa masztalerzy maj. Posadowo pow. Nowy Tomysl dzięki współzawodnictwu wysunęli się na czoło najlepszych pracowników osiągając 162 proc. normy.

Największy sukces w akcji żniwnej osiągnęła grupa młodzieżowa w zespole Racot pow. Kościan, która w pracach żniwnych wykonała 171 proc. normy.

Są to tylko drobne przykłady, które można by przytaczać w nieskończoność. W pełnym zrozumieniu ważności sprawy do pomocy w żniwach stanął również robotnik z miasta, pracujący inteligencja i młodzież. Dzięki wspólnym wysiłkom prace żniwne na terenie woj. poznańskiego, mimo przeszkód atmosferycznych przebiegały pomyślnie. Według ostatnich meldunków koszenie żyta jest już prawie ukończone i w 80 proc. zniesione. Obecnie majątki PGR przystąpiły do zbioru pszenicy jęczmienia i owsa. W akcji żniwnej przodują dotąd powiaty Rawicz, Konin, Chodzież i Wolsztyn.

Robotnicy rolni nie dopuszczają by z obfitych żniw nie zmarnować ani jednego kłosa zboża. Robotnicy rolni starają się zabezpieczyć chleb masom pracującym Polski Ludowej. (B)

Przodownicy w akcji żniwnej

W zespole PGR Mały Gaj „specjalistą” od stawiania stert jest robotnik rolny Piotr Nowaczyk, który osiągnął 130 proc. normy. (Zdjęcie poniżej).



Samochody ciężarowe polskiej produkcji są już w eksploatacji

WARSZAWA. Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt” przekazała do eksploatacji pierwszą partię złożoną z 23 samochodów ciężarowych krajowej produkcji. Są to samochody typu „Star 20”.

Samochody te zostały przydzielone Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej i będą używane do wyjazdów związanych ze skupem nabiału na wsi.

Do końca br. przewiduje się oddanie do eksploatacji różnym firmom około 300 samochodów ciężarowych „Star 20”.

40 tysięcy maszyn rolniczych z Ziemi Zachodnich do województw centralnych

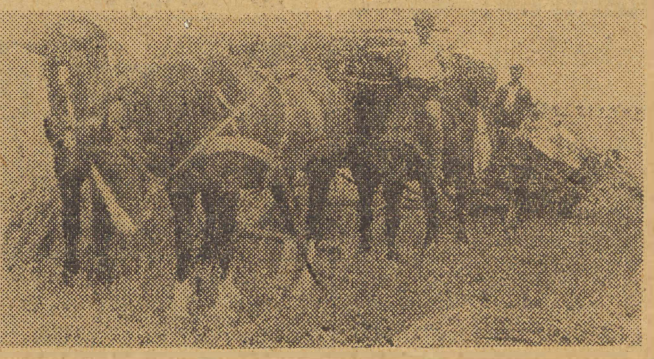
WARSZAWA. Na Ziemiach zachodnich znajdują się dziesiątki tysięcy różnego rodzaju maszyn rolniczych, stanowiących własność państwowego Funduszu Ziemi. Do 15 lipca br. przewieziono z Ziemi Zachodnich do województw centralnych 750 różnych maszyn rolniczych.

W tej chwili 1 500 maszyn z obszaru Ziemi Lubuskiej przenosi się do ośrodków maszynowych woj. poznańskiego. Z dn. 10 bm. przewiezionych będzie z woj. wrocławskiego dalszych 9 tys. maszyn rolniczych.

Plan Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przewiduje, że do końca przyszłego roku

Przodnikami akcji żniwnej w zespole PGR — Dobrojewo jest Maria Gumna i Antoni Proch, którzy osiągnęli 150 proc. normy. Przodownicy w rozmowie z administratorem postanawiają dążyć do tego, by prace żniwne ukończyć przed zaplanowanym terminem. (Zdjęcie po lewej).

Gwórką koni fernala Ludwika Muchy nie miała lekko przy obecnych żniwach kosząc położone przy ziemi zboże. Ciężko pracował również sam fernal stojąc cały dzień na maszynie z widłami do pomocy i mimo tego wykonał 125 proc. normy. Dzielnemu fernalowi pomagał w pracy jego syn. (Zdjęcie dołne).



Brawurowe

tempo pracy

w Ub. pieczalni.

Spółeczne

Dnia 14 czerwca 1948 r. w Ub. pieczalni Spółecznej w Poznaniu została rozpatrzone skarga, wniesiona przez robotnika z Fabryki Sklejek L. P. w Ostrowie, tow. Józefa Jezioraka przeciwko decyzji U. Spół. o wstrzymaniu mu renty inwalidzkiej.

Kilka dni temu doładnie dnia 28. VII 1949 r. tow. Jeziorak

otrzymał orzeczenie od

U. Spół. z dnia 14. VI.

1948 r.

Pracownicy kancelarii Ub. pieczalni Spółecznej w Poznaniu biora zapewne udział we „współzawodnictwie pracy” i tempo rzeczywiste — iadne uwagi.

(Kr)

wolny system osi

czędnościowy za

wiadomościowy za

widowosy stacji

w Gorzowie

Zawiadowca stacji w

Gorzowie. ob. Szukała.

szuka często wśród pracowników P. K. P. „dobrowolnych” pomocników domowych. którzy, nie chcąc narazić się „panu zawiadowcy” biegają w godzinach służbowych do mleko dla niego trzepla dywany itp.

Swoisty system ob. Szukały nie podoba się „ednak wielu kolejarzom, którzy przyrzekli, że „poszukają” ob. Szukała i dadzą mu za to „po apach”.

Florian Miedziński

„Trzech muszkieterów“ Becka

Zbliża się 10-lecie strasznej dla Polski chwili, kiedy runęła na nią nawałnica zbrojnych szeregów hitlerowskich, którym bohaterstwo przeciwstawił się żołnierz polski. Nieudolnie dowodzona, źle uzbrojona armia polska oddana na łup

ambasadorami nie RP lecz... Trzeciej Rzeszy!

Europą i kroczą od sukcesu do sukcesu...

Mimo tego „oburzenia“, Anglia, pociągając za sobą Francję, ustępowała jednak przed Hitlerem.

nym zamiarom hitlerizmu, Beck i jego przedstawiciele za granicą postępowali wręcz odwrotnie!

Wśród dokumentów I Tomu są sprawozdania ambasadorów polskich: Łukasiewicza w Paryżu, Lipskiego w Berlinie i Raczyńskiego w Londynie. Treść tych sprawozdań pozwala poznać, w jaki sposób Beck nie tylko nie podsycał oporu Zachodu przeciwko III Rzeszy, lecz gasił go, bagatelizując poszczególne akcje agresywne Hitlera, które popierał!

Oto dnia 27 maja 1939 r. amb. Łukasiewicz odbył rozmowę z min. spr. zagr. Francji Bonnet. Dodać należy, że Bonnet należał do najbardziej miękkich polityków francuskich w stosunku do Niemiec, co dostatecznie mówi o nim, kiedy się zważy brak w ogóle jakiegokolwiek stanowczości w ówczesnym rządzie Daladier wobec zagadnień polityki zagranicznej.

Niemniej nawet ustepliwy Bonnet tłumaczył Łukasiewiczowi, że gdyby „Czechosłowacja została zajęta przez Niemcy, byłoby to ogromnym i bardzo niebezpiecznym pogorszeniem sytuacji wojskowej Polski“, że Polska nie powinna wlec się za ogonem hitlerowskim w sprawach mniejszości narodowych w Czechosłowacji, gdyż „rozchodzi się tu o zachowanie pokoju i zahamowanie niebezpiecznej ekspansji niemieckiej w środkowej Europie“.

Bonnet prosił wobec tego rząd polski, by złożył on jakąś deklarację, z której wynikałoby, że Polska uważa „iż pewne wypadki mogłyby spowodować wybuch ogólnego konfliktu“. Nie domagał się przy tym nawet od Polski „żadnego nowego zobowiązania“.

Bonnet, jako typowy przedstawiciel burżuazji francuskiej, oświadczył także Łukasiewiczowi, że „nie jest zwolennikiem współpracy z komunizmem“, gotów jest więc wykorzystać fakt, że pakt francusko-sowiecki jest „bardzo ogólny“. Lecz nawet i ten antyradziecki dyplomata widział:

„Nie należy jednak zapoznać stron pozytywnych, które pakt francusko-sowiecki jednak ma. W razie wojny z Niemcami stworzy on podstawę do zażądania od Moskwy takiej pomocy materiałowej i surowcowej, jaka może się okazać potrzebna. W pewnej sytuacji może więc być pozytywnie przez Polskę użytkowany czy wykorzystany“.

Wreszcie Bonnet raz jeszcze usilnie wskazywał, że sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie jest analogiczna do sprawy mniejszości niemieckiej

„... z uwagi na fakt, że mniejszość polska interesuje państwo związane z Francją sojuszem (Polskę — nasz dopisek) i znajduje się na terytorium państwa też z Francją zaprzyjaźnionego“.

Zapowiadał, że sprawa mniejszości polskiej także będzie musiała być załatwiona, na co zresztą godziła się i Praga, ale

„... sprawa ta nie powinna być jednak punktem wyjścia dla Rządu Polskiego do posunięć, które przyniosłyby w rezultacie nowe, poważne komplikowanie sytuacji“. — „Jest w najwyższym stopniu przykre i niebezpieczne, że Pan Minister (Beck — nasz dop.) — nie ogranicza się do odmówienia demarche w Berlinie, na której rządowi francuskiemu tak bardzo zależy, i odmowy sprzeczenia stanowiska Polski na wypadek konfliktu francusko-niemieckiego, ale jeszcze wysuwa nowe żądania i to w formie tak ostrej, zapowiadającej nowe trudności, nowe niebezpieczeństwo“.

Przytoczyliśmy obszerniej te wypowiedzi Bonnet, gdyż szczególnie w ustach tak ustepliwego wobec III Rzeszy człowieka jakim on był, stanowią one ciężkie oskarżenie polityki sanacyjnej. Wynika z nich bowiem aż nadto wyraźnie, że Beck niczego nie tylko nie czynił, aby wzmocnić front antyhitlerowski, lecz świadomie wysuwał takie żądania, które popierały akcję Hitlera i stwarzały argument dla tych kół zachodnich, które z góry były gotowe na poświęcenie Czechosłowacji — i nie tylko jej — molochowi hitlerowskiemu!

Wynika to tym jaskrawiej jeszcze z odpowiedzi, jaką ministrowi Bonnet udzielił Łukasiewicz i z komentarzy, jakimi zaopatrzył swoje sprawozdanie do Becka.

Odrzucił więc Łukasiewicz przede wszystkim z miejsca jakiegokolwiek sugestie o odseparowaniu sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji od sprawy Niemców sudeckich. Równie zdecydowanie odrzucił jakąkolwiek myśl współdziałania polsko-radzieckiego w razie wybuchu wojny, gdyż

„... w rozmowach gen. Gamelin (szefa francuskiego sztabu gen. — nasz dop.) z marszałkiem Smigłym-Rydzem sprawa ewentualnej pomocy materiałowej i surowcowej ze strony Rosji sowieckiej była poruszona przez gen. Gamelin'a ze jednak marszałek Smigły-Rydz wykluczył zdecydowanie jakiegokolwiek rozmowy na ten temat, nie ma więc na co się powoływać“.

Do sprawy tej powrócił w toku rozmowy Bonnet raz jeszcze, tłumacząc cierpliwie zaślepionemu przedstawicielowi Becka:

„Jeżeliby wybuchł konflikt pomiędzy Polską a Niemcami, pakt francusko-sowiecki będzie mógł grać na korzyść Polski, usuwając ewentualność bicia się na dwa fronty, po drugie, stwarzając możliwość pomocy materiałowej i surowcowej. Ze konfliktu pomiędzy Niemcami i Polską jest prawdopodobny, w to nie można wątpić. Jeszcze Straszem z licznymi rozmowami z ministrem Bonnet stwierdził kategorię, iż Niemcy nie pogodzą się nigdy

z granicą od strony Polski, trudno przypuszczać aby ten punkt widzenia Niemiec zmienił się zasadniczo po przyjęciu do władzy narodowych socjalistów. W konsekwencji więc poprawne stosunki z Rosją są niewątpliwie pożyteczne dla Polski“.

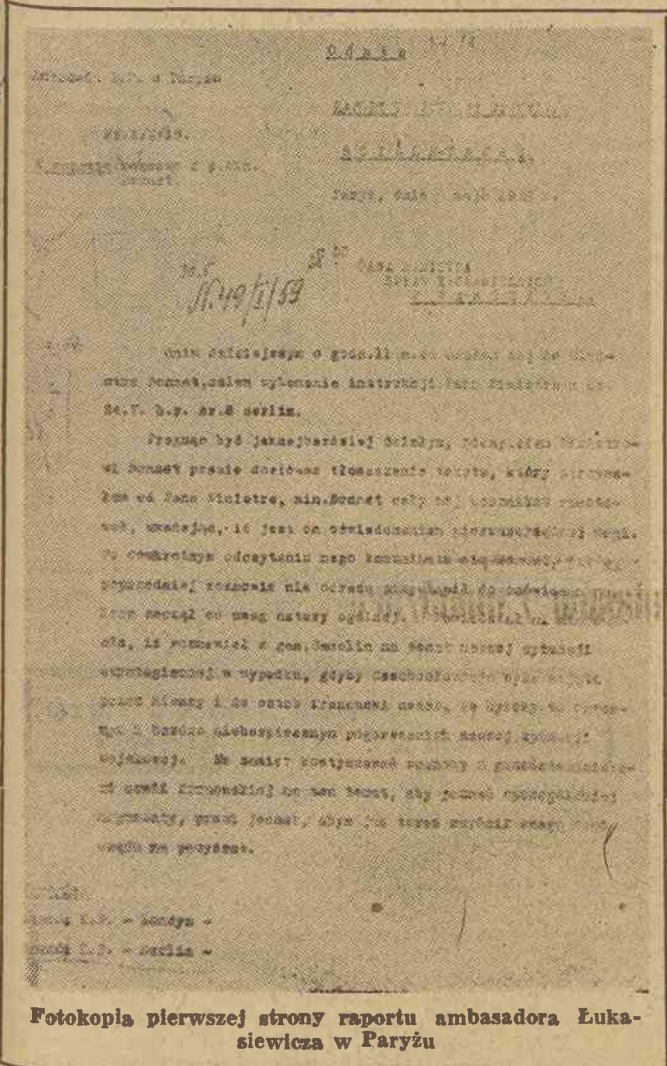
Łukasiewicz, wierny wykonawca prohitlerowskiej a antyradzieckiej polityki Becka („przyjaźń z III Rzeszą chroni nas przed atakiem z jej strony, wyklucza się więc jakiegokolwiek rozmowy na temat ZSRR“), puścił mimo ucha te sugestie, nie odpowiadając w ogóle więcej na nie swemu rozmówcy! Ten wyjątek z raportu Łukasiewicza jest wobec tego jednym z najbardziej doniosłych we wszystkich dokumentach polskich, gdyż zawiera w sobie pełne wytłumaczenie sytuacji z września 1939 r., o czym z okazji rocznicy napadu będziemy mieli okazję szczegółowo mówić.

Nie istniały także dla przedstawiciela Becka wskazania na niebezpieczną sytuację strategiczną, jaka powstałaby dla Polski w razie zajęcia Czechosłowacji przez Niemcy. Łukasiewicz od-

Tak to oficjalny przedstawiciel R. P. w Paryżu nawet słabutkie odruchy świadomości dyptomatów francuskich o logicznym rozwoju wydarzeń nie wykorzystywał w interesie Polski, lecz je ubijał zdecydowanie. To też kiedy czytamy te słowa wydaje nam się, że nie przemawiał przedstawiciel R. P., ale wysłannik Hitlera, mający za zadanie usypianie czujności przeciwników!...

Nic przeto dziwnego, że Łukasiewicz odradzał Beckowi poddania się sugestiom francuskim i wystąpienia przeciwko zamiarom Berlina wobec Czechosłowacji. Jako wierny wykonawca polityki beckowskiej utwierdzał jeszcze swego ministra w zbrodniczej jego polityce. Nic przeto też dziwnego, że w końcu swego sprawozdania Łukasiewicz ironizował na temat ewentualnej pomocy USA dla Francji, patrząc także na Roosevelta, oczyma... Hitlera.

Drugim „muszkieterem“ Becka w jego prohitlerowskiej polityce był amb. Lipski w Berlinie. O ile jednak jeszcze Łukasiewicz nad rabił miną, udając nawet



Fotokopia pierwszej strony raportu ambasadora Łukasiewicza w Paryżu

faszystowskich zdrajców — musiała ulec w nierównym boju.

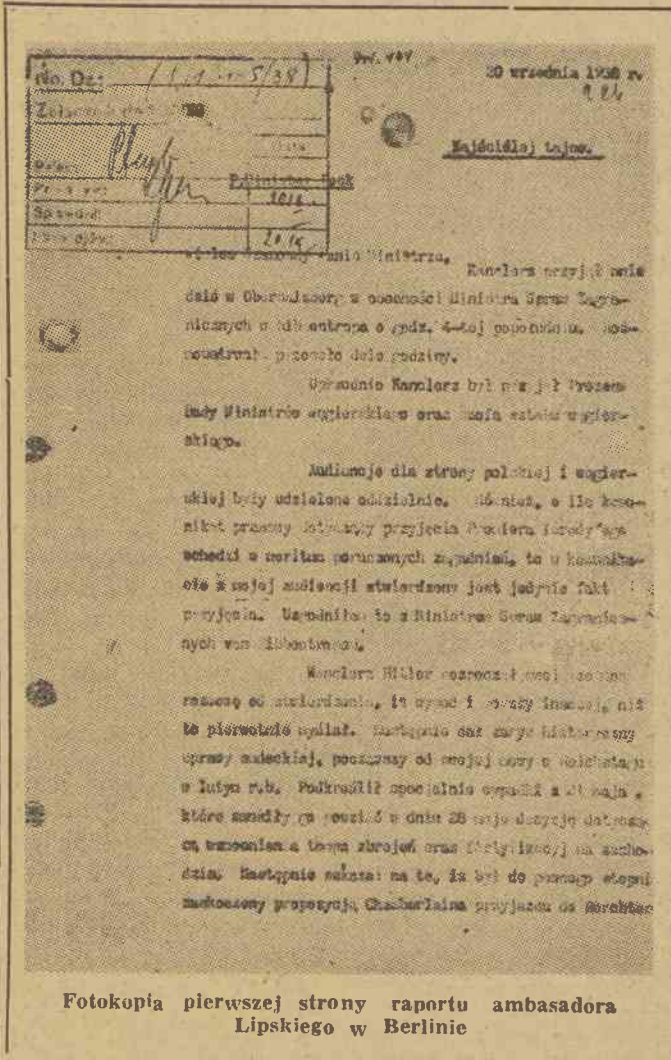
Napaść hitlerowska miała swoje źródło nie tylko w samym, agresywnym, założeniu ideologii faszystowskiej Trzeciej Rzeszy, ale została też przyspieszona zbrodniczą akcją polityków zachodnich i polskich. Świadczą o tym wymownie ujawnione dokumenty.

Z omówionych już przez nas na tym miejscu dokumentów, zawartych w I Tomie wydawnictwa MSZ ZSRR „Dokumenty i Materiały z przedmowa Drugiej Wojny Światowej“ wynikało, że Chamberlain i Halifax dążyli do porozumienia z Hitlerem kosztem małych narodów. Patrzyli oni, co prawda, z zazdrością na wzrastającą siłę Hitlera. Georges Bonnet, min. spr. zagr. Francji w latach 1938 do 39, w książce „Obrona Pokoju“, omawiając posiedzenia ministrów brytyjskich i francuskich z dnia 28 kwietnia 1938 r., taki przytacza wyjątek z przemówienia Chamberlaina: „Krew się w nim burzy, gdy widzi, jak Niemcy rozciągają swoje panowanie nad

Ustępował więc Chamberlain z pozycji na pozycję. Pamiętał on jednak mimo wszystko o wzrastającym także i dla Imperium Brytyjskiego niebezpieczeństwie ze strony III Rzeszy.

Oportunizm angielski, zdany z niewiary we własne siły, sympatii do reakcyjnych form hitlerizmu i z nienawiści do ZSRR, widząc więc mimo wszystko niebezpieczeństwo, nie był pozbawiony załaska przyszłego oporu.

Inne było zupełnie stanowisko Becka, kierownika polskiej polityki zagranicznej. Wytyczało ono najmniej z taktycznych pościągnięć, a głównie ze ślepej ufnosci obozu sanacyjnego do Hitlera. Ufnosc ta wywodziła się zaś z niemieckich w ogóle, a prohitlerowskich sympatii. W szczególności ludzi, którzy w I Wojnie Światowej walczyli u boku Niemców, a kiedy gwałtem objęli władzę w kraju, chcieli we wszystkim naśladować „wielki wzór“ faszystowski. Toteż miast w przełomowych chwilach podsycać najmniejsze choćby oznaki oporu na Zachodzie przeciwko agresywn-



Fotokopia pierwszej strony raportu ambasadora Lipskiego w Berlinie

powiedział mianowicie min Bonnet:

„Nie rozumiem... dlaczego nad tą ewentualnością zastanawiano się, gdyż moim zdaniem jest ona nie tylko teoretyczna, ale najzupełniej wykluczona... nie słyszałem nigdy, aby (Hitler — nasz dop.) żałował do zajęcia całej Czechosłowacji. Uważam więc, że zastanawianie się nad sytuacją, która gen. Gamelin ocenił prawdopodobnie słusznie jest bezprzedmiotowe“.

wobec Becka „dyplomate“, to Lipski był już wyłącznie narzędziem, które miało jeden tylko cel: dostosować się do prowadzącej je ręki. W dniu 10 sierpnia 1938 r. Lipski był na przyjęciu u ambasadora włoskiego w Berlinie, Balbo. Rozmawiał (Ciąg dalszy na stronie 2)

„Trzech muszkieterów” Becka

(Dokończenie ze strony 1)

tam z „generalfeldmarszałkiem Goeringiem”, który łaskawie oświadczył, że chciałby z Lipskim przy najbliższej okazji

„... porozmawiać i rozważyć przy tym, oczywiście jak zazwyczaj poufnie i nieurzędowo — możliwości dalszego zbliżenia polsko-niemieckiego w niektórych dziedzinach... dalej pewną wymianę informacji na temat sytuacji rosyjskiej i czeskiej”.

Gdyby nie rozchodziło się o rzeczy tak poważne, które miały zakończyć tak tragiczne, jakże ironicznie można by się śmiać z takiej oto dalszej zabawy grubego lisa z durną gaską:

„Powrócił (Goering — nasz dop.) do swej myśli, iż w razie konfliktu sowiecko - polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne, nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczył pogłoskom, jakoby Niemcy chcieli iść na Ukrainę, podkreślając, iż zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kraju akcyjnego. Natomiast Polska — jego zdaniem — może mieć pewne bezpośrednie interesy w Rosji, np. na Ukrainie”.

W tym okresie III Rzeszy — jak wynika z innych dokumentów — była już daleko zaawansowana w przygotowaniu swojej akcji na Wschodzie, której początkiem, poza Czechosłowacją, miały być później wysunięte żądania pod adresem Polski. Lipski, kiedy usłyszał o Ukrainie, połknął jednak z miejsca haczyk i za „przyjazne konfidencje” cynicznego Goeringa zapłacił z miejsca lokajskim donosicielstwem.

Oto rząd polski dowiedział się od dyplomaty rumuńskiego Comnen, że czynnik rumuński postanowił nie przepuścić przez Rumunię wojsk radzieckich, spieszących z pomocą dla ewentualnie napadniętej przez Niemcy Czechosłowacji. Był to dowód, jak dalece już posunęły się wpływy niemieckie na Bałkanach, co stwarzało dodatkowe niebezpieczeństwo dla Polski. Atoli Lipski donosi Beckowi z dumą:

„W toku rozmowy nad tym punktem (sprawa rosyjska — nasz dop.) poinformowałem Goeringa o rozmowie wiceministra Szembeka z Comnensem, w której ten ostatni kategorycznie wypowiadał się przeciwko przepuszczeniu przez terytorium Rumunii sił sowieckich. Goering przyjął to wyjaśnienie z zadowoleniem”.

Tak to ambasador R. P. podjął się roli członka wywiadu niemieckiego, informując Goeringa o niekorzystnych dla Polski tendencjach rumuńskich, skoro tylko mąż zaufania Hitlera zagrał na czulej strunie sanacyjnej nienawiści do ZSRR i zarysował miraż „wspólnej wyprawy na Wschód”...

Ten „polski” ambasador w beckowskim wydaniu kuł sam zresztą żelazo agresji póki gorące. Oto uważał „za pożądane pójść o krok dalej, niż to dotąd miało miejsce w rozmowach z Goeringiem”, jak sam pisze, podsuwając mu myśl rozczłonkowania Czechosłowacji, kiedy w tej chwili sam Berlin oficjalnie mówił tylko o sprawie sudeckiej.

„Uczyniłem to w tej formie, iż podkreśliłem, że już podczas konferencji paryskiej polityka czeska zmierziała do osiągnięcia wspólnej granicy z Sowietami, wydłużając niepomiernie swoje terytorium na naszej południowej granicy. Doprowadziło to do odciecia nas od bezpośredniej granicy z Węgrami, co przeczy interesom polsko-węgierskim, opartym na wieloletnich tradycjach obu państw. Goering odparł, że rozumie konieczność wspólnej polsko-węgierskiej granicy”.

To podkreślenie pochodzi od samego Lipskiego, który pragnął, aby w Warszawie nie przeoczono, że w danym

momencie jest bardziej hitlerowskim niż sam Hitler i jak to radzi Berlinowi, jak radykalnie skończyć z „niebezpieczeństwem czeskim”. Niedawno zaś przed tym, jak wynika z omówionego już raportu Łukasiewicza, ambasador R. P. w Paryżu uspokajał Francję, że „Hitler nie dąży do zajęcia Czechosłowacji” oraz potwierdzał Becka w oporze zgłoszenia ze strony Polski takiej deklaracji, która by stwierdzała, że rząd polski „bierze udział w wysiłkach, zmierzających do pokojowego załatwienia konfliktu” (Bonnet). Z relacji Łukasiewicza i Lipskiego wynika więc, jak rząd sanacyjny nie tylko nie hamował agresywnych zamiarów Hitlera, lecz przez informacje takie jak o Rumunii uszytywniał go w jego zamiarach. Więcej nawet! Jednocześnie — wbrew najżywotniejszemu interesom Polski — pchał Hitlera do przyspieszonego i bardziej szeroko zakrojonego wykonania tych zamiarów!

Po tej samej linii idzie raport Lipskiego z 20 września 1938 r., o rozmowie z Hitlerem w Obersalzberg. Hitler oświadczył wtedy Lipskiemu, iż był zaskoczony ustępliwością Chamberlaina, podczas kiedy dla Hitlera „zajęcie siłą Sudetów byłoby rozwiązaniem wyraźniejszym i pełniejszym”, ale już wobec własnej opinii nie może postąpić inaczej, kiedy przyjęto jego warunki w Monachium. Hitler, mając ciągle przed oczyma rozbicie Czechosłowacji „zastanawiał się jednak, co w takim wypadku („pokojowego” załatwienia sprawy Sudetów) zrobić z resztą zagadnienia, dotyczącego Węgier i Polski”. Lipski służyłczo podsuwał:

„W sprawie postulatów węgierskich uwypukliłem specjalnie kwestię Rusi Zakarpackiej, kładąc nacisk na moment strategiczny wobec Rosji, propagandę komunistyczną na tym terenie etc. Odniosłem wrażenie, że kanclerz specjalnie zainteresował się tym zagadnieniem, zwłaszcza gdy mu powiedziałem, że granica polsko-węgierska jest względnie wąska i że przez wspólną granicę polsko-węgierską poprzez Rusi Zakarpacką uzyskalibyśmy szerszą zapórę w stosunku do Rosji”.

Z jakim dzikim zaślepieniem Beck i jego przedstawiciele burzyli własnymi rękoma zapórę zachodnią przeciw Rzeszy hitlerowskiej, jaką była Czechosłowacja, zapatrzeni w „zapórę wschodnią”? Rzadko kiedy w historii znajduje się tak widoczne świadectwo zbrodniczego zaślepienia ze szkodą dla własnego kraju. Nie mogło być ono jednak inne, kiedy wyrosło na podłożu klasowej nienawiści przeciw ZSRR i ideologicznego powłazania z hitleryzmem. Toteż źródła napasli na Polskę w r. 1939 i kłękli wrześnie nie mieściły się jedynie tylko w Berlinie; warunki jak najbardziej pomyślne dla niej stwarzała polityka sanacyjna, której twórcą był Beck, a wykonawcami tacy Łukasiewicz i Lipski!

Omówiony powyżej raport Lipskiego z 20 IX. 1938 zawiera wiele innych faktów, potwierdzających, jak oficjalna polityka polska szła posłusznie za Berlinem. Przytoczmy jednak jeszcze jeden z nich. W pewnym miejscu ten „ambasador R. P.” do-

nosi dalej, iż z wywodów Hitlera wynikało

„że przyświeca mu myśl załatwienia w drodze emigracji do kolonii w porozumieniu z Polską, Węgrami, moze z Rumunią, zagadnienia żydowskiego. (W tym punkcie mu odpowiedziałem, iż jeśli znajdzie rozwiązanie, postawimy mu piękny pomnik w Warszawie)”.

Kiedy później Hitler znalazł „inne załatwienie”, zagadnienia polskiego w ogóle, powstał m. in. Oświęcim. Lipski pozostali sobie jednak wierni. Film „Ostatni Etap”, którego nie odważyła się atakować nawet imperialistyczna prasa amerykańska, spotkał się ze strony polskiej prasy „emigracyjnej” z wprost wrogim przyjęciem.

Wspomnieć trzeba jeszcze o trzecim muszkieterze, ambasadorze R. P. w Londynie, Raczyńskim. Oto w raporcie swoim z dn. 16 grudnia 1938 r., w swoistym naświetleniu polityki brytyjskiej po Monachium, taki miał kłopot:

„skonstatować muszę istnienie od pewnego czasu w opinii i prasie tutejszej (angielskiej — nasz dop.) jak gdyby zorganizowanej kampanii, posługującej się przekrącanymi informacjami, o ile nie wręcz plotkami i insynuacjami, a zmierzającą do przedstawienia stosunków polsko - niemieckich w niekorzystnym świetle”.

Bardzo drażliwy na punkcie niemieckiej przyjaźni dyplomata sanacyjny do „plotek i insynuacji” zaliczał więc wiadomości co do „punktów tarcia jak np. Gdańsk”. Już o zamiarach przyszłych III Rzeszy wobec Polski ewierkał wszystkie wróble dyplomatyczne, Beck i jego zausznicy postanowili jednak, iż „przy-

jaż z Berlinem jest trwałą”, tym bardziej, że przypieczętowali ją co dopiero współdziałem w spisku przeciwko Czechosłowacji, który był spiskiem przeciwko pokojowi a więc przeciwko Polsce!

Należy nam jednak stwierdzić, iż tylko formalnie Łukasiewicz, Lipski czy Raczyński byli „ambasadorami polskimi”. Ich postępowanie, nastawienie i cała mentalność każą nam bowiem właściwie patrzeć na nich jako na... ambasadorów Trzeciej Rzeszy! W antyradzieckim i antyfrancuskim duchu polityki sanacyjnej, przepojonym głęboką sympatią dla hitlerizmu i jego wodza, stracili kompletnie poczucie polskiej racji stanu, patrząc na nią nie oczyma polskich dyplomatów a służalców ideologii faszystowskiej. Łukasiewicz pokpiwał sobie więc z obaw francuskich, jakoby akcja czeska Hitlera groziła pogorszeniem strategicznym Polski, Lipski stał się informatorem Goeringa, a Raczyński uważał za „insynuację” wiadomości o apetytach Hitlera na Gdańsk.

Beck dobrał sobie właściwych wykonawców swej zbrodniczej dla Polski polityki. Jest więc zupełnie naturalnym, iż obecnie są one instrumentami imperializmu anglosaskiego. W szkole beckowskiej nabrali bowiem doskonałej wprawy, jak wysługiwać się obcym interesom, a szkodzić własnej Ojczyźnie!

Zbiory sztuki starożytnej

Warszawskiego Muzeum Narodowego najnowocześniejszą kolekcją w Europie

W roku 1945, na pierwszej po wojnie wystawie w warszawskim Muzeum Narodowym, pn.: „Warszawa oskarżona”, która zgromadziła wiele zbiorów, a raczej resztek zbiorów Muzeum, dających jasną dowód wandalizmu okupanta, znalazła się także część zbiorów działu sztuki starożytnej. Było ich niewiele. Pogruchołane greckie amfory, zniszczone mumie, potrzaskane portale grobowców.

W ciągu 4 lat pracownicy konserwatorskie muzeum prowadziły żmudną, wymagającą wielu trudów i starań pracę, zmierzającą do ocalenia zniszczonych zabytków. Greckie wazy, przedmioty z terrakoty, egipskie mumie i sarkofagi zostały uratowane. Potem zbiory zostały uzupełnione nowymi nabytkami z kolekcji wilanowskiej, muzeum szczecińskiego i wrocławskiego.

Znaczną część zbiorów stanowią zabytki egipskie. Są to głównie wykopaliska z Edfu (górny Egipt), odnalezione i przywiezione przez polskich profesorów. Są więc one dla nas podwójnie cenne — jako zabytki sztuki oraz jako dowód poważnego wkładu naszych uczonych w światowe badania sztuki starożytnej.

Zabytki egipskie — to głównie części grobowców i mumie. Umieszczono je w podziemiach muzeum i zastosowano odpowiednie oświetlenie.

Jeden z najciekawszych działów zbiorów, to sala posągów greckich i rzymskich. Spotykamy tu, obok oryginałów, doskonałe rekonstrukcje

w brązie. Niektórych odlewów dokonano na podstawie kopii autentycznych posągów, zachowanych w różnych muzeach świata. I tak np. rekonstrukcji w marmurze posagu greckiego Afrodyty z Knidos, dokonano na podstawie torsu bogini, znajdującego się w muzeum watykańskim oraz głowy bogini z posagu, będącego własnością muzeum w Luwrze. W sali posągów zastosowano oświetlenie do złudzenia przypominające światło dzienne. Dzięki temu sala robi wrażenie rzymskiego atrium.

Zachwyt wzbudzają przedziwne w swej lekkości, niezmiennie cenne wazy greckie i wyroby z terrakoty, na których dziś, dzięki pracy konserwatorów, nie znać prawie uszkodzeń. Umieszczono je w gablotach, w których po raz pierwszy zastosowano sztuczne oświetlenie. Pozwala to widzowi na dokładne obejrzenie eksponatów.

Dzięki tym wysiłkom zbiory sztuki starożytnej muzeum warszawskiego stanowią dziś nie tylko największą i najpiękniejszą kolekcję na terenie całego kraju, ale są najnowocześniejszą urządzoną zbiorów tego typu w Europie.

Zbiory sztuki starożytnej, jako dział stały Muzeum Narodowego zostały już wprowadzone do ogólnego publicznego warszawskiego, jednak, jako centralny zbiór tego rodzaju, zostaną udostępnione całemu krajowi, poprzez wystawy objazdowe. Pierwsza z nich w tych dniach wyrusza w teren. W ten sposób zbiory naukowe, dostępne dotąd dla wybranych udostępnione zostaną szerokim rzeszom społeczeństwa w całym kraju.

K. N.

A. J. CRONIN

C U D

Małe miasto prowincjonalne Tynecastle przeżywa niezwykle wydarzenia. Młodej dziewczynie Charlotte Nelly, podczas przechadzki za miastem, ukazała się Matka Boska, obdarzając ją łaską świętości. Dziewczyna powróciła do domu i od pięciu już dni pozostaje w stanie ekstazy, nie przyjmując ani jedzą, ani napoju. Na rękach jej i nogach pojawiły się krwawe stygmaty. W miejscu zaś, gdzie nastąpiło cudowne objawienie, wytrysnęło ze skały źródło.

Wypadek ten wywołał ogromne poruszenie w kołach miejscowego duchowieństwa. Jedynie młody wikary, ksiądz Franciszek, nie może obudzić w sobie wiary w rzekomy cud.

W niedzielę o godzinie jedenastej podczas sumy dziekan Fitzgerald obwiesił nowinę w najpiękniejszym kazaniu, jakiego kiedykolwiek wygłosił.

Sensacja była ogromna, wszyscy niemal parafianie zebrali się po mszy przed kościołem rozmawiając przyczynami głosami i niechętnie rozchodząc się do domów. Spontaniczna procesja ustawiała się i wyruszyła pod przewodnictwem ojca Mealeya do Zródła Marii. Po południu tłumy zgromadziły się dookoła domu Nellych. Gromada młodych kobiet z sodełkami, do której należała Charlotte, klęcząc na ulicy odmawiała litanie.

Wieczorem dziekan raczył udzielić wywiadu wysoce zaciekawionej prasie. Przyjął dziennikarzy z pełną godnością rezerwy. Dziekan od dawna był bardzo ceniony w mieście, miał opinię upoświeconego duchownego i wszystkie te momenty sprawiły, że podczas wywiadu wywarł bardzo korzystne wrażenie. Następnego dnia prasa nie poskapiła mu miejsca w dziennikach. Był na pierwszej stronie Trybuny i otrzymał dwa pochwalne łamy w Globie, Goniec Northumberlandzki proklamował „Drugie Digby”, a Yorkshire Echo głosiło: „Cudowna grota napawa tysiące nową nadzieją”. Tygodnik Anglikański odgrdył się raczej zawistnie: „Oczekujemy dalszych dowodów”. Ale za to londyński Times był wprost wspaniały ze swym naukowym artykułem, w którym korespondent teologiczny odnosił początki Zródła do czasów Aidana i św. Ethelwulfa. Dziekan rumienił się z zadowolenia, ojciec Mealey nie mógł zjeść śniadania, a Malcolm Glennie nie posiadał się z radości.

W osiem dni później Franciszek znalazłszy się naprzeciwko domu Nellych spozstrzegł, że podwójne okno pokoju Charlotte na parterze było jeszcze oświetlone. Po ciemnościach na żółtych zasłonach po znał, że ktoś się wewnątrz poruszał.

Zdjęła go nagle skrucha. Przybity świadomością własnej zatwardziałości zaprzagnął nagle odwiedzić Nellych i naprawić zło. Zdecydowana wola zadośćuczynienia skłoniła go, by natychmiast przeszedł przez ulicę i wstąpił do nich. Szybko minął trzy schodki i podniósł rękę do kołatek. Rozmyślił się jednak i nacisnął staromodną klamkę. Nabral tego wspólnego kapłanowi i le karzom nawyku składania wizyt chorzy bez uprzedzenia.

Z sypialni sączyła się przez uchylone drzwi do malej sieni szeroka smuga światła lampy gazowej. Zapukał lekko we framugę drzwi i wszedł do pokoju. Stał skamieniały.

Charlotte siedziała w łóżku podparta poduszkami. Przed nią na owalnej tacy dymia porcja kurczenia i lśnił talerz kremu; zjadała w najlepszym. Pani Nelly owinięta w niebieską, wypielżył penituar pochylona troskliwie, bezgłośnie nalewała do szklanki portu.

Pierwsza spostrzegła Franciszka matkę. Znieruchomiała i wydała straszliwy okrzyk przerażenia. Dłoń jej szarpnęła się nagłym ruchem ku

szczy puszczając szklankę. Porter rozlał się po pościeli.

Charlotte podniosła wzrok znad tacy. Jej blade oczy rozszerzyły się. Utkwiła spojrzenie w matce i z otwartymi ustami, poczęła kwilić. Osunęła się na łóżko zasłaniając kółdrą twarz. Taca runęła z brzękiem na podłogę. Nikt nie pomyślał. Grdyka pani Nelly ruszyła się konwulsyjnie. Zdobyła się jeszcze na bezmyślny i bezcelowy wysłęk, by ukryć flaszkę pod szlafrokiem. W końcu urywającym głosem wyrzuciła ze siebie:

— Muszę jakoś podtrzymać ją na siłach... po tym wszystkim co przeszła... to... to porter dla chorych.

Jej przerażenie zdradzało wszystko, o ile było tu w ogóle jeszcze coś niejasnego. Franciszka ogarnął wstręt.

Gdy obydwie uspokoiły się, rzekł: — Opowiedzcie mi wszystko.

Opowieść potoczyła się wytkana przeważnie przez Charlotte.

Przeczytała taką ładną książkę z biblioteki kościelnej o błogosławionej Bernadecie. Pewnego dnia, przechodząc obok Zródła Marii (była to jej ulubiona przechadzka) strzegła płynącą wodę. „To śmieszne” — pomyślała. Płetm uderzył ją zbieg okoliczności pomiędzy wodą, Bernadettą i nią samą. Doznała wstrząsu. Wyobraziła sobie w jakiś sposób, że widziała Matkę Boską. Po powrocie do domu, im więcej o tym myślała, tym bardziej nabrała pewności, że tak istotnie było. Owładnęło nią to zupełnie. Była śmiertelnie blada i drżała na całym ciele. Położono ją do łóżka i wezwano ojca Mealeya. Sama nie wiedząc, jak się to stało, opowiedziała mu całą historię.

Przez tę całą noc leżała w rodzaju ekstazy. Ciało zda a to się sztywne jak deska. Następnego dnia, gdy obudziła się, już miała znak na sobie. Zawsze nabiegały jej ślęce za

lada uderzeniem, ale te znaki były inne.

To ją ostatecznie przekonało. Przez cały dzień, gdy podawano jej jadło, odmawiała przyjąca go, po prostu odpychała ją. Była zbyt szczepiwa, zbyt podniecona, aby jeść. Zresztą wielu świętych żyło bez jedzenia. Ta idea uczyła się jej nieodparcie. Gdy ojciec Mealey i dziekan uwierzyli, że żyje łaską (i może istotnie żyła nią), ogarnęło ją cudowne uczucie. Szanowano ją tak... jakby była panną młodą. Ale oczywiście po pewnym czasie głód poczęł jej dokuczać. Nie mogła rozczarować ojca Mealeya i dziekana, a zwłaszcza ojca Mealeya, który z takim pietystycznym odnośił się do niej. Powiedziała tylko matce, a że nie mogły już cofnąć się, matka musiała jej pomóc. Otrzymała co noc jeden lub dwa obfite posiłki. Ale potem, o Boże, sprawy zaszły nawet jeszcze dalej.

Najpierw, jak ojcu mówiła, było prześliczne. Najpiękniej było, gdy dziewczęta z sodełkami modliły się do niej za oknem. Ale kiedy już gazety zaczęły się rozpisywać, naprawdę zlekła się. Wolałabym, żeby tego wszystkiego w ogóle nie było. Coraz trudniej było oszukiwać siostrę Teresę. Znaki na dionizach stawały się coraz bardziej, a nastroj umiesienia i podniecenia opadał zamiast wzrastać. Byłam przygnębiona...

Świeży wybuch wstrząsającego ciałem placu przerwał połowianą godną spowiedź, trywialną i pustą niby nieczytelny gryzmol na jakimś parkanie, a jednak tragiczną w całym swym ludzkim idiotyzmie.

Matka wtrącała: — Ojciec nie poskarży na nas dziekanowi, Fitzgeraldowi, prawda, ojcze?

Gniew opuścił Franciszka. Był tylko smutny i dziwnie pełen litości. — Gdybyż ta nędzna historia nie zaszła tak daleko — westchnął.

Fragment powieści znanego pisarza angielskiego p. i. „Klucze Królestwa”

BUDOWA WSZECHŚWIATA

Zyjemy na ziemi — pyłku zawieszonym w przestrzeniach Wszechświata ale myśl ludzka wybiega daleko poza granice naszej planety, daleko nawet poza granice naszego układu słonecznego.

Od początku swego istnienia obserwował człowiek usiane gwiazdami niebo. Niepokoiła go surowa, tajemnicza wymowa przestrzeni, której ogrom odczuwał instynktownie. Ale równocześnie z postępem ludzkości rozwijała się nauka, tłumacząca zjawiska przyrody i obalająca dawne zabobony.

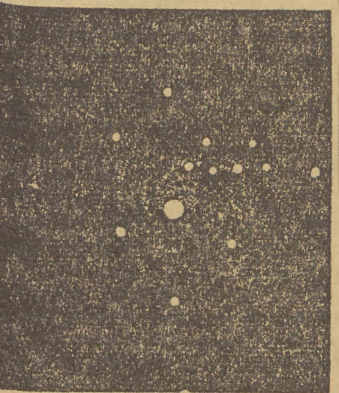
Dzisiaj dzięki osiągnięciom astronomii, fizyki i matematyki tworzących śmiałe teorie, w oparciu o wspaniałe wynalazki techniczne, umożliwiające wniknięcie w głąb międzygwiazdowych przestrzeni, budujemy naszą wiedzę o Wszechświecie.

W naszej wiedzy wiele zagadnień pozostaje otwartych, nie znamy jeszcze dzisiaj szczegółowo budowy Wszechświata, ale wiemy z całą pewnością, że jest on poznawalny. Częstka rzeczywistości, którą znamy jest ciekawsza od najśmielszych fantazji. Rozwój nauki zbliża nas coraz bardziej do istoty rzeczy. Fakt, że kiedyś trzeba będzie dzisiejsze teorie zastąpić nowymi, doskonalszymi świadczy tylko o sile i ciągłym postępie nauki.

Wyspy materii w oceanie pustki

Układ słoneczny do którego należy nasza ziemia rozciąga się w przestrzeni na parę setek milionów kilometrów i tworzy wraz z pokątną ilością innych gwiazd (naliczono ich dotąd ok. półtora miliarda) t. zw. układ galaktyczny Drogi Mlecznej. Mówiąc o budowie Wszechświata jako całości zadowoliliśmy się tym krótkim opisem naszego najbliższego sąsiedztwa. Cała nasza galaktyka obraca się dookoła centralnej osi, położonej od nas w odległości ok. 50 tys. lat świetlnych. Przy tym przez rok świetlny przebiega światło z szybkością 300.000 km na sekundę w ciągu roku. Podróżując z tą największą znaną w przyrodzie szybkością, czyli 18 mil. km na minutę dostalibyśmy się na krańce galaktyki po 50 tys. latach. Okazuje się jednak, że nasza ogromna galaktyka z gwiazdami odległymi od nas o dziesiątki tysięcy lat świetlnych jest tylko jedną z wielu wysp rozsianych w przestrzeniach Wszechświata.

Wszechświat bowiem według poglądów uczonych ma charakter wyspowy. Rozmieszczone są w nim w średnich odległościach ok. 2 mil. lat świetlnych wielkie skupiska materii zwane mgławicami, z których każda ma przeciętnie średnicę ok. 20.000 lat świetlnych. Mgławice takich naliczono dotąd ok. 2 milionów.



W oceanie pustki zawieszone są wyspy materii. Przed milionami lat wybiegli stamtąd promieni światła, by dzisiaj osiągnąć kres swojej wędrówki — Ziemię. Nie wiemy, czy miliony gwiazd — tworzących przedstawioną na zdjęciu spiralną mgławicę — istnieją dotąd. Obraz, który uzyskaliśmy dzisiaj, pochodzi z czasów, gdy na Ziemi nie było nawet początków człowieka.

Najdalej z nich są oddalone od nas na ok. miliarda lat świetlnych.

Wśród tych mgławic położonych poza naszym układem galaktycznym, możemy zauważyć wiele charakterystycznych różnic zarówno co do kształtu, jak i ogólnego wyglądu. Są one czasem poszarpane i kuliste i nie możemy w nich wyróżnić

gwiazd, są również płaskie, prawdziwe chmury gwiazdowe podobne do naszego układu galaktycznego. Ogólnie, można by je uszeregować według stopnia spłaszczenia od kuli do płaskiej. Go modelu koła od wozu podobnego do naszej galaktyki. To spłaszczenie daje się wytłumaczyć ruchem obrotowym pierwotnej kulistej mgławicy.

Stąd można wysnuć wniosek, że mgławica rozpoczyna swoje istnienie jako wirująca kula rozrzedzonej materii, w której stopniowo kondensują się mniejsze skupiska materii, dające początek gwiazdom, a wreszcie mgławica staje się chmurą gwiazdową, jak nasz układ galaktyczny.

Jest zupełnie prawdopodobne, że budowane obecnie nowe potężne teleskopy pozwolą sięgnąć jeszcze głębiej w przestrzeń, i odkryć wiele nowych układów gwiazdowych, oraz rzucić więcej światła na ich strukturę.

Narodziny mgławic

Fizyka przyjmuje, że materia jest wieczna i nie można jej ani stworzyć, ani unicestwić. Możliwie są tylko jej przejścia z jednego stanu w drugi. Nie podlega również zanikowi i ruch materii, który trwa wiecznie i zmienia tylko swoje formy. Uważano tylko z tego punktu widzenia interesuje w jaki sposób powstał Wszechświat w swojej obecnej strukturze. Podajemy jedną ze współczesnych teorii.

Przyjmuje się, że w początkowym okresie materia w postaci rozrzedzonej równomiernie wypełniała całą przestrzeń. Wskutek wzajemnego przyciągania się cząsteczek formowały się kondensacje materii dające początek mgławicom. Przyciąganie wywoływało również prądy, co spowodowało powstanie ruchu obrotowego mgławic, które z kolei zapoczątkowały tworzenie się układów gwiazdowych.

Gwiazdy utworzywszy się jako zagęszczenie wnętrza mgławicy posiadają początkowo wielkie rozmiary, bardzo małą gęstość i względnie niską temperaturę. Są to tzw. czerwone gwiazdy-ołbrzymy. Ponieważ

cząsteczki ich są przyciągane do środka następuje proces zagęszczenia powodujący wzrost temperatury gwiazdy. We wnętrzu gwiazdy zaczynają tworzyć się atomy ciężkich pierwiastków kosztem lekkich przy jednoczesnym wydzielaniu energii. Gwiazda staje się biała.

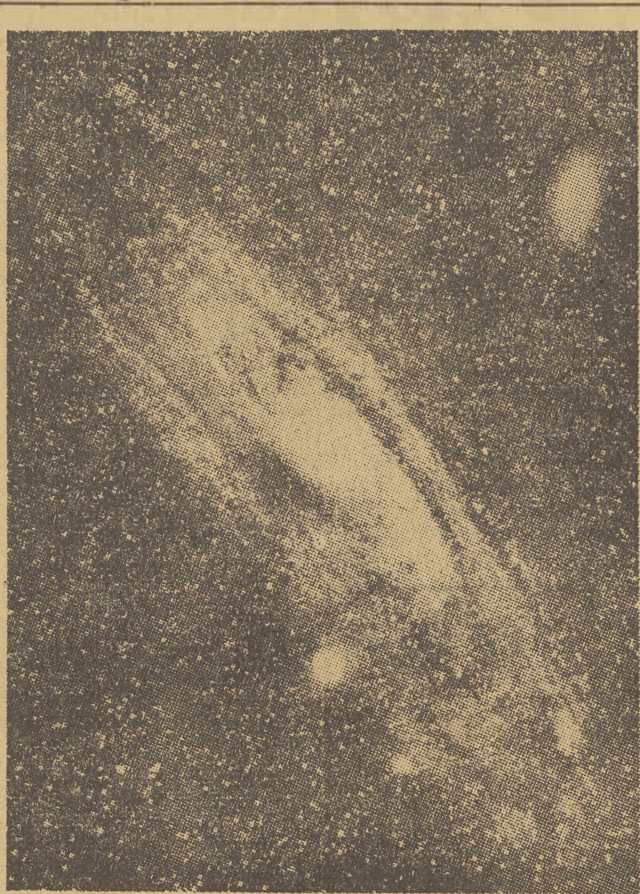
Gdy temperatura wnętrza osiągnie kilkadziesiąt milionów stopni Celsjusza, atomy wodoru jeszcze intensywniej łączą się w atomy helu. Promieniowanie energii trwa miliardy lat, aż wreszcie zapas wodoru zmniejsza się i gwiazda staje się czerwona gwiazdą-karłem, przestając świecić zupełnie. Dalsze tworzenie się układów planetar-

nych z gwiazd wymaga już osobnego omówienia.

W ten sposób w rozmaitych miejscach Wszechświata następuje proces zgęszczania się gwiazd z mgławic. Bywa jednak i odwrotnie; tworzą się również i nowe mgławice z rozrzedzonej materii stale wysyłanej przez gwiazdy. We Wszechświecie istnieje bowiem wieczny ruch, wieczne narodziny jednych światów i zanik innych.

Sam Wszechświat jest nieskończony w przestrzeni i w czasie.

Nie znamy jeszcze dzisiaj wielu jego tajemnic, ale krąg wiedzy nieustannie się rozszerza.



Do największych skupisk materii należy mgławica w Andromedzie. Średnica jej wynosi około 100 tysięcy lat świetlnych. Mgławica ta ma kształt koła od wozu, podobnie, jak i nasza galaktyka. Obrót tej mgławicy dookoła własnej osi wynosi około 20 milionów lat.

Sylwetki wielkich Polaków

Dr Henryk Jordan twórca nowoczesnego wychowania fizycznego

Henryk Jordan urodził się w roku 1842. Studia medyczne ukończył w Krakowie, następnie udał się za granicę, gdzie zapoznał się z zagadnieniami nowoczesnego sportu. Jako bystry obserwator i zapalony entuzjasta wychowania fizycznego z łatwością dostrzegał wady sportu w państwach kapitalistycznych. Wraca do kraju, by tutaj stać się pionierem i twórcą nowoczesnego systemu masowego wychowania fizycznego. W międzyczasie zostaje docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobywając sobie ogólny szacunek, jako doskonały lekarz-poloznik.

Rok 1888 stał się momentem, w którym Henryk Jordan stworzył w Polsce teoretyczne i praktyczne podwaliny pod nowoczesne wychowanie fizyczne i sport w takim słowa znaczeniu, jak dziś go rozumiemy. Dnia 26 marca tegoż roku wniósł Jordan do Rady miasta Krakowa prośbę o wydzierżawienie mu terenów powystawowych na Błoniach Krakowskich. Tam, własnym kosztem urządził Jordan park sportowy. W ciągu kilku lat zasadził tam ponad 100.000 drzew i krzewów. Zbudował 5 wielkich i 12 małych, nieznanych dotychczas na terenie Polski boisk sportowych. Urządził szatnie, natryski, słowem urzeczywistniał swe marzenia udostępnienia młodzieży robotniczej nowoczesnego wychowania fizycznego. Był to pierwszy, uciążliwy etap w wielkim dziele Jordana, etap, z którego zrodził się polski sport.

Przed rokiem 1888 nie było nikogo, kto zająłby się tym zagadnieniem, chociaż już w roku 1805 Jędrzej Śniadecki ogłosił rozprawę „O fizycznym wychowaniu dzieci”, budzącą do dziś dnia podziw niezwykłą trafnością wskazań. Śniadecki był jednak tylko teoretykiem, a nikt nie podjął się wówczas dać jego teoriom zastosowanie praktyczne.

Wybitny znawca wychowania fizycznego Eugeniusz Piasecki stawia tezę, że w parku Jordana zrodził się cały współczesny ruch sportowy. Jest to jednak twierdzenie nie pełne. Park Jordana i cała jego działalność dały nam w rzeczywistości o wiele więcej. Dały nam przede wszystkim praktyczny pogląd na drogę umasowienia sportu. Dorobek i myśl Jordana są do dziś dnia niezwykle żywotne. (M. B.)

Mgr KAZIMIERZ FLATAU

Akcja „S”?

Korzystajmy z dni słonecznych

Medycyna współczesna w całej rozciągłości potwierdziła starodawny kult dla słońca, który podyktowany był instynktem biologicznym człowieka pierwotnego i starożytnego. Stwierdzono naukowo, iż pod wpływem promieni słonecznych mają miejsce w obrębie organizmu ludzkiego bardzo ważne dla zdrowia reakcje, a tym samym wykazano niezbędność światła i ciepła słonecznego dla ludzkości. Zarówno bowiem reakcje z zakresu witaminowego, jak również hormonalnego ulegają pobudzeniu pod wpływem promieni słońca, a znane są niektóre procesy życiowe, które pozbawione wpływu tych promieni zanikają, powodując przez swój zanik poważne szkody dla organizmu ludzkiego, zarówno w okresie jego rozwoju, tzn. do lat 20, jak też w wieku średnim, gdy osiągnął on już swój stopień rozwoju.

Wyjątki tzn. przypadki szkodliwego wpływu promieni słońca, są nieliczne. Jeżeli odliczymy wszelkie przypadki nadużycia prowadzące do oparzeń i uderów słonecznych, pozostanie w tej kategorii zjawisk jedynie grupa albinosów wzgl. osób o wyjątkowo słabej pigmentacji (skrajni blondyni) wzgl. też osoby chore na różne choroby, przede wszystkim gruźlicy w stadium zaawansowanym. Osoby dla których nasłonecznienie

może okazać się szkodliwe, mogą o tym dowiedzieć się z całą ścisłością od lekarza. Poza takimi osobami jednakże uznajemy niezastąpiony pożytek płynący z korzystania ze światła i ciepła słonecznego we wszystkich przypadkach, gdy stają się one dostępne.

Światło i ciepło słoneczne są dostępne na powierzchni kuli ziemskiej w stopniu bardzo rozmaitym, zależnym od szerokości geograficznej w tym co się dotyczy kąta padania promieni słonecznych, co jednak nie określa w całości warunków nasłonecznienia danego kraju. Na jednej i tej samej bowiem szerokości geograficznej dookoła kuli ziemskiej leżą kraje całkowicie do siebie niepodobne pod względem bogactwa słońca. Niektóre z tych krajów jak np. pustynie wystawione są na działanie słońca wskutek bezchmurnego nieba od wschodu słońca do jego zachodu przez cały rok — inne kraje, mamy na myśli teraz pewne odosobnione wyspy pośrodku oceanu, słońca prawie nie widzą, gdyż niebo ich jest przez rok cały prawie przesłonięte chmurami. Pomiedzy tymi dwoma skrajnościami mieszczą się wszelkie możliwe stopnie przejściowe, kraje o większej lub mniejszej ilości dni bezchmurnego nieba.

Nauka meteorologii od dziesiątek lat posiada zorganizowa-

ne stacje meteorologiczne na całym świecie; zajmują się one bez przerwy notowaniem wszelkich danych dotyczących pogody: notują temperaturę, kierunek i siłę wiatru, stan nieba, rodzaj chmur, ilość opadów atmosferycznych itp. Z tych notowań powstaje ogromna, lecz zarazem bardzo przejrzysta statystyka ruchu pogody, która służy dwójakim celom. Zbiera ona cyfry z jednej strony pozwalają na określanie charakteru klimatycznego danej polaci kraju, z drugiej strony radiowo połączenie istniejące w dziedzinie meteorologii na całym świecie konieczne jest dla codziennego tworzenia tzw. map synoptycznych, na których podstawa się opiera się lotnictwo.

Interesuje nas w tej chwili zasób promieni słonecznych, na które liczyć może mieszkaniec Polski Zachodniej. Dla terenu naszego dane statystyczne istnieją mniej więcej z okresu ubiegłych 100 lat. Stwierdzają one, iż aczkolwiek mamy klimat łagodny i zdalny do rozwoju kultury, to jednak nie wielki stosunkowo jest okres w roku, kiedy niebo u nas jest w ciągu całego dnia bezchmurne. Przypominamy sobie dane statystyczne dotyczące nocy bezchmurnych, koniecznych dla obserwatorów astronomicznych: jest ich w roku 80. Dni bezchmurnych z pewnością jest ty-

le samo. Mamy oczywiście na myśli ten typ dnia bezchmurnego, kiedy w przestrzeni całych dni i nocy niebo pozostaje bez chmur. Z doświadczenia wiemy przecież, do czego nam nie potrzeba statystyki, iż okresy tego rodzaju istnieją u nas. Są to: okres wielkich mrozów w połowie zimy, który u nas jednak na szczęście nie przychodzi w każdym roku, okres upałów przypadających zwykle na miesiące maj i czerwiec, a trwający niekiedy 3 tygodnie i oczywiście połączony ze suszą, okres tzw. złotej jesieni polskiej, przypadający na miesiące sierpień i wrzesień. Jest to ze wszystkich tych trzech okresów najbardziej „murowany”. Dla celów nasłonecznienia pożyteczne są okresy 2 i 3, choćby dlatego, iż okres 1 przypada na mrozy, a poza tym zimą promienie słoneczne padają pod kątem małym (ostрым), przez co działanie ich jest bardzo osłabione.

Z powyższego widzimy, iż pod względem „murowanych” okresów nasłonecznienia jesteśmy krajem dość ubogim. Wiemy o tym wszyscy, gdyż co roku okres urlopowy dla pracowników miast jest połączony pewnego rodzaju loterią: niektórzy jadą na czerwiec, inni na lipiec, sierpień lub wrzesień; wygrywają słońce nielicz-

ni, reszta trafia na deszcze lub pogodę zmienną.

Jakie wnioski wyciągnąć możemy z zestawienia powyższych rozważań o nasłonecznieniu Polski, z uwagami wstępnymi o korzyściach zdrowotnych, lub wręcz o niezbędności zdrowotnej nasłonecznienia organizmu?

Należało by więc z jednej strony dążyć do zapewnienia jak najszerzszym masom słońca w okresach letnim i jesiennym „murowanego” nasłonecznienia, z drugiej strony stłumić wobec problemu celowego rozłożenia czasów pracowniczych na okres całego roku w myśl polecenia okólnika Rady Ministrów, polecającego urlopy rozłożyć na cały rok dla zmniejszenia strat i trudności pracy latem z powodu nagromadzenia urlopów latem, oraz dla odciążenia domów wypoczynkowych. Teraz jest więc chwila, by pomyśleć o takim zorganizowaniu urlopów, który byłby połączony z jak największą korzyścią zdrowotną z nasłonecznienia, a z drugiej strony możliwie najbardziej byłby celowy z punktu widzenia zadań produkcyjnych i ogólnych warunków pracy.

Poruszona została sprawa pierwszorzędnej wagi, jakim jest korzystanie z jednego z podstawowych dóbr. Niewątpliwie sprawa zapewnienia najszerzszym warstwom możliwości pełnego wykorzystania z nasłonecznienia, zbyt krótkich i niepewnych okresów nieba bez chmurnego, powinno wejść w zakres rozważań czynników państwowych i związków zawodowych. Ostateczne sformułowanie będzie należało do praktyki i wystarczy tutaj doświadczenie kilku sezonów letnich. Dyskusja należeć będzie do resortów Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Przemysłu i In. Wzajemna konsultacja tych czynników pozwoli przystąpić do realizacji zadania niewątpliwie ważnego, które w żadnym wypadku nie przetrasza naszych współczesnych możliwości organizacyjnych.

TRIUMF TOMASZA

NOVELA

Podczas, gdy cała nieomal kamienica prowadziła między sobą „wojnę domową”, to jednak Tomasz nikt nie tykał. Nawet ta złośliwa administratorka, która najdalej 3 każdego miesiąca pukała już do drzwi swoich lokatorów domagając się komornego, jakoś dziwnie omijała mieszkanie Tomasza. To było bolesne dla niego. Wiedział bowiem, że za tymi wodami uprzejmości kryła się szczerząc ironicznie zęby pospolita litość. Tak litość. Był przecież kaleką — nie posiadał wzroku. Stracił go wówczas, w czasie okupacji, kiedy jako jeniec pracował w duesseldorfskiej fabryce. Wtedy był ranek. Słońce piekło, kładąc się jasnymi refleksami na suport tokarki, gdy z wysoka bardzo wysoka doleciał go charakterystyczny gwizd. Sygnał zniszczenia i śmierci. Bombowce. Tyle, co zdążył tylko zatrzymać bieg tokarki, zdając fartuch, jak coś wstrząsnęło gwałtownie fabryką, a zaraz potem niesamowita jasność poraziła go, rzucając na ziemię. Gdy się nazajutrz obudził w szpitalu — był już kaleką. Dla Tomasza rozpoczęła się wtedy tułaczka dola. Wszystko mu już zobojętniało. Przyszłość o której marzył po nocach leżąc z otwartymi oczyma w duesseldorfskim, fabrycznym baraku, wydała mu się naraz okrutna, beznadziejna. Był przecież sam — bez rodziny.

Aż wreszcie nadeszło wyzwolenie. Pociągi za pociągami przepełnione uciekinierami i wysiedleńcami wracały wśród śpiewu do ojczyzny.

— Wracają... — mamrotał Tomasz czując, jak serce bije mu przyspieszonym tempem — wracają do kraju... a on?...

Gdy miliony rąk zegnę się by uchwycić za kilofy i łopaty, co on wówczas poczyni...

Ale tęsknota była silniejsza. Pojechał. Poznał przywitał go stukiem kilofów i młotów. Odbudowywano miasto. Zamieszkał w ocalałym od zniszczeń budynku, na Debucu. Codziennie rano słyszał, jak drzwi poszczególnych mieszkań otwierały się, jak na ulicę wychodzili ludzie szcękając łopatami. Szły usuwać ruiny domów. Codziennie rano zrywał się na nogi, podchodził do okna, i w budzący się ranek patrzył szklanymi, nieruchomymi oczyma. Czasami wydawało mu się, że przecież widzi, że patrzy na ulicę, po której krocza szeregi robotników. A gdyby tak z nimi podążyć?... Niestety, po chwili zwieszał głowę i odchodził w ciemny kąt pokoiku. Po co on właściwie żyje? Niepotrzebny tu ani miastu, ani ludziom, którzy go tolerowali tylko przez litość — myślał.

Mijały tygodnie i miesiące, aż pewnego dnia...

Szef personalny Zakładów H. Cegielski nie starał się ukryć zdziwienia widząc przed sobą niewidomego.

— Pan chciałby u nas pracować?... Ale przecież...



Tomasz powiedział sobie, że się nie cofnie. Tę grę musi wygrać. — Ja wiem — wyszeptał — ale przecież w waszych zakładach na pewno znajdzie się praca mechaniczna, którą będę mógł wykonywać... ja... ja chcę pracować... — dodał z taką mocą, że szef personalny zawahał się. No, zobaczymy...

Nazajutrz Tomasz siedział już za drewnianym stołem w montażowni zakładów. Praca była ściśle mechaniczna i polegała na składaniu pew-

nej części rowerowej tzw. piasty. Misternie części piasty były bardzo uparte i w rękach Tomasza nie dały się po prostu oswoić. Wtedy to Tomasz zaciskał zęby i macając po stole ręką próbował od nowa montażu.

Pierwsze tygodnie pracy doprowadzały go do rozpaczy. Mimo najlepszych chęci i pilności zdołał dziennie złożyć kilkadziesiąt piast, podczas, gdy jego koledzy przekraczali setkę. — Z pewnością zwinę mnie — myślał drżąc z obawy przed perspektywą powrotu do domu, litości sąsiadów, ale zaraz brał się w karby i drżącą ręką chwycił za nową piastę. Nie. Za nie w świecie nie powróci do tego życia — które było raczej powolnym konaniem. Gdyby wieczorami ktoś zaglądał do pokoiku Tomasza, ujrzałby go pochylonego nad stołem i składającego z uporem piastę. Otluszczone palce ślizgały się po niklowym korpusie jak palce dziecka po nowej lalce. Trzeba dobrze zapoznać się z każdą częścią, z każdym trybikiem i kółkiem. Do późna wieczora Tomasz składał, rozbrajał, i znowu składał tę jedną piastę. Zdawało mu się, że już na pamięć zna każdą jej część, lecz gdy rano stawał w warsztacie — jak zwykle nie potrafił dogonić swoich kolegów. I znowu wieczorem, gdy kamienica spała już snem sprawiedliwego, przysuwał stołek siadając przy stole i montując piastę na nowo.

Mijały tygodnie i miesiące, a Tomasz osiągał coraz większą wprawę wzbudzając podziw swoich współpracowników.

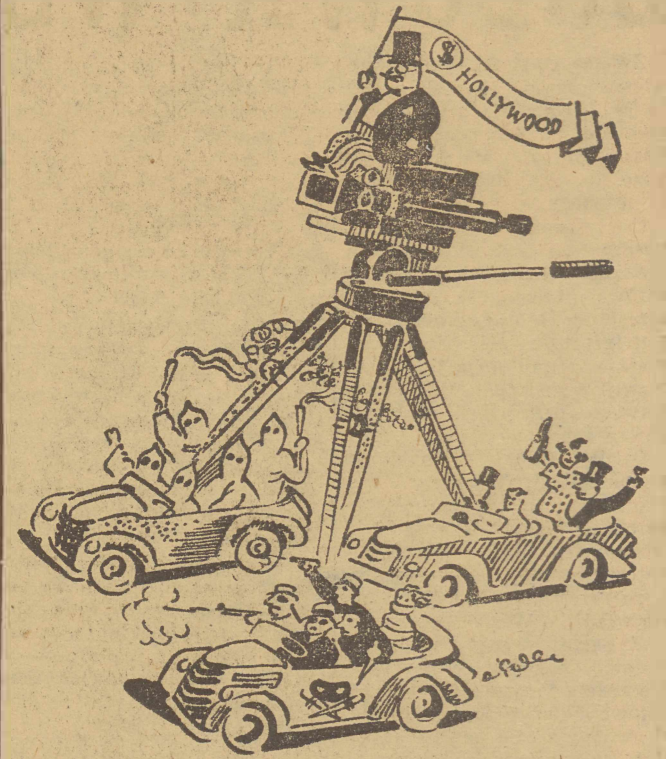
— Niewidomy, a taka bestia zacięta — mówili między sobą.

Wreszcie Tomasz nie tylko dogonił swoich kolegów, ale bił ich o kilkadziesiąt piast dziennie.

Kiedy któregoś dnia na uroczystym zebraniu załogi dyrektor fabryki odczytując listę przodowników pracy wywołał również jego nazwisko, sala zagrziała od oklasków a Tomasz poczuł się naraz bardzo, bardzo szczęśliwy. Nic dziwnego. Wówczas uświadomił sobie, że jest takim człowiekiem, jak każdy inny. To był jego pierwszy triumf.

Konrad Doberschütz

Hollywood „kręci filmy”

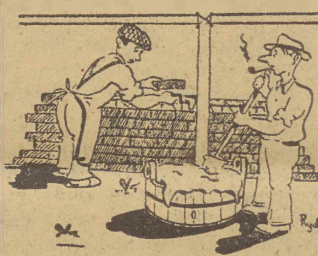


MIEDZY NAJMŁODSZYMI



— Zobacz, jak tylko moja ma. musiał cały dzień nosi słoneczne okulary, to ja nie potrzebuję się myć. Ona i tak wszystko na ciemno widzi.

DOŚĆ PÓŹNO



— Kiedy poznałeś swoją żonę? — No wiesz, właściwie poznałem ją dopiero po ślubie.

U LEKARZA

— Zapisalem pani lekarstwo, które proszę zażywać w wodzie.
— Niemożliwe, panie doktorze, ja nie umiem pić.

W BIURZE RZECZY ZNALEZIONYCH



— Proszę pana, wczoraj zgubiłem na rynku banknot 1.000 złotych. Czy przypadkiem nie znalazłono go?

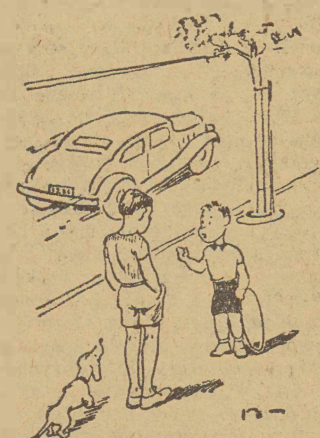
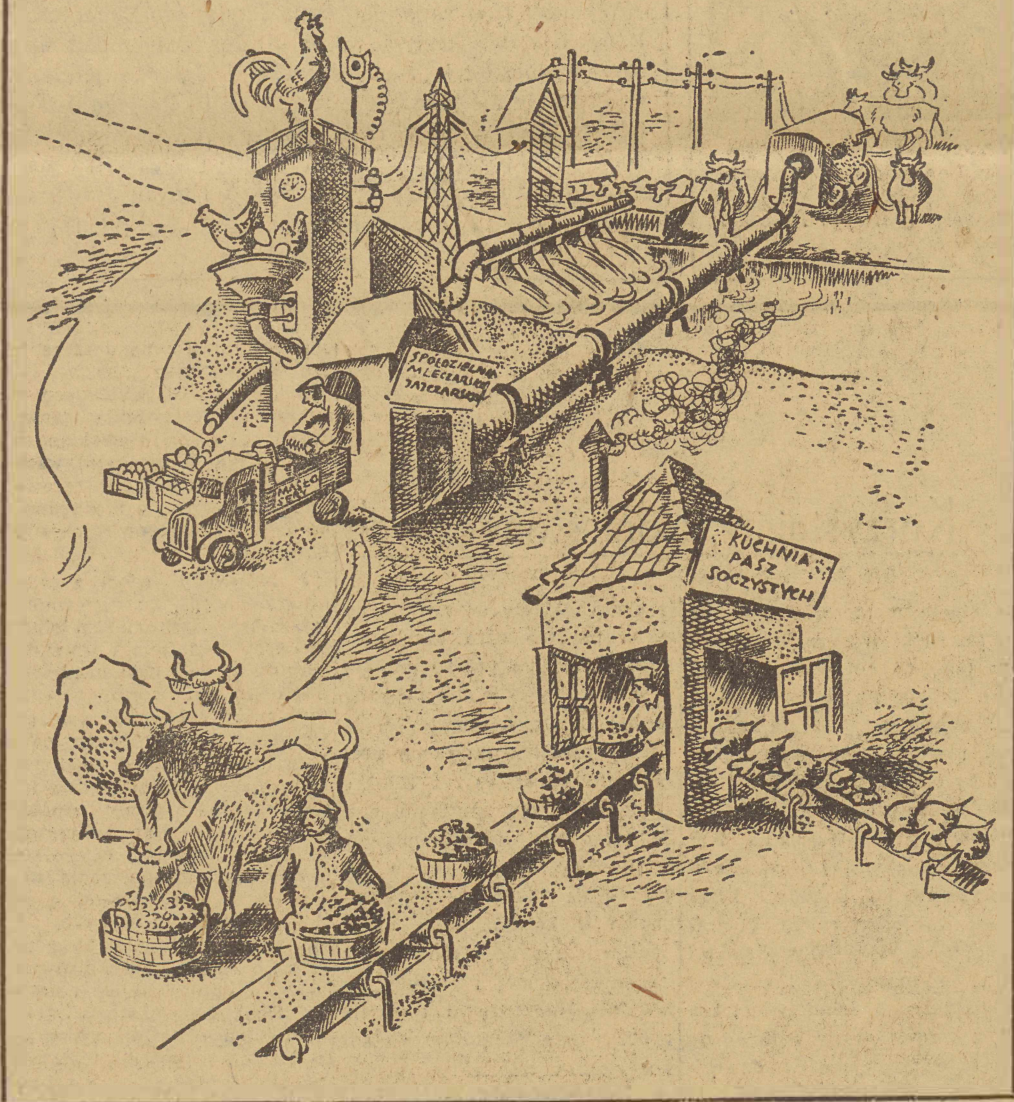
— Nie... ale znalazłono tylko banknot 500-złotowy.

— Wie pan co?... niech mi pan da na razie te 500 złotych.



— Przyjemne mieszkanko. Ale gdzie pan właściwie śpi. — Ja? w biurze.

Jak mały Jaś wyobraża sobie mechanizację wsi



— Chciałbym mieć taki samo. chód...

— Phil wielka rzecz, mama przyrzeka, że jak tatuś się na nim rozbije, to będzie musiał oddać mnie go, a w zamian dostanie moje kółko.

— Ile razy mówię ci, byś brudnymi rękoma nie grała na fortepianie!

Mamusiu będę tylko... na czarnych klawiszach grała.

— Dziś uszczęśliwiłem siedem osób — mówi proboszcz do przyjaciela.

— W jaki sposób?

— Zaślubiłem trzy pary.

— To dopiero sześć, a gdzieś siódma?

— Czy sądzisz, że to robię za darmo?

sób. On przejechał mojego pierwszego męża.

— Powiedzieć, mistrzu, czy opłaci się jeszcze te buty naprawiać?

— A opłaci się. Co by się nie miało opłacać. Da się nowe podszewy, nowe przyszywy, nowe obcasy, no i nowe cholewy...

KONFERENCJA ZŁODZIEI KIESZONKOWYCH



HUMOR

— W jaki sposób poznała pa i swego drugiego męża?

— W bardzo romantyczny spo-

FELIETON

Poradnik domowy

Jestem mniej więcej dobrze wychowany, to też gdy znajduję się w liczniejszym gronie, a mam ochotę, mało ochotę... odczuwam potrzebę zapalenia papierosa — wtedy szybkim ruchem ręki częstuję wszystkich dookoła, co oznacza zaofiarowanie, lub jak kto woli, poczęstunek.

Otóż są ludzie, którzy uważają, że w takim wypadku nie wypada odmówić. Błyskawicznym ruchem sięgają do papierosnicy i przyjmują zaofiarowanego papierosa. Zdarza się nawet, że czyni to od razu kilku. Takich ludzi najlepiej unikać.

Gorzej jest, gdy spotkawszy przyjaciela, jednego z tych, co to „kopę lat”... zaprosisz go nieopatrznie do siebie. Na pewno przyjdzie chociażby należał do ludzi jako tako wychowanych. I jak takiego uniknąć.

Zamknąć dom i wyjechać nad morze?... Zbyt kosztowne! Wywieść na drzwiach mieszkania napis: Choroba zakaźna — wstęp wzbroniony? Stary kawał z broda! Nikt się na niego nie złapie. W tym wypadku nie pozostaje nic innego jak urządzić przyjęcie.

Najlepiej na ten cel nadaje się pora letnia. Koszt przyjęcia w okresie lata jest niewielki a można się raz na zawsze uwolnić od tego rodzaju imprez na przyszłość. Poleca się tu przede wszystkim tzw. przyjęcia zimne. Im bardziej zimne, tym pewniejszy skutek. Na pojów wysokokowych z zasady się nie podaje, bo ktoś latem narażałby swych gości na białą gorączkę?

Zaleca się podać owoce południowe. Z braku tychże mogą być również dobre popołudniowe i do tego lekkie napoje. Wiśnie, dojrzewające śliwki i morele przeplatane surówką z ogórka dają w połączeniu z lemoniadą lub sodową wodą już bardzo szybko pożądany efekt towarzyski. W wypadkach, gdy goście są uporczywi i wytrwali, podać należy także mleko.

W czasie tego rodzaju przyjęć wskazane jest podanie jajecznic na boczku. Przyrządza ją się w ten sposób, jak jajecznicę zwykłą, z tą różnicą, że gdy goście zostają sami, zabawia-

jąc się obmawianiem gospodarzy, ci w gronie rodzinnym, zjadają ją niespostrzeżenie na boczku (np. w kuchni).

Gdyby wyżej wymienione dania okazały się niewystarczającymi dla pozbycia się gości, pani domu lub córka powinna koniecznie zagrać coś na fortepianie, np. „Modlitwę dziecicy”, lub „Chryzantemy”, a w ostateczności coś zaśpiewać. Z braku instrumentu lub wykształcenia muzycznego, można się posłużyć aparatem radiowym, nastawiając go na program lokalny.

Najpewniejszym jednak środkiem, normującym moje życie towarzyskie, jest ten, który stosuję od roku.

Spotkawszy dawno niewidzianego znajomego, witam się z nim radośnie i wylewnie, następnie w sprytnie przeprowadzonej rozmowie badam jego stosunki; czy jest żonaty, czy ma mieszkanie, ile zarabia i czy można by go kiedyś odwiedzić. Gdy dochodzenie wypadnie negatywnie, znajomy z całą pewnością wprosi się sam i zapowie swoją wizytę.

Wtedy to z radośnie-słoneczną miną wyglądam takie zaproszenie:

— Mój drogi, sprawisz mi naprawdę niewyłąk radość, gdy kiedyś wieczorkiem do mnie wpadniesz. Oto mój adres! (Daję mu karteczkę). Wchodzisz z narożnika, idziesz do końca bramy i tu schodami na lewo aż na trzecie piętro. Tam skręcisz w prawo i pójdziesz korytarzem aż do końca, wreszcie skręcisz znów na lewo, miniesz mały przedsionek i znajdziesz się w długim, ciemnym korytarzu, gdzie skręcisz jeszcze raz na prawo. Miniesz pierwszych troje drzwi i do czwartych drzwi przy oknie, zapukasz mocno nogą w dolną krawędź...

— Przepraszam cię, ale dlaczego nogą? — zapyta zazwyczaj zdziwiony gość.

— Dlaczego? Przecież ręce będziesz miał zajęte paczkami i paczuszkami z tym wszystkim, co po drodze kupisz do kolacji...

Jeszcze się nie zdarzyło, by ktoś w ten sposób do mnie trafił!

Laurenty

Andrzej Wohl

W 53 rocznicę śmierci Fryderyka Engelsa

genialnego myśliciela i niezapomnianego bojownika idei socjalizmu

Dziś mają 53 lata od chwili gdy przestało bić serce Fryderyka Engelsa, jednego z najgłębszych myślicieli naszej epoki, współtwórcy socjalizmu naukowego a zarazem jednego z najbardziej oddanych i wiernych klasie robotniczej bojowników idei socjalizmu.

Mówić o życiu i twórczości Engelsa, to znaczy mówić o całej epoce międzynarodowego ruchu robotniczego, to znaczy mówić o całej epoce współczesnej nauki, to znaczy wreszcie mówić o życiu i twórczości Karola Marksa z którym łączyła Engelsa wieloletnia nierozdzielna i twórcza przyjaźń, podobnie której nie zna historia.

Przyjaźni tej zawdzięcza świat szereg wspaniałych dzieł wydanych wspólnie a między innymi znakomity „Manifest Komunistyczny” o którym pisał Lenin, że „duchem jego żyje i porusza się dotychczas cały zorganizowany i walczący proletariatus cywilizowanego świata”.

Fryderyk Engels urodził się w 1820 r. w niemieckiej miejscowości Barmen w rodzinie fabrykanta. Nie bacząc na to środowisko Engels już w latach studenckich był gorącym zwolennikiem idei postępowych. Nie mogąc zająć się, ze względu na stosunki rodzinne, wyłącznie pracą naukową, o której marzył od najmłodszych lat, Engels mimo swoich obowiązków zawodowych ogromnie wiele czasu poświęcał studiom a szczególnie filozofii.

Za młodu był on narównie z Marksem wyznawcą idei filozoficznych Hegla, które wydały mu się najbardziej głębokie i postępowe. Od Hegla przyjęli też Marks i Engels ideę wiecznego ruchu i rozkładu, który objaśniał proces wiecznego ruchu zjawisk zachodzących w świecie. Jedną z kłopotów w przeciwnieństwie do Hegla, który objaśniał proces wiecznego ruchu zjawisk przyrody, poza materialnymi, wykazał Marks i Engels opierając się na całym bogactwie współczesnych nauk przyrodniczych, że proces wiecznego ruchu i rozwoju jest powszechną nieodłączną cechą świata w istocie swej poznawalnego i materialnego. Wykazali oni, że rozwój ducha ludzkiego i myśli ludzkiej jest wyłącznie odbiciem w głowach ludzkich tegoż procesu materialnego.

Te idee znane dziś powszechnie pod nazwą materializmu dialektycznego zostały wyłożone przez Engelsa w szeregu dzieł jak np. „Anty-Dühring”, „Dialektyka przyrody”, „Ludwig Feuerbach” będących nieprzebraną skarbnicą głębokich i wszechstronnej wiedzy skąd przez wiele lat jeszcze czerpać będzie myśl naukowa i wskazówki i wytyczne dla swej pracy badawczej.

Dzieła Engelsa wspólnie obmyślane i przedyskutowane z Marksem uświetniły klasie robotniczej drogę do nowego poglądu na świat zgodnego z jej interesami. Umożliwiły one całkowicie ideowe niezależnie nie się młodego ruchu robotniczego od burżuazyjnych małomieszczańskich wpływów ideologicznych. Tylko bowiem poznając właściwą przyrodę świata, mógł proletariatus podjąć się wielkiego dzieła jego przeobrażenia.

Engels współtwórca teorii materializmu historycznego

Stanowiąc twarde na gruncie filozofii materialistycznej Marks i Engels pierwsi wykazali, że prawa wiecznego ruchu, prawa kolejności przyczyn i skutków tyczą się nie tylko otaczającej nas przyrody ale również nas samych, t. j. społeczeństwa. Marks i Engels pierwszy sformułowali pogląd, że stosunki społeczne a więc i dążenia ludzkie, idee, pragnienia i wyobrażenia zależą od rozwoju sił produkcyjnych, oraz wykryli wewnętrzne prawa tego rozwoju — sprzeczności pomiędzy siłami produkcyjnymi a warunkami, wśród których to siły rozwijają się. Badając zaś historię społeczeństw ludzkich doszli

oni do tej wielkiej prawdy, że odbiciem sprzeczności zachodzących w produkcji jest walka klasowa będąca głównym motorem dotychczasowego rozwoju społecznego.

W ten sposób po raz pierwszy objaśniona została historia ludzkości, historia społeczeństw ludzkich nie siłami poza ludzkimi, poza materialnymi, ale ludzkimi i materialnymi. Ze zbiorowiska faktów którymi dotychczas posługiwali się mieszczańscy historycy zamienili się

mierzwiom i jak walczyć z wrogami.

Socjalizm naukowy nauczył proletariatus zrozumieć swoją siłę i swoją rolę historyczną. W swych licznych pracach „Polityka klasy robotniczej w Anglii”, „Pochodzenie rodziny własności prywatnej i państwa”, „Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech” i in., zwróconych przeciwko małomieszczańskiemu socjalizmowi utopijnemu Engels wykazał, że proletariatus to nie klasa nad

którą należy się wyłącznie liczyć i współczuć jej, ale, że jest to klasa jedynie zdolna do przeprowadzenia walki o wolność i socjalizm, klasa która w wyniku koniecznych warunków historycznych walce tej będzie przewodzić albo — w „proletariatus, najniższą warstwę społeczeństwa obecnego, nie może się wyprostować nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw stanowiących oficjalne społeczeństwo”.

Engels bojownik idei socjalizmu

Marks i Engels byli jednak nie tylko myślicielami i nau-

którą należy się wyłącznie liczyć i współczuć jej, ale, że jest to klasa jedynie zdolna do przeprowadzenia walki o wolność i socjalizm, klasa która w wyniku koniecznych warunków historycznych walce tej będzie przewodzić albo — w „proletariatus, najniższą warstwę społeczeństwa obecnego, nie może się wyprostować nie wysadzając w powietrze całej nadbudowy warstw stanowiących oficjalne społeczeństwo”.

Engels bojownik idei socjalizmu

Marks i Engels byli jednak nie tylko myślicielami i nau-

Engels bojownik idei socjalizmu

Marks i Engels byli jednak nie tylko myślicielami i nau-

Engels bojownik idei socjalizmu

czytelną proletariatus. Byli oni równocześnie śmiały, oddanymi bojownikami walczącymi o realizację idei, którą głosili. Już w Anglii, dokąd przeniósł się Engels w 1842 r. w związku ze swą pracą zawodową, nawiązuje on łączność z działaczami robotniczymi, współpracując również w angielskich wydawnictwach robotniczych. W 1844 r. w drodze powrotnej do Niemiec spotyka się w Paryżu z Marksem. Następuje okres gorączkowej pracy rewolucyjnej w Brukseli i Paryżu oraz współpraca obu przyjaciół z tajnym „Związkiem Komunistów”. Na wieść o sytuacji rewolucyjnej w Niemczech spieszy Engels wraz z Marksem do Niemiec, gdzie rozwijają oni szeroką działalność organizacyjną i wydają równocześnie „Nową Ręfną Gazetę”. Po klęsce powstania w którym Engels brał czynny udział, jest on zmuszony emigrować znów do Anglii. Płodem tego okresu powstańczego są liczne pisma poświęcone zagadnieniom wojskowo-strategicznym.

Jest wprost niewiarogodna ta wszechstronność i wiedza oraz praca tytaniczna, która pozwoliła Engelsowi przy bieżącej działalności rewolucyjnej i pracy naukowo-badawczej w dziedzinie filozofii, ekonomii, polityki i przyrody, zająć się również teoretycznymi zagadnieniami wojskowości: pozostawić dzieła, które stanowią do dziś dnia cenny wkład w dziedzinę rewolucyjnej strategii i taktyki wojskowej.

W Anglii pozostaje już Engels do końca życia, najpierw w Manchesterze, a od roku 1870 w Londynie, gdzie przebywał również Marks. Tu tworzą oni główne swe dzieła, stąd kierują Pierwszą Międzynarodówką, tu przyjmują licznych działaczy robotniczych ze wszystkich krańców świata, omawiając z nimi zagadnienia robotnicze. Tu wreszcie po śmierci Marksa Engels sam jeden kieruje całym ruchem socjalistycznym i opracowuje na podstawie pozostawionych

przez Marksa rękopisów II-g i III-ci tom „Kapitału”.

Engels o Polsce

Wśród olbrzymiej, pracy organizacyjnej i teoretycznej Engelsa nie brak i licznych jego wypowiedzi o Polsce i Polakach, które są nam szczególnie drogą. Warto tu dla tego przytoczyć wspaniałe w swej solidarności międzynarodowej proletariatus i prorocze w swej treści słowa Engelsa w przedmowie do polskiego wydania „Manifestu Komunistycznego” gdzie stwierdza on, że „Odrodzenie niepodległej, wolnej Polski jest sprawą, która obchodzi nie tylko Polaków lecz i nas wszystkich. Szczera współpraca międzynarodowa ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny.”

Mówiąc o wielkim dziele Fryderyka Engelsa trudno nie wspomnieć o nim jako o człowieku, o jego skromności, prostocie i serdeczności wobec przyjaciół i bliskich. Jakże ludzkim i wzruszającym jest



Engels w swoim gabinecie

jego okrzyk „Gdybyż Marks był jeszcze razem ze mną, żeby widzieć to na własne oczy!” — gdy mówi o osiągnięciach ruchu robotniczego.

Takim był wielki współtwórca socjalizmu naukowego, wódz i nauczyciel międzynarodowego proletariatus Fryderyk Engels.

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomunikacji

„Jestem wierzącym katolikiem i nie widzę, żeby w Polsce ktokolwiek przesładował religię — mówi ob. Patrjnowski, pracownik P. Z. P. O. — U nas nie ma podziału na wierzących i niewierzących. Byłem niedawno w Warszawie na otwarciu Trasy W—Z i widziałem odbudowany przez Rząd kościół św. Jana. W Poznaniu również odbudowuje się szereg kościołów. A każdy chyba zrozumie, że Rząd, który odbudowuje kościoły, nie walczy z religią.

Jeżeli papież grozi nam klątwą, to na pewno nie chodzi mu o religię, a o politykę wroga nam. Na to potrafimy odpowiedzieć wzmożeniem produkcji i wydajnością pracy.

„Oddaj co carskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu” — oto słowa Chrystusa, które jasno i wyraźnie określają, jaki powinien być stosunek uczciwego katolika do państwa i religii. Uważam, że religia i polityka to dwie różne sprawy. W zagadnieniach dotyczących kultu religijnego ludzie wierzący mogą uznawać autorytet papieża, lecz w sprawach związanych z polityką głos decydujący ma państwo. Jestem katolikiem i wierzę we wszystkie prawdy wiary, lecz nie jestem w stanie na ślepo wierzyć w słusność postępowania papieża w sprawach świeckich. Fakt, że papież grozi ekskomuniką usiłuje wywrzeć wpływ na nasze poglądy polityczne i społeczne, świadczy o tym, że przekroczył on swoje kompetencje.”

Bernard Gabrielewicz
księgowy Zarządu Miejskiego m. Poznania

„Rząd R. P. stara się, aby stosunki między Państwem a Kościołem uregulować. Mam nadzieję, że duża część kleru zrozumie tę słuszną politykę Rządu.

Jeśli chodzi o odbywanie praktyk religijnych, jeśli chodzi o chodzenie do kościoła — Rząd nie stawia żadnych przeszkód. Nie widzę więc żadnego powodu, aby część kleru była nastawiona negatywnie zarówno do Państwa jak i do zmian zachodzących u nas.

Uważam natomiast, że Kościół nie powinien i nie może się wtrącać do polityki. Jego zasadniczym zakresem działania jest wyłącznie tylko zaspokojenie potrzeb duchowych ludzi wierzących.”

Emil Makowski
wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L. w Międzyrzeczu

„Jestem bezpartyjny, ale uważam, że oświadczenie papieża jest obelgą rzuconą milionom Polaków.

Niedawno jeszcze przelewali krew nasi bracia, aby wyzwolić kraj spod jarzma hitlerizmu. Dziś papież pobudza „braci i siostry” niemieckich do nowych agresji, mordów i okrucieństw. Papież nie widział w Niemczech pieców krematoryjnych, a u nas widzi tempo odbudowy kraju, tempo, które wszelkimi siłami próbuje powstrzymać.”

Feliks Byczyk — Poznań
robotnik Wytwórni Sprzętu Mechan. Nr 3 „Erge Motor”

Partyjna organizacja grupowa w fabryce kierownikiem usprawnień produkcyjnych

Organizacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zakładach H. Cegielski słusznie określona jest jako jedna z najlepiej pracujących organizacji partyjnych.

Przełomowym momentem w usprawnieniu i uaktywnieniu tak poszczególnych organizacji fabrycznych i oddziałowych jak i członków Partii było dokonanie przebudowy struktury organizacyjnej. Już dziś po stosunkowo krótkim czasie pracy na zasadach nowych stwierdzić się daje duże usamodzielnienie organizacji w poszczególnych fabrykach Zakładów. Dzięki temu, że obecnie organizacje stanowią na danym warsztacie jednolitą grupę związaną ściśle z procesem produkcji, potrafią one lepiej niż dawniej przy starej strukturze kierować całokształtem pracy warsztatu, gospodarzyć narzędziami i materiałem, wnikać w potrzeby i braki swego warsztatu. Słowem organizacja partyjna łącznie z załogą staje się kolektywem nie tylko pracującym przy wykonaniu nakreślonego planu, ale kolektywem myślą-

cym nad ulepszeniem metod pracy dla szybszego ukończenia planu produkcji i jego przekroczenia.

Takim kolektywem poszczycić się może warsztat w Oddziale FW, w którym pracuje grupa V. Wyróżnia się ona niemałymi postępami w produkcji. Np. tow. S. Mirecki wspólnie z tow. J. Godzińskim usprawnili wiertarkę, zwiększając jej szybkość biegu o 40%. Tow. J. Groński wraz z bezpartyjnym T. Nojewskim usprawnili przyrząd do szlifowania zaczepów i kłoczków przegubowych, co pozwala szlifować jednocześnie 200 sztuk, a nie tylko 20 jak przy starym systemie.

Takich faktów można by przytoczyć znacznie więcej.

Podobną troskę o wzrost produkcji i potaniecie jej kosztów przez wprowadzenie ulepszonej metody pracy wykazuje również partyjna grupa IV, której kierownikiem jest tow. J. Orzelczak. Zwołana ona ostatnio zebranie poświęcone specjalnie zagadnieniom usprawnienia produkcji w warsztacie. Towarzysze za-

bierający głos w dyskusji, przemawiali z pełnym zrozumieniem odpowiedzialności za pracę załogi i wydajność swego warsztatu. Wysłuchali oni szereg bardzo istotnych wniosków, przynoszących niemałe oszczędności w materiale produkcyjnym. Wskazali na przykład na używanie do robót odpadków blachy, zamiast używanego dotychczas płaskownika. Daje to przy produkcji 100 wagonów oszczędności 14 345 metrów bieżących płaskownika.

Trzeba przyznać, że sprawy zwiększenia produkcji i oszczędności stały się już od dłuższego czasu sprawami nie tylko kierownictwa, lecz niemal całej załogi Zakładów.

Dzięki nowej strukturze Partii potrafiła ona przeniknąć do najniższych komórek produkcyjnych, zapoznać zatrudnionych tam robotników z planami produkcyjnymi i planami, jakie zrealizowanie ich przynosi klasie robotniczej. To są główne źródła sukcesów naszej gospodarki. U źródła tkwi świadomość klasowa polskiego robotnika.

POLSKA LUDOWA A KOŚCIÓŁ KATOLICKI

I jeszcze raz fakty

W związku z oświadczeniami Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku Kościoła do Państwa, „Trybuna Ludu” ogłasza drugi z cyklu artykułów redakcyjnych, poświęconych temu zagadnieniu.

Polska Ludowa uznaje wolność religii i zapewnia swoim obywatelom całkowitą swobodę praktyk religijnych.

Kościół katolicki korzysta w pełni ze swobody działalności religijnej. Rząd Polski pozostawił Kościołowi szereg uprawnień i przywilejów wynikających z konkordatu, choć konkordat ten przestał obowiązywać. Został on jednostronnie zerwany przez Watykan w czasie wojny, kiedy to papież z naruszeniem art. IX, mianował niemieckich administratorów apostolskich dla obszarów zagarniętych przez Rzeszę. W ten sposób Watykan uznał za biskupów niemieckich biskupów Hitlera.

Rząd Polski od samego początku istnienia Polski Ludowej pragnie doprowadzić do uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem. Dał temu wyraz niejednokrotnie w wypowiedziach swych przedstawicieli, a ostatnio sformułował zasady uregulowania sprawy Kościoła w Polsce w oświadczeniu z dnia 18 marca 1949 roku. W dniu 26 lipca 1949 r. rząd wyraził zgodę na podjęcie rozmów komisyjnych z episkopatem w tej sprawie.

Jak się wobec tej pozytywnej postawy rządu wobec Kościoła przedstawia stosunek hierarchii Kościoła do Polski Ludowej? Niech o tym mówią fakty. Ocenę ich pozostawiamy na później.

Śladem antypolskiej polityki Watykanu

Episkopat polski poszedł tu za wskazaniami polityki watykańskiej. O stosunku zaś Watykanu do Polski Ludowej świadczy fakt, że Watykan po dziś dzień nie uznaje zachodnich granic Polski. Wyrazem tego jest fakt, że dotąd urzędują na Ziemiach Oczyszczenia administratorzy apostolscy, Watykan zaś zabrania się mianować tam biskupów. Hierarchia Kościoła w Polsce, mimo zdecydowanej postawy całego społeczeństwa i większości patriotycznego duchowieństwa, nie podjęła skutecznych kroków, by położyć kres temu szkodliwemu stanowi rzeczy.

Watykan w stosunku do Ziemi Zachodnich uprawia propagandę rewizjonistyczną. W szeregu wypowiedzi, skierowanych do biskupów niemieckich, papież wyraźnie kwestionuje zachodnie granice Polski i podsyca zaborczych niemiecką w stosunku do tych ziem, stanowiących integralną część Państwa Politego. Hierarchia Kościoła w Polsce nie potępiła wyraźnie polityki watykańskiej w sprawie granic zachodnich wrecz przeciwnie, usiłowała tę politykę przedstawiać w fałszywym świetle, a nawet usprawiedliwiać.

Oficjalnym wyrazem stosunku Watykanu do Polski Ludowej jest fakt, że do dzisiaj grupa rezyduje tam przedstawiciel grupy emigracyjnej, zwanej się samozwańczo „rządem polskim”, w Londynie. Mimo że grupy emigracyjne mają charakter szpiegowski — dywersyjny i prowadzą działalność wroga wobec państwa polskiego, prymas polski, ks. arcybiskup Wyszyński uważa za możliwe udzielić im swego specjalnego błogosławieństwa, wyrażając nadzieję, że „godnie spełnią swe posłannictwo na emigracji” i zalecając, by „strzegli ducha emigracji”.

Lojalność wobec dyktatury I rządów zaborczych

W stosunku do wszystkich rządów, sprawujących władzę na obszarze Polski, wyższa hierarchia Kościoła w Polsce zachowywała lojalność. Tak było w okresie międzywojennym, kiedy w władzy znajdowały się rządy burżuazyjno-obszarnicze i dyktatura wojskowa. Tak było nawet za czasów zaborczych, kiedy lojalność manifestowana przez episkopat polski w stosunku do zaborcy wyraźnie kłóciła się z nakazami patriotyzmu i interesem narodowym Polski. Wywoływało to silne oburzenie w kołach patriotycznego odłam duchowieństwa.

Archiwa historyczne mogą dostarczyć niezliczonej ilości dokumentów i dowodów, świadczących o bardzo daleko posuniętej lojalności hierarchii Kościoła wobec tronów Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów. Ograniczymy się tylko do przypomnienia niektórych wystąpień z czasów stosunkowo niedawnych, bo z pierwszych wojen światowej.

Ks. arcybiskup Bilczewski, nawoływał wtedy wiernych do posłuszeństwa cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Ks. biskup Edward Liskowski wzywał równocześnie do wierności wobec Wilhelma, bo „jego sprawa — to sprawa sprawiedliwa”.

Ks. kardynał Kakowski pouczał o konieczności bezwzględnej posłuszeństwa carowi Mikołajowi, a w parę lat później stał się współpracownikiem niemieckiego gubernatora Beselera w marionetkowym „Królestwie polskim”, w którym z woli Habsburgów i Hohenzollernów pełnił funkcję członków tzw. „rady regencyjnej”.

Biskupi, którzy współdziałali z okupantem

Nie brak też było przykładów współpracy wysokich dostojników Kościoła katolickiego z hitlerowcami.

Znane są dobre społeczeństwu polskiemu wystąpienia ks. biskupa Adamskiego, który już 13 września 1939 roku — a więc jeszcze w czasie trwania walk na terenie Polski — wydał list pasterski w języku niemieckim głoszący:

„Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie jak dobrego chrześcijanie i obywatele wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwzględnie organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wtedy w naszym kraju — rodzinnym przysięci słońce szczęśliwej przyszłości”.

Znane jest również oświadczenie ks. biskupa Kaczmarka z maja 1940 roku, w którym stawiał on wolność religii pod okupacją hitlerowską:

„Władze niemieckie, zgodnie z obietnicą, zostawiły nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Chcę tedy i wzywać was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak wojskowych”.

Słowa te napisane były przez biskupa Kaczmarka w dawili, gdy setki księży katolickich znajdowały się w niemieckich obozach koncentracyjnych, a na całym terenie ziem włączonych do Rzeszy obowiązywał zakaz nabożeństw w języku polskim, mnóstwo zaś kościołów zostało zamkniętych.

Ale oprócz tych dwóch biskupów, oprócz biskupa Lorka, który nawoływał Polaków do wyjazdu na roboty do Niemiec, szereg innych dostojników Kościoła w Polsce współdziałał z władzami hitlerowskimi.

Mniej znana jest społeczeństwu rola, jaką w latach okupacji odegrał ks. Sokołowski, biskup diecezji podlaskiej. Usuwając i suspendując księży, którzy narazili się władzom niemieckim, okazywał niezwykłą gorliwość w wykonywaniu zarządzeń hitlerowców.

Oceniając działalność biskupa Sokołowskiego podziemił pismo „Głos prawdy” (kierunku bynajmniej nie lewicowego) w nr. 22 (60) z dnia 20 września 1941 r. stwierdziło, że postępowanie jego jest „sprzeczne z godnością Polaka i duchownego. Biskup Sokołowski uczynił wyłom w mocnej postawie społeczeństwa polskiego”.

Grono miejscowych obywateli złożyło w tej sprawie memoriał kierownictwu jednej z organizacji podziemnych (związanej zresztą z Londynem), w którym czytamy m. in.:

„Ks. biskup Sokołowski wydaje księgom rozporządzenia, nakazujące poniżającą uległość wobec Niemców, składa władzom raporty w języku niemieckim, o sobie pisze, że jest „przed rządem generalnego gubernatorstwa odpowiedzialny za diecezję swoją”.

Propagandzie hitlerowskiej w Polsce oddawał duże usługi ks. dr. Kruszyński, generalny wikariusz diecezji lubelskiej, obecnie generalny wikariusz kurii biskupiej Włodawskiej. On to wziął udział w jednej z hitlerowskich imprez propagandowych w Lublinie w dniu 3 czerwca 1944, gdzie przemawiał w obecności całej grupy wysokich dygnitarzy hitlerowskich z gubernatorem dr. Wendlerem i gen. Moserem na czele. Ks. Kruszyński składał podziękowanie za przekazany mu sprzęt liturgiczny, zrabowany przez hitlerowców w Kowlu. Pisała o tym miejscowa gazetka „Nowy Głos Lubelski” w nr. z 6 czerwca 1944 roku.

„Z ramienia dostojników Kościoła katolickiego przemówił generalny wikariusz dr. Kruszyński. Silnym i dobitnym głosem powiedział: „Jestem niezmiernie wzruszony, gdy widzę czego dokonała armia niemiecka podczas walk w Kowlu...”

Po czym oświadczył, że „będzie to zawsze, świadectwem bohaterstwa i dzielności niemieckiego żołnierza” i zakończył „dziękuje panom z najbliższego serca”.

Tak się zachowywali niektórzy dostojnicy Kościoła katolickiego w Polsce podczas okupacji. Nie słyszeliśmy ze strony oficjalnych czynników episkopatu polskiego ani jednego słowa publicznego potępienia takiego postępowania.

W okresie międzywojennym hierarchia Kościoła w Polsce zachowywała całkowitą lojalność wobec władz państwa kapitalistycznego i wobec dyktatury wojskowej. Przedtem, w okresie zaborów, hierarchia Kościoła, z nielicznymi wyjątkami, okazywała daleko idącą gorliwość wobec władz zaborczych. W okresie okupacji niektórzy dostojnicy Kościoła znaleźli drogę współdziałania z hitlerowcami.

Hierarchia Kościoła przeciw państwu ludowemu

Zupełnie inną jest postawa większości hierarchii Kościoła wobec państwa ludowego.

Zniesiono więc przede wszystkim obowiązek odmawiania w kościołach modlitwy za pomysłność głowy państwa, choć przestrzegano tego pilnie w stosunku do monarchów państw zaborczych.

W listach pasterskich, ogłaszanych w Polsce Ludowej, rozbrzmiewa zupełnie inna nuta. Nie ma w nich ani śladu pozytywnego ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości polskiej ani do władz Rzeczypospolitej.

W żadnym z listów pasterskich, ogłoszonych w ciągu ostatnich 5 lat, nie znajdujemy ani jednego słowa pozytywnej oceny tych wszystkich przemian, które dokonały się w naszym kraju dla dobra najszerzszego mas jego mieszkańców.

W żadnym z listów pasterskich nie znajdujemy ani jednego wezwania do lojalności wobec władzy ludowej, ani jednego przychylnego odezwania się o którejśkolwiek z reform, przez te władze przeprowadzonych.

W żadnym oświadczeniu episkopatu nie znaleźliśmy też nakazu, by kler katolicki w Polsce zachowywał się lojalnie wobec państwa.

Znaleźliśmy natomiast w enuncjacjach hierarchii Kościoła mnóstwo wypowiedzi, świadczących o jej negatywnej, a nawet wrożej wobec Polski Ludowej postawie.

Episkopat polski stara się więc przede wszystkim wytworzyć wśród wiernych wrażenie, jakoby wolność religijna była w Polsce zagrożona.

Episkopat polski przedstawia w fałszywym świetle wysiłki mas ludowych, skierowane na odbudowę i rozbudowę gospodarczą Polski, na odrobienie wiekowych zaległości i podniesienie dobrobytu narodowego. Występuje przeciwko współzawodnictwu pracy i przeciwko zwiększeniu wydajności pracy. Wbrew oczywistości głosi, że człowiek w państwie ludowym ma się stać „dopełnieniem i służą materii”, że jest wydany „na ofiarę maszynierii gospodarczej” (list pasterski z 24 kwietnia 1949 roku).

Nigdy episkopat polski nie występował z publiczną krytyką ustroju kapitalistycznego, wyzyskującego masy robotnicze i chłopskie. Stara się natomiast podważyć zaufanie wiernych do gospodarki państwa ludowego i osłabić entuzjazm pracy w masach, gdy tworzą one własny dobrobyt.

Episkopat polski podkopuje wśród młodzieży zaufanie do szkoły.

Episkopat polski w sposób złośliwy zniekształca idee społeczne, przyświecające masom ludowym w wielkim dziele budowy ustroju socjalistycznego.

Listy pasterskie episkopatu podrywają zaufanie społeczeństwa do Rządu, godzą w podstawy praworządności w państwie.

W duchu tych listów pasterskich utrzymywane są wypowiedzi szeregu księży.

Ambona — trybuna propagandy antypaństwowej

Oto drobna tylko wianka głosów z ambony, wybrana na chybił trafił, a nie są to bynajmniej wypowiedzi najbardziej drastyczne:

Ks. Maksymilian Waszkiewicz z Łodzi w kazaniu wygłoszonym dn. 10 października 1948 r. gromił Rząd za przeprowadzenie reformy rolnej, a ks. Stanisław Szumiński z parafii Panierki stwierdził, że reforma rolna jest niezgodna z zasadami religii, gdyż ziemia powinna pozostać przy obszarnikach którzy „ją o dziedziczyli po praojcach”.

Ks. Kazimierz Borcz występował w czasie kazania przeciwko zwiększaniu produkcji i wykonaniu planu 3-letniego.

W dniu 3 maja 1949 r. ks. biskup Czajka wygłosił w Częstochowie kazanie, które miało charakter przemówienia agitacyjnego, podburzającego ludność przeciwko państwu ludowemu. Ks. biskup Czajka stanął następnie na czele procesji i wznosił okrzyki polityczne, przekształcając uroczystość religijną w wiec antypaństwowy.

Ks. biskup Kalwa, przemawiając na uroczystościach misyjnych w Lubartowie w lipcu br. również mówił o „zagrożeniu” wiary w Polsce i powoływał się przy tym na rzekome przemówienie prez. Trumaną o „misji dziejowej Polski”. Jest to ten sam biskup Kalwa, w którego diecezji zdarzył się niedawno „cud lubelski”. Ks. Kalwa stwierdził w sposób prawem kanonicznym przepisany że w katedrze nie zasłó mł nadprzyrodzonego, milczał przez cały tydzień nie próbując odwrócić gorszącym scenom przed katedrą.

Ks. Tadeusz Rapisz w dniu 8 maja br. na odpuszcie we wsi Biała, gmina Kamy, powiedział:

„Nie trzeba słuchać radia, ani brać udziału w wiecach, na których przemawiają przedstawiciele państwa...” Szkoda, że ksiądz zapominał powiedzieć wiernym, że radio nadaje co niedzielę nabożeństwo katolickie.

Ks. Tomasz Odowski z powiatu Siedlce, podburzał ludność wierzącą kłamstwami w takim stylu:

„Rząd obecnie zamyka kościoły i chce porobić z nich kina lub teatry, gdzie będzie także urządził zabawy...”

Ks. Odowski mówił to właśnie w tym momencie, gdy w Warszawie na koszt Państwa robotnicy i budowniczy Trasy W—Z ratowali od ruiny kościół św. Anny i dzwonnice pobożniaków na Krakowskim Przedmieściu.

W taki to sposób reakcyjna część kleru nadużywa wolności słowa, przekształcając ambonę Kościoła w trybunę propagandy, skierowanej przeciwko państwu ludowemu, a przeciwnie jest to znikoma część znanych nam faktów.

Ks. Szczepan Misiak posunął się jeszcze dalej. Oświadczył on dn. 7 września 1947 r. co następuje:

„Dużo się w prasie pisze o likwidacji band i bandytów, którzy grasują w górach i lasach, lecz to nie są bandyci...”

Ks. Misiak ujął się za swymi kolegami, którzy od słów przeszli do czynów.

Związek z bandami i podziemiem

Władze bezpieczeństwa niejednokrotnie natrafiły na księży, prowadzących nielegalną działalność polityczną przeciwko państwu ludowemu.

Liczni księża brali udział w akcji band reakcyjnego podziemia. Sporo księży ujęto z bronią w ręku. W procesach bandytów podziemia wychodziło na jaw, że niektórzy księża błogosławili zbrodniarzy, podlegali ich do mordów, planowali napady, a nawet przewodzili bandom.

Ks. Fertak i ks. Lubiński z bandy NSZ-u, sądzonych w lutym rb. w Warszawie, błogosławili ryngrafy bandytów, a ks. Fertak zachęcał do mordowania „przedstawicieli obecnego ustroju”.

Ks. Ortowski sam wydał wyrok śmierci na nauczyciela który organizował młodzież w szeregach „Służby Polsce”. Zlecił też osobie bandzie „Murata”, by „wyrok” wykonała.

Ks. Jerzy Dąbrowski aresztowany został przez władze bezpieczeństwa w dniu 15 lutego 1949 r. za współdziałanie z bandą Tryjowską „Cacko”.

Ks. Kazimierz Popiołek skazany został na 6 lat więzienia za przynależność do bandy WIN za kierowanie jej placówką w gminie Wierzbosławice i za ukrywanie dowódcy bojówki dywersyjnej Jana Jandzisa.

Ks. Bolesław Stefański ujęty został z bronią w ręku w czasie likwidacji bandy „PAS” której był przywódcą.

Ks. Władysław Gurgacz, zakonnik-jezuita, na czele bandy napadł w dniu 2 lipca 1949 roku na kasjera banku Zw. Spółek Zarobkowych w Krakowie. Ścigany przez milicję, stawiał opór z bronią w ręku i ujęty został po walce.

Czterej księża, Henryk Uchman, Stanisław Kułak, Stanisław Zub i Wojciech Lorenc aresztowani zostali w maju 1949 r. Współdziałali oni z bandą „Mewy”, a kościół parafialny w Trynieży, pow. Przeworsk zamienili w arsenał bandy i melinę zrabowanych przedmiotów. Pod ołtarzem znaleźli oprócz karabinów, pistoletów, amunicji, także broń przeciwpancerną, 3 radiostacje nadawcze i dolary.

Podobny skład broni wykryto niedawno w jednym z domów zakonnych. Listę tych przestępczych wystąpień można by znacznie przedłużyć. Cóż na to wszystko ma do powiedzenia episkopat polski? Nic. Albo prawie nic.

Bo w liście pasterskim z dnia 23 maja 1949 r. znajduje się na ten temat słówko:

„Bolesnie odczuwamy wraz z wami, że tylu kapłanów jest oderwanych od ołtarza. Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych...”

Autorzy tego listu zapomnieli tylko dodać że chodzi o księży „oderwanych od ołtarza”, za którymi ukryte były magazyny broni. Nie zdobyli się jednak na słowo potępienia. Taką bowiem jest postawa episkopatu polskiego wobec podwładnych mu przedstawicieli kleru, którzy dopuścili się aktów zbrodni przeciwko państwu ludowemu.

Jednakże ta rozpolitykowana część kleru nie ogranicza się do własnej działalności przestępczej. Wciąga do niej powierzając swą opiekę młodzieży.

W liście pasterskim do katolickiej młodzieży polskiej z r. 1948 episkopat polski powiada: „Przyjmijcie z zaufaniem nasze pouczenie pasterskie. Wykonajcie je z godnością i spokojem”.

„Mamy obowiązek do was mówić...”

A oto jak ten „obowiązek” wygląda w praktyce:

Ks. Henryk Konowrocki, prefekt gimnazjum Jasińskiego w Warszawie zorganizował spośród członków sodalicy nielegalną organizację. Na terenie woj. rzeszowskiego działała przez kilka miesięcy w r. 1948 nielegalna organizacja uczniowska, której twórcą był ks. katecheta Mieczysław Ryz.

Młodzież z organizacji katolickich kierowanych przez księży, bierze udział w działalności podziemnej, za wiedzą i zachętą swych duchownych opiekunów. Oto parę tylko faktów:

W Sławnie, woj. szczeciński, prezes miejscowej „Krucjaty Eucharystycznej”, Wacław Pucik stworzył z małoletnich członków krucjaty grupę o charakterze terrorystycznym.

Młodzież z koła ministrantów przy kościele w Drzymałowie, pow. Wałbrzych, utworzyła nielegalną organizację, która w roku 1948 dokonała napadu na lokal PPR.

W lutym 1949 zlikwidowana została grupa dywersyjna p. n. „Polska Organizacja Młodzieży Katolickiej”, która prowadziła akcję wywiadowczą pod kierunkiem jezuity ks. Szymańskiego.

Członkowie Katolickiego Stow. Młodzieży w gm. Wąskmund, pow. Nowy Targ, tworzyli organizację terrorystyczną.

Członkowie KSM, bracia Cuchowicz w Polwsiu, brali udział w akcji band. Jeden z braci Witold, uczestniczył w morderstwie 3 członków PZPR i napadach na obiekty państwowe.

I znowu fakty takie moglibyśmy mnożyć.

O tym wszystkim głucho jest w listach pasterskich.

Księża — demokraci pracują dla Polski Ludowej

Zupełnie inną miarę stosuje większość hierarchii Kościoła do tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy odnoszą się przychylnie do przemian społecznych w Polsce, manifestują swe postępowe i demokratyczne przekonania. Księża tacy są z reguły usuwani w cień, przenoszani na niższe stanowiska i gorsze parafie, zmuszani do milczenia.

Jest tych księży demokratów w Polsce sporo, znacznie więcej niżby się zdawało. Większość z nich to działacze anty-hitlerowscy z czasów okupacji, byli więźniowie obozów koncentracyjnych.

Wielu takich postępowych księży współdziałało aktywnie w poczynaniach rządu, zmierzających do unormowania i stabilizacji stosunków w kraju do umocnienia władzy ludowej (wybory, amnestia itp.) Wielu z nich współdziałało lojalnie z masami ludowymi i władzami państwowymi. Nie tają też oni swego krytycznego stosunku wobec postawy większości hierarchii Kościoła.

Lista tych księży postępowych jest bardzo długa. Wielu z nich narażonych było na represje ze strony przełożonych. Ograniczymy się tu do przytoczenia paru przykładów.

Tak np. zmarł w skrajnej nędzy ks. Ludwik Bujacz, znany już przed wojną ze swych demokratycznych przekonań, więziony przez hitlerowców w Dachau i Oświęcimiu. Po powrocie z obozu był tępony przez władze Kościoła za otwarte głoszenie swych poglądów.

Ks. Władysław Ziemiński, proboszcz parafii Zabierzowa, nawoływał w kwietniu 1947 do ujawnienia się na podstawie amnestii i do aktywnej pracy dla Polski Ludowej.

W woj. wrocławskim występował w tym samym duchu ks. ks. Józef Kiedej, Dominik Malowski, Zygmunt Westrowski, Baran.

(Dalszy ciąg na stronie 6)

Z akcji zniwnej Ludność pow. gorzowskiego potępia uchwały Watykanu

Pracownicy Podokręgu Siełowego i II Zespołu na zebraniu ogólnym, na apel rzucony przez przewodniczącego Rady Zakładowej tow. H. Borowskiego, ustanowili stałe pogotowie zniwne, składające się z 15 osób.

Niezależnie od tego 22-osobowa ekipa z kier. tow. Bartkowiakiem, I sekr. tow. Rybką i przew. Rady Zakładowej tow. Borowskim na czele, wyjechała do majątku PGR przy ul. Walczaka.

Całą ekipę podzielono na 5 grup, które odczekały przystąpiły do ustawiania zboża, współzawodnicząc pomiędzy sobą.

Administrator majątku zdziwił się, gdy zobaczył wyniki ich pracy. Do wieczora według jego obliczeń ustawiono w kopy około 17 ha zboża. Specjalnie wyróżniła się grupa tow. Borowskiego.

Równocześnie z inicjatywą kół PZPR przy Cegielni w Sułechowie do pracy przy zniwach w maj. PGR zgłosiło się 45 pracowników, którzy podzieleni na 3 grupy przepracowali w Mazowie, Kijach i Bukowie po 12 roboczo-godzin, ustawiając w tym czasie 25 ha żyta.

Do Rad Narodowych wchodzi przedstawiciele całego społeczeństwa, toteż opinia ich w sprawie ostatniej uchwały Watykanu, zawierającej groźbę ekskomunikacji dla członków i sympatów ruchu robotniczego, jest głosem ogółu ludności.

Posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej

W sali piastowskiej, oprócz radnych, zebrał się przedstawiciel organizacji społecznych, urzędów, związków zawodowych i niestowarzyszeni.

Referat na temat uchwały Watykanu i wydanego w związku z nim oświadczenia Rządu R. P. — wygłosił mgr J. Mach, przedstawiciel Stronnicwa Pracy. W przemówieniu swym mgr Mach napisał, że nie mógł znaleźć słów oburzenia na prowokacyjną w stosunku do uczuć religijnych, uchwałę Watykanu. — Jestem wierzącą katoliczką — powiedziała ona — ale jestem również Polką. Pytam się, jakie Watykan podjął uchwały, gdy hordy hitlerowskie mordowały Europejczyków?

Ob. Burnos — członek S.L.

Nie groźna jest dla nas ekskomunikacja jako środek polityczny. Wiemy, że uchwała Watykanu zmierza do przeszkodzenia w budowie naszego kraju. Odpowiedzią chłopów naszego powiatu będzie zwiększenie wysiłków w codziennej pracy.

Ob. Sawala — bezpartyjny, przedstawiciel Z. Z. K., powiedział: Kolejarze nie zgodzą się na rozbić polskiego społeczeństwa, budującego w takim trudzie swe lepsze jutro. Wiemy, komu należy na rozbić naszą jedność, ale nie możemy się zgodzić na to, aby udział w tym brali nasi kapłani. Jedyną naszą reakcją na groźby Watykanu będzie wzmożone tempo pracy.

Ob. Rogińska — bezpartyjna, przedstawicielka Ligi Kobiet, nie mogła znaleźć słów oburzenia na prowokacyjną w stosunku do uczuć religijnych, uchwałę Watykanu. — Jestem wierzącą katoliczką — powiedziała ona — ale jestem również Polką. Pytam się, jakie Watykan podjął uchwały, gdy hordy hitlerowskie mordowały Europejczyków?

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Podobny przebieg miało posiedzenie M. R. N. — Przewodniczący ob. Muczyński zillustrował na przykładach wrogi

nastawienie Watykanu do Państwa Polskiego w momentach jego krepnięcia w siły i zrywów wolnościowych, oraz przedstawił stanowisko naszego Rządu, zmierzające do ujednolicienia stosunków pomiędzy państwem a kościołem. Po referacie usłyszeliśmy znowu szereg wypowiedzi na temat uchwały Watykanu.

Miedzy in. ob. Kocot — dyr. Zakładów Mechanicznych „Ursus” — bezpartyjny — zwrócił uwagę na etyczną stronę uchwały Watykanu, mówiąc:

Dlaczego Watykan, dbający rzekomo o dobro naszych dusz, nie wykłada hitlerowców, którzy wykradali i deprawowali nasze dzieci, którzy uprowadzali nasze kobiety, którzy dziesiątkowali nasz naród. My dziś opiekunów nie potrzebujemy, daliśmy sobie radę w tak okropnych czasach, daliśmy sobie radę z pewnością radę w chwili, gdy nasza ojczyzna wzrosła w siły.

El-be.

W trosce o zdrowie mieszkańców Zielonej Góry

Z uwagi na właściwości lecznicze wód mineralnych, Powiatowa Spółdzielnia Spożywców w Zielonej Górze na życzenie klientów sprowadziła wodę mineralną „Śniadeckie”, która leczy choroby serca, nerwów, błędnicy, niedomagania gruczołu tarczycowego.

Woda „Zuber” służy do leczenia nieżytów żołądka i jelit, nadkwasoty i wrzodów żołądka oraz dwunastnicy i nieżytów dróg żółciowych.

Wody mineralne: „Goplana” leczy schorzenia nerek, pęcherza, żołądka i dróg pokarmowych; „Mieszko” — nieżyt dróg oddechowych górnych, astmę, następstwa grypy, „Józefina” — nieżyt dróg oddechowych zwłaszcza u osób z nadmiarem kwasu solnego w żołądku, szczytowe zapalne nacieki i wycieki płucne, wody sprowadzone zostaną w

Niesienie pomocy bliźnim to nie źródło naciągania

Zadaniem placówek Polskiego Czerwonego Krzyża jest niesienie w miarę możliwości bezinteresownej pomocy bliźnim. Kierowniczka punktu sanitarnego PCK w Krzeszycach (powiat Sulecin) — ob. H. Czajkowska jest jednak innego zdania. Za opatrunkiem udzielonym biednemu rolnikowi, czy robotnikowi, który skaleczył się przy pracy, pobiera ona pieniądze 300 zł i więcej. Sumę tę nie każdy może zapłacić; wszelkie próby o obniżenie „taksy” i odwoływania się do uczuć ludzkich nie robią na ob. Czajkowskiej żadnego wrażenia. Potrafi ona w takich wypadkach wyprosić pacjenta z pokoju i nie udzielić mu żadnej pomocy.

Nie lepiej też przedstawia się sprawa opłat za środki opatrunkowe i lekarstwa, które ob. Czajkowska sprzedaje po zawrotnych cenach. Miesz-

kańcy Krzeszyc przypuszczają, że ktoś zainteresuje się wreszcie „urzędowaniem” kierowniczki miejscowego punktu PCK i pouczy ją o jej obowiązkach. (Dej)

Zielona Góra zobaczy mecz hokeja na trawie

W celu popularyzowania hokeja na trawie, przystępuje się do zorganizowania nowych ośrodków tego sportu. W tym celu w kilku miastach, a m. in. i w Zielonej Górze w miesiącu sierpnia rozegrane zostaną zawody między oślowymi drużynami. Zaszczepił zorganizowanie spotkania w Zielonej Górze między reprezentacją Polskiego Związku Hokeistów, a wiceprezidentem Polski „Kolejarzem” z Gniezna — przy padł w udział zielonogórskiemu zrzeszeniu sportowemu KS „Spójni”.

Zawody odbędą się na stadionie sportowym przy ul. Wypisńskiego w dniu 7 bm. o godz. 17. Bilety wstępu w cenie 100 zł, dla młodzieży do lat 14, woj-ska i członków zrzeszenia po 50 zł. Zawody te będą generalnym treningiem reprezentacji PZH przed zawodami w Czechosłowacji. (Te)

Załoga Fabryki Dywanów wzięła udział w zniwach

Nasz korespondent zakładowy przy Państwowej Fabryce Dywanów w Zielonej Górze tow. BOCKOWSKI, donosi:

Ochoczo i gremialnie zgłosili się pracownicy umysłowi Zielonogórskiej Fabryki Dywanów na apel starosty powiatowego, wzywający do pomocy przy zniwach na wsi.

W ub. tygodniu wszyscy bez wyjątku wyjechali jednego dnia na żniwa do majątku państwowego Zabór. Część pracowała przy zwózce, a grupa ochotników zgłosiła się do koszenia grochu, który trzeba było kosić ręcznie, gdyż olbrzymia ilość opadów deszczowych z ubiegłych tygodni położyła go

na ziemi i koszenie maszyną w takich warunkach było niemożliwe.

Przez cały dzień, pracy towarzyszył doskonały humor. Tu i ówdzie padały słowa: „Ja jutro bym tu przyjechał z przyjemnością”.

Efekt wysiłku żniwiarzy — ochotników był nienajgorszy. Zwieziono 120 fur żyta, ustawiono na przestrzeni 2 ha żyto w kopie oraz skoszone 3 ha grochu.

Pracownicy Fabryki Dywanów powrócili do Zielonej Góry po zachodzie słońca zmęczeni, lecz zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego i ze świadomością, że praca ich choć w małej części przyczyniła się do pogłębienia łączności robotniczo-chłopskiej.

Tow. Trznadel wiceprzew. PRN w Zielonej Górze

Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze tow. Cichacz złożył sprawozdanie z przebiegu obrad WRN w Poznaniu.

Po sprawozdaniu tow. Cichacz dokooptowano jako członka PRN z ramienia Związku Samopomocy Chłopskiej tow. Adolfa Trznadla, który w wyniku wyboru na członka przysięgł zostać wiceprzewodniczącym PRN.

Najistotniejsze bolączki Zielonej Góry poruszano na posiedzeniu MRN

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Zielonej Górze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Posiedzenie zabrał przewodniczący MRN tow. Górski. Celem uaktywnienia Rady powołano na miejsce małe aktywnych jej członków — nowych radnych.

Po przeprowadzonych wyborach przystąpiono do zreorganizowania istniejących komisji. Na czele Komisji Rolnej stanął Jan Młochowski, przewodniczącym Oświatowej został Brunon Anders, Finansowo-Budżetowej — Alfons Nowacki, Drogowej — Marian Stoki i Dyscyplinowej — Władysław Szlafarek. Na czele Rady Nadzorczej przy ZNM stanęła ob. Irena Siepiakowa, a do Komisji Zdrowia w miejsce ob. Juchniewicz powołano na zastępcę przew. ob. Wojciecha Karajusa.

W związku ze stałymi trudnościami w nabywaniu mebli przez robotników, tow. Górski postanowił wezwać na następne posiedzenie naczelnika Urzędu Likwidacyjnego. Przejęta przez Zarząd Miejski Wytwórnia Wyrobów Cementowych wykonała w roku bieżącym dla Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek płyt posadzkowych wartości ponad 6 milionów zł, oraz dla Polskiej Węlny szup na oparkanie boj-ska przy ul. Wrocławskiej na sumę 1,5 miliona zł. Ponadto Cementownia wykonała szereg innych mniejszych zamówień.

W dyskusji nad obecnym sprawozdaniem tow. Ziarnkowskiego, tow. Szkatuła zaproponował, by miasto przystąpiło do napraw w gazowni i wodociągach miejskich w ciągu nocy, przez co uniknęłyby się przerwy w dostawie gazu i wody.

Jeden z nowoobраниch radnych zapytał co dokonano w

dziedzinie budowy mieszkań robotniczych i jakie są plany pod tym względem na przyszłość. Prezydent miasta tow. Ziarnkowski wyjaśnił, że ostatnio udzielona subwencja na generalny remont mieszkań robotniczych, wynosi około 4 miliony zł i zostanie wyzerpana już jesienią br. W najbliższym czasie rozpocznie się remont bloków przy ul. Botanicznej.

Z kolei tow. Kurowski wystąpił z wnioskiem, aby Zarząd Miejski przejął Dom Kultury Robotniczej przy ul. Jedności Robotniczej. Ponadto proponował on, by zwiększono ilość ławek w parku przy stacji kolejowej, przez co uniknęłyby się niszczenia trawników, na których czekający na pociąg ludzie przesiadają. Tow. Piechowiak, poruszając sprawę plantacji winogron przy ul. Botanicznej, która znajduje się w bardzo zaniedbanym stanie, wystąpił z wnioskiem, aby wszczęto dochodzenie i ukarano winnych.

Tow. Kazankiewicz krytykował brak nadzoru ze strony Zarządu Miejskiego nad robotami publicznymi. Na ul. Braniborską nawieziono miłanowicie i nie rozsypano grup, które rozproszyły uliczne deszcze. Tow. Bielak poruszył jeszcze sprawę opiekowanego stanu ogrodów i sadów owocowych, których większość zaniedbana przez dzierżawców porasta w chwasty. Przewodniczący MRN tow. Górski reasumując wypowiedzi radnych stwierdził, że winę za niedociągnięcia w gospodarce miejskiej ponoszą członkowie poszczególnych Komisji, którzy nie wykonywali sumiennie swych obowiązków. Na zakończenie tow. Górski wyraził przekonanie, że po dokonanej na dzisiejszym posiedzeniu reorganizacji MRN, zostaną usunięte wszelkie braki.

Mała pociecha z takiego inżyniera

W grudniu ub. roku przybył do Gorzowa inż. J. Fiszer celem dokonania pomiarów dla sporządzenia planu odbudowy gmachu przy ul. Żukowa 22/24. W gmachu tym bowiem miało znaleźć pomieszczenie Głównego i Liceum Przemysłu Energetycznego. Ob. Fiszer skierował do Gorzowa inspektora inwestycyjnego Centralnego Zarządu Energetycznego w Warszawie. Według oświadczenia inżyniera plany miały być gotowe w styczniu, a najpóźniej w lutym br. Z przyczyn dla dyrekcji Głównego Przemysłu Energetycznego nieznanych, plany te nie są jeszcze dotychczas wykonane, pomimo licznych interwencji przedstawicieli Z. E. O. P. i inż. Pie-

chowicza, przedstawiciela Centralnego Zarządu Energetycznego.

Gorzowskie gimnazjum energetyczne posiada obecnie tylko dwie sale wykładowe i warsztat ślusarsko-mechaniczny, który nie odpowiada zupełnie warunkom szkoleniowym. Brak pomieszczeń daje się szkole dotkliwie we znaki, klasy służą równocześnie jako jadalnie, z braku internatu około 130 uczniów nie ma narażenie gdzie mieszkać.

Najwyższy czas, aby dotychczasowy stan zmienić i zabrać się porządnie do roboty. O ile inż. Fiszer tego nie potrafi, to należy powierzone mu zadanie przekazać w bardziej odpowiedzialne ręce. (R. A.)

Robotnicy ze stoczni nie chcą się dać wyprzedzić

Na ostatnim zebraniu załogi stoczni gorzowskiej omawiano ważne zagadnienia produkcyjne, współzawodnictwa pracy, sprawy wynalazczości i pomysłowości robotników, oraz związkowe. Pracownicy zakładu oświadczyli, że będą się starać nie dać wyprzedzić w pracy załogom innych stoczni. W dążeniu tym pomocą będzie dobrze zorganizowana praca akordowa, pomysłowość pracowników i współzawodnictwo pracy, do którego przystąpiła większa część załogi.

Po referacie i dyskusji na temat znaczenia prasy robotniczej — cała załoga postanowiła zaabonować „Gazetę Lubuską”. Do współzawodnictwa na tym

polu postanowiono wezwać pracowników biurowych Państw. Zarządu Wodnego.

Zebraniu przewodniczył ob. Pietruszewski. el.



Dzisiaj sobota 6 sierpnia 1949 roku
Sykstusa — Niedziela
Jutro niedziela 7 sierpnia 1949 r.
Kajetana — Dobromierza

ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETA LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr 3, tel. 400.

Ważniejsze nr-y telefonów
Miejscowa Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PCK: 800.

Straż Pożarna: 149.
Hotel pod Białym Orłem tel. 360.

DYŻURJE LEKARZY
Dzisiaj dyżuruje dr. Egon Dąbrowski — Widok 25.

Artyści byłego cyrku Staniewskich w Zielonej Górze

W dniu 6 i 7 bm. w Teatrze Miejskim w Zielonej Górze o godz. 20 odbędzie się gościnne występy 18-osobowego zespołu byłego cyrku Staniewskich.

Na bogaty program występów, które odbędą się pod kierownictwem Alstienego, złożą się ewoluacje akrobatyczne, popisy żonglerów itd.

Przedprzedaż biletów trwać będzie w dniu występów, w kasie teatru od godz. 17.

NIEWOWAGA PRZYCZYNA POŻARU

W mieszkaniu ob. Banacha przy ul. Pięknej 29 wybuchł ostatnio pożar. Ogień powstał w skutek nieuwagi lokatorów, którzy zostawili na stole włączony piecyk elektryczny. Zaalarmowana Straż Pożarna zlokalizowała ogień w krótkim czasie.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Siedmiu śmiałych”
KROSNO — „Lubuskie”
„Ojciec i dzieci”
LUBSKO — „Patria”
„Wielki przelom”
ŚWIEBODZIN — „Riatto”
„Wakacje”
WŚCHOWA — „Hel”
„Zapomniana wiosna”
ZIELONA GÓRA — „Pysa”
„Tragiczny pościg”



Dzisiaj sobota 6 sierpnia 1949 roku
Sykstusa — Niedziela
Jutro niedziela 7 sierpnia 1949 r.
Kajetana — Dobromierza

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELARSKA
TEL. 355

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowa 800
Miejscowa Obywatelska 104 i 144
Komitet Miejski — 823
Komitet Pow. PZPR 800
Szpital Miejski — 562
Karetka Pogotowia PCK 999
Pogotowie nocne PCK 999
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 800
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 28 — 839
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 386.

ZA FAŁSZYWE MELDUNKI GROZI KARA.

Ob. K. Piotrowska z Działuszy (gm. Lubiszyn) zameldowała do MO, że okradziono jej mieszkanie. Przeprowadzone na miejscu oględziny i dochodzenia wykazały, że kradzież została zmyślona, a części „poszkodowana” przynależała do podcały śledztwa. Chciała ona w ten sposób zwrócić uwagę na swoje mieszkanie, które w rzeczywistości jest niedostatecznie zabezpieczone. Wyrok sądowy pocy ob. Piotrowską, że nie wolno wprowadzać w błąd organów bezpieczeństwa. (D)

SMIERĆ OD PIORUNA.

Powracający z pola w czasie burzy ob. F. Gruszczyński, zamie schylił w Marwicach gm. Kłodawa, został rażony piorunem. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano go uratować.

REPERTUAR KIN

DREZDENO — „Polonia”
„Złoty klucz”
GORZÓW — „Capitol”
„Podróż w nieznane”
„Ostatni Mohikanin”
KRZYŻ — „Polonia”
„Przeziw”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Wypa bezimienna”
MIEDZYZRZEC — „Świt”
„Opowieść o prawdziwym osłowie”
SLUBICE — „Piast”
„Ostatnia szansa”
STRZELCE KRAJEWSKIE
„Osadnik — „Maskarada”
SULECIN — „Lech”
„Nauczycielka bawi się”
TRZCIANKA — „Corso”
„Skrzydlaty doręcznik”
WITNICA — „Kometa”
„On, czy ona?”
PIŁA — „Zorza”
„Przeziw”

Polska Ludowa a kościół katolicki

(Dokończenie z strony 4)

Poglądy demokratyczne wyrażali na łamach prasy liczni przedstawiciele niższego duchowieństwa, że przypomni list ks. Faustmana, proboszcza z Kąkolewki pow. Szamotuły, ogłoszony w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 1 kwietnia 1949, solidaryzujący się z oświadczeniem rządu z 18 marca, oraz list ks. Jana Polaka z parafii Milejów, pow. Piotrków, ogłoszony w „Dzienniku Łódzkim” z dnia 3 maja 1949 roku.

Do historii walk wyzwoleniczych narodu polskiego przejdzie bohaterskie zachowanie się takich duchownych, jak ks. Pawłowski, powieszony przez hitlerowców w Dachau, jak ks. biskup Władysław Góral, zamęczony przez Niemców w Oranienburgu, odznaczony pośmiertnie orderem „Polonia Restituta”.

Postacie tych męczenników i wystąpienia sprzyjających ludowi księży - demokratów, świadczą, że w duchowieństwie polskim żyją tradycje Kołłątajów, Stasziców, Ściegiennych, że ma wśród niego następców ks. Stanisław Brzóska, ostatni zbrojny powstaniec roku 1863.

Niestety większość hierarchii kościelnej i rozpolitykowana część kleru obrała inną drogę. Świadczą o tym fakty powyższe i cała litania faktów podobnych, których niesposób pomieścić w jednym artykule.

Wynika z nich jasno, że hierarchia kościelna w Polsce, a przynajmniej jej większość, nie pragnęła porozumienia, lecz dążyła do zaognienia stosunków między Kościołem a Państwem Ludowym, faktycznie występując przeciw niemu.

SPORT

Jutro wielki wyścig motocyklowy o „Grand Prix Polski”

Przybyły ub. środy do Poznania prezes PZM dyr. Askanas, tycyklowy o nagrodę „Grand Prix Polski”, wyraził pełne ucieleśnienie dla miejscowego ZS

będzie ok. 2000 osób z Warszawy.

Najciekawszym odcinkiem trasy będzie prosta na al. Polskiej i al. Bułgarskiej. Zachęcamy publiczność do zajmowania miejsc wzdłuż al. Polskiej, ul. Dąbrowskiego i Grunwaldzkiej.

Megafony na trasie instaluje Polskie Radio. Wyścigi będzie filmować specjalna ekipa Polskiej Kroniki Filmowej.

Dla wygody publiczności, która przybędzie na wyścigi pojazdami mech., zostanie przy stacji benzynowej na ul. Gajowej zarządzony specjalny dyżur od godz. 13-15 oraz od 17-19.

Poza tym uruchomiono jeszcze dwa punkty przedprzedaży biletów, a mianowicie: w kawiarni „Kruk” oraz w „Gospodzie Ludowej”, gdzie można je nabyć od godz. 12 do 21.

Odpowiedzi Redakcji

Piłkarzom ligowego zespołu Związkowca „Warta”, przebywającym na obozie kondycyjnym w Łagowie, dziękujemy za pamięć, życząc im zarazem najpomyślniejszego wyniku w spotkaniu w Krakowie.

KOMUNIKATY

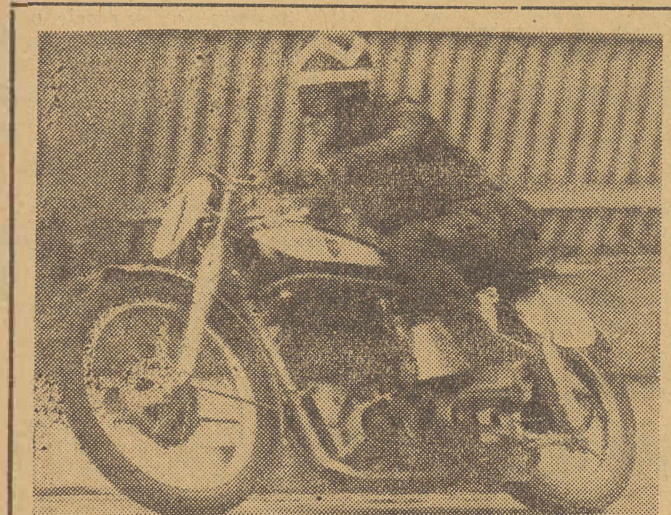
W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 17,30 na neutralnym boisku w Jarocinie rozegrane zostanie decydujące spotkanie piłkarskie pomiędzy Legią (Poznań) a Włókniarzem z Kalisza o awans do klasy A.

Wyjazd drużyny poznańskiej nastąpi w niedzielę o godz. 14 z Dworca Głównego.

W poniedziałek

- nowy konkurs sportowy

„GAZETY POZNAŃSKIEJ”



Vitvar Antonin (Autoklub Praga) — uważany przez znawców za najpoważniejszego kandydata na zwycięzcę w jutrzejszym międzynarodowym wyścigu motocyklowym „Grand Prix Polski”, przybył już do Poznania i odbył pierwsze treningi na trasie wyścigu.

zanych z organizacją wielkiego międzynarodowego wyścigu mo

RADIO

Program audycji radiowych

na sobotę, dnia 6 sierpnia 1949 r.

6,15 Streszczenie wiadomości porannych; 6,20 Koncert dla świata pracy; 6,30 Dziennik poranny; 6,45 Muzyka rozrywkowa; 6,55 Program dnia; 7,00 Wiadomości dziennikowe; 7,15 Streszczenie wiadomości dziennikowych; 7,30 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 7,45 Audycja dla wsi; 7,50 „Melodie ludowe” — gra zespół Władysława Kaczmarskiego; 8,00 Muzyka obiadowa w wyk. zespołu Jerzego Wasiaka; 8,15 Pieśni słowiańskie; 8,25 Informacje ogólnopolskie; 8,40 „Z pieśnią i tańcem do Budapesztu” — repertarz dla młodzieży z obozu harcerskiego w Turczynku; 8,45 „Nauka w służbie człowieka” — pogad.; 8,55 Lokalne wiadomości sportowe; 9,00 I Dziennik popołudniowy; 9,15 „Przy sobocie po robocie” z Centrali Przemysłu Elektrotechnicznego; 9,30 Popularne utwory fortepianowe w wyk. Tałandy Woytaszewskiej; 9,40 II Dziennik popołudniowy; 9,55 Koncert popularny; 10,00 Dziennik wieczorny; 10,10 „Teatr Eterek” — audycja rozrywkowa piosenki Jerzego Przybory; 10,20 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Jana Caimera; 10,30 Ostatnie wiadomości; 10,40 Muzyka taneczna; 10,50 Program na dzień następny.

Zbąszyński

Młyn Motorowy i Tartak Parowy

ZBĄSZYŃ

Restauracja „WOJTEK”

Rokossowskiego 29. Tel. 70-49

zaprowadziła sordzaż wódek i likierów po cenach monopolowych

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego Zakłady Mięsne

Poznań, ul. Dąbrowskiego nr. 129/131

poszukuje natychmiast

LOKALU 10 pokoi około 200 m²

Zgłoszenia pod wyżej podanym adresem lub telef. 40-58 i 514-42 1056

Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział w Poznaniu — ul. Zeylanda 12 przyjmie zaraz kierownika robót instalacyjnych (technika lub mistrza) oraz robotników budowlanych. Zgłoszenia pisemne lub ustne w Wydziale Personalnym. 1081

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Zakład Nr 6 w Szamotulach przyjmują natychmiast

15 stolarzy meblowych

Dla dojeżdżających kwatery zapewnione. Zgłoszenia w Wydziale Technicznym WZPD. Poznań, ul. Pułaskiego 19. godz. 8-10. 1089

Państwowy Instytut Weterynaryjny Oddział w Gorzowie Wlkp.

ul. Kosynierów Gdynskich 14

ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę loco PIW 360 ton siana łakowego I klasy, 200 ton sianki ściółkowej, 140 ton sianki sztynnej na sieczkę. Dostawa sukcesywna, w miarę zapotrzebowania. Szczegóły w Intendenturze PIW.

Oferty przyjmowane są do dnia 10. 8. 1949 r. do godz. 12 pod wyżej podanym adresem: „Oferta na siano”. PIW zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty. 1084

Naczelny Inspektorat Kontroli Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego, Ekspozytura w Poznaniu poszukuje

kandydatów na inspektorów kontroli

Znajomość księgowości wymagana. Zgłoszenia w Biurze Naczelnego Inspektora Kontroli, ul. Wesoła 1. 1101

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kępnie

poszukuje od zaraz

drogerzystę

wykwalifikowanego

Zgłoszenia kierować na adres Pow. Spółdz. Spożywców, Kępno, ul. Sienkiewicza 12. 1100

OGRODNICTWO St. Tomiak

wł. St. A. Tomiak

POZNAŃ

Al. Pułaskiego 3, tel. 91-27

Kupię kwas ara amino salicylowy P. A. S. Paramislan 200 gr. Zgłoszenia Karpowicz, Złotów, Domańskiego 56 woj. Szczecińskie. 1098

Handlowe Kursy Półroczne rozpoczynam 4 września. Kursy Handlowe Smółskiego, Wawrzyniaka 33. 1105

Poszukuje pokoju z kuchnią jako sublokator. Cena do omówienia. Zgłoszenia RSW „Prasa” Rozdzielnia Ostrów. 1096

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

Okresowy Oddział w Poznaniu, Plac Wolności 16

zatrudni natychmiast

- 1) Inspektora technicznego (inżyniera lub budowniczego)
- 2) Kalkulatora (budowniczego lub technika)
- 3) Kierownika referatu kontroli kredytów i sprawozdawczości
- 4) Kierownika referatu planowania inwestycji

Plac, dodatki i premie według układu zbiorowego pracy w budownictwie z dnia 7. 5. 1949 r. 1099

W celu zaktywizowania i rozszerzenia akcji przy sposobieniu inwalidów ciężko poszkodowanych i niezdolnych do pracy w przemyśle, Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego

poszukuje natychmiast

instruktorów

do jej prowadzenia.

Pożądane jest, aby kandydaci na instruktorów szkoleniowych odpowiadali następującym wymaganiom: ukończona szkoła średnia (matura), wykształcenie techniczne lub praktyka w tym zakresie, znajomość szkolnictwa zawodowego (pożądana praktyka nauczycielska).

Wynagrodzenie ryczałtowe według VII lub VI grupy uposażenia dla pracowników państwowych zależnie od kwalifikacji wraz z dodatkiem inspektorskim.

Zgłoszenia w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Plac Kolegiacki pokój 423.

Za Wojewodę

1090 (Leon Skotarczak) Naczelnik Wydziału

Fa A. MIELOCH

GOSPODARSTWO OGRODNICZE

Poznań-Chartowo

Telefon 26-07

„HELWOL”

WYTWORNIA

BIELIZNY

MĘSKIEJ

Zbąszyń, ul. 17 Stycznia 5

Szwalnica

Konfekcyjna

M. Przybylska

ZBĄSZYŃ

ulica 17 Stycznia 26

Dyrekcja Przemysłu Miejsowego

zatrudni natychmiast:

inżynierów i techników

z dużym doświadczeniem w dziedzinie obrabiarstwa tak warsztatowego jak i konstruktorów. Kandydaci winni się zgłaszać do Wydziału Personalnego D. P. M. ul. Chelmońskiego 10. 1041

Zagubiono legitymację nauczycielską, związkową i ubezpieczeniową. Zgłoszenia na nazwisko Łobodzińska Regina, Gorzów, Wawrzyniaka 31. 1095

Zagubiono potwierdzenie Starostwa Powiatowego Nowy Tomisz przemysłu i handlu — Bronisław Kalka, Michorzewko. 1091

Zagubiono legitymację partyjną nr. leg. 936864 Kujawska Irena — Poznań. 1092

Przepraszam za niesłuszną obelgę rzuconą pod adresem Jana i Marii Klimów. Maria Lemiszewska Gorzów, Mieszka I nr 7.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantata 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nacz. 519-83, z-ca red. nacz. 508-73, sekr. red. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 518-28, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-58, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa” Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo — Zakład Główny w Poznaniu K-073



przełożył Józef Brodzki

— 48 tysięcy zobowiązałem się wpłacić gotówką, a resztę miałem wysłać z Miasta Wielkich Zab zaraz po powrocie. Życie płynęło cicho i spokojnie. Mieszkaliśmy w jakiejś kłitce, ale nie skarżyłem się. I oto ostatniego dnia pokłóciliśmy się z doktorem z powodu jakiegoś głupstwa. Doktor stanął w obronie swoich kolegów, o których miałem jakoby odezwać się bez należytego respektu. Ależ może pan sobie stawiać swoich bogów na jakich się panu podoba piedestałach, ale wypraszam sobie, by miał pan zmuszać mnie, Aureliusza Padrele, do uznawania tych bożyszczynek nuki nie mających często pieniędzy nawet na kupienie doświadczonego płynu.

Padrele spoglądał na Berenikę. Nie uważał za potrzebne liczenie się ze słowami wyrażaniem swojej opinii o sro-

48

dowisku, które porzuciła na zawsze. Należy teraz do jego sfery, a przeszłość powinna w niej wywoływać uczucie co najwyżej pogardy lub litości. Spodziewał się, że Berenika całkowicie zaaprobuje jego słowa; Berenika milczała, a na jej twarzy malowała się jakaś niezrozumiała obojętność.

— Oczywiście postanowiłem natychmiast wyjechać. Posyłam mu w kopercie 48 tysięcy i jeszcze raz na piśmie potwierdzam, że resztę przysyłam z domu. I niech pan sobie wyobrazi, że ten nędzarz, jakiś prowincjonalny doktorzyna pozwalał sobie na niesłychany gest! Człowiek, który nie ma grosza przy duszy, rzuca mi w twarz moje pieniądze. Przez służącą zwraca mi kopertę, gdyż nie ma zamiaru brać ode mnie jakichkolwiek pieniędzy! Ach tak. Dobrze. Nie chce pan pieniędzy, nie trzeba! Aurelius Padrele nikomu nie pozwolił na odgrywanie przed nim jakiegóż pseudo-klasycznej tragedii! Pieniądże zresztą mi się bardzo przydały, gdyż postanowiłem zachować incognito aż do pojutrze. Innych pieniędzy przy sobie nie miałem, a chcąc zachować incognito nie mogłem od nikogo pożyczyć.

Widok Ogastesa Karba mógł wzbudzić prawdziwą

litość. Siedział jak ogłuszony piorunem, nie mogąc wykrztusić z siebie ani słowa. Rozumiał, że Padrele może wytłumaczyć sobie jego milczenie negatywnym sądem o jego zachowaniu się, ale nie na to nie mógł poradzić.

Ogastes Karb tak boleśnie przeżył nie postępowanie Padrele, ale to co uczynił doktor Popf. Pogardzał nim, nienawidził tego idiotę, który już od pierwszej chwili palnął kapitalne głupstwo (bo cóż to jest otrzymać za coś podobnego 100 tysięcy), a później w ogóle nie przyjął pieniędzy za rzecz, która mogła w jego, doświadczonego rękach Ogastesa Karba, stać się podwaliną nowej finansowej dynastii. Tak zmarnować podobną okazję! Ogastes Karb odczuwał to niemal jak własną katastrofę.

Ale jeszcze bardziej przyniatające wrażenie wywarło to zięjące pychą opowiadanie na Berenice. Zdążyła już nieco poznać charakter swego narzeczonego i rozumiała, że to co mówi jest w jego głębokim przeświadczeniu najoczywistszą prawdą. Zabrakło by mu po prostu fantazji, aby wymyślić podobną historię. Tego, że ukazywała jego osobę w najgorszym świetle — po prostu nie rozumiał. Popf zwrócił mu pieniądze, a on spokojnie je wziął, ale nawet ukrył przed nią ten fakt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 6 sierpnia 1949 r.

Nr 211 (224)

Pianiści całego świata wezmą udział w Konkursie Chopinowskim

WARSZAWA. Pierwszy po wojnie Międzynarodowy Konkurs Chopinowski którego otwarcie w ramach Roku Chopinowskiego nastąpi w Warszawie w dniu 15 września br., wzbudził zainteresowanie kół muzycznych całego świata. Do udziału w konkursie napłynęły już zgłoszenia z kilkunastu krajów. Związek Radziecki zapowiedział udział 10—12 kandydatów. Zgłoszenia nadesłali pianiści: z Austrii (9 kandydatów), Węgier (8), Brazylii (6), Anglii (6), Jugosławii (5), Meksyku (2), Stanów Zjednoczonych (8) oraz z Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii, Urugwaju i Włoch — po jednym kandydacie. Polonia zagraniczna reprezentowana będzie przez 1 kandydata.

27 tys. grup plantatorów i hodowców podejmuje wysokie zobowiązania produkcyjne

WARSZAWA. Zgodnie z uchwałą III Krajowego Kongresu, ZSCh od kilku miesięcy organizuje w miejsce stopniowo rozwiązanych zrzeszeń branżowych gromadzkie grupy plantatorów i hodowców. Według planu ZSCh do końca roku bieżącego zorganizowanych będzie w całym kraju około 60 000 takich grup.

Według danych z poszczególnych województw do 1 lipca br. powstało w całym kraju około 27 000 różnego rodzaju grup producentów. Wszystkie te grupy zrzeszają ogółem blisko 560 000 chłopów.

Większość powstających grup od pierwszej chwili przystępuje do współzawodnictwa pracy w rolnictwie. Współzawodnictwo

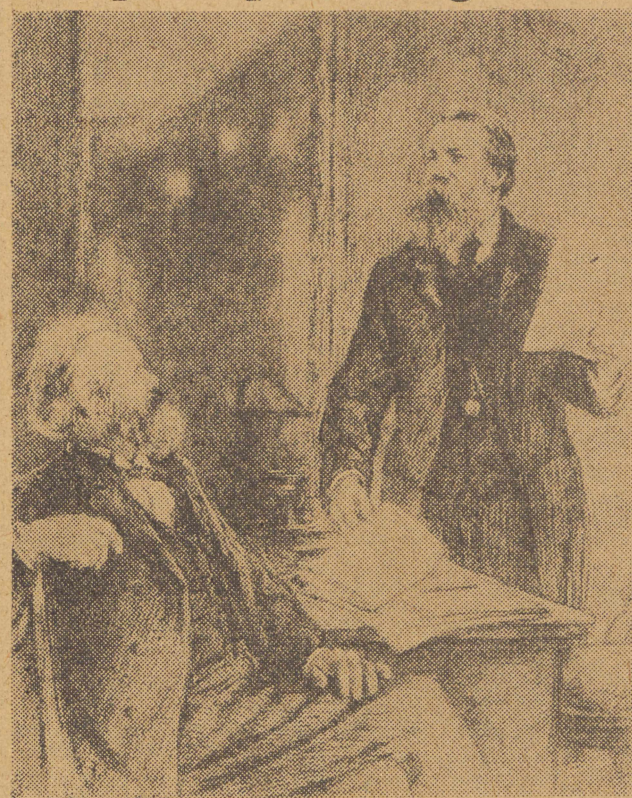
począwszy od br. prowadzone będzie wyłącznie w oparciu o te grupy. Obecnie współzawodniczy już około 26 000 grup plantatorów i hodowców, liczących 542 882 chłopów.

Gromadzkie grupy producentów, przystępując do współzawodnictwa pracy podejmują konkretne zobowiązania produkcyjne, które znacznie przewyższają plany. I tak np. plan produkcyjny dla ok. 5 000 grup plantatorów roślin włókniasto-oleistych, zrzeszających ok. 97 000 chłopów wynosił 506 000 kwintali zbiorów. Członkowie tych grup postanowili zebrać ok. 871 000 kwintali.

Zobowiązania 7 800 grup hodowców trzody chlewnej, obejmujących ok. 188 000 członków, są o przeszło 100 proc. wyższe od planu. Członkowie tych grup podjęli się dostarczyć do końca br. gminnym spółdzielniom ZSCh zamiast 235 755 szt. — 540 518 sztuk tuczników.

Znacznie wyższe są również zobowiązania podjęte przez członków grup: dostawców jaj, hodowców bydła, plantatorów nasion selekcyjnych oraz plantatorów buraków cukrowych.

53 rocznica śmierci Fryderyka Engelsa



Engels omawia z Marksem swoje prace

Wzmocnić walkę z przerostami administracyjnymi

Plenarne posiedzenie Zw. Zaw. Pracowników Państw.

WARSZAWA. Dnia 4 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Pracowników Państwowych.

Centralną Radę Związków Zaw. reprezentował wiceprzewodniczący CRZZ

— poseł Ćwik, który wygłosił referat o zadaniach związków zawodowych.

Naczelnym zadaniem związków zawodowych — podkreślił mówca — jest dbałość o dalszy rozwój i pogłębianie ruchu współzawodnictwa pracy.

Wiceprzewodniczący C. R. Z. Z. omówił następnie sytuację polityczną w kraju i za granicą, stwierdzając, że mimo prób imperialistów angloamerykańskich usiłujących rozbić jedność światowego ruchu robotniczego, na całym świecie wzrastają siły pokroju i postępu.

Omawiając ostatnią uchwałę Watykanu — poseł Ćwik podkreślił jej wybitnie polityczny charakter.

W wyniku dyskusji postanowiono usprawnić działalność administracyjną, wzmocnić walkę z przerostami administracyjnymi i jak najszybciej włączyć się do ogólnego systemu oszczędzania.

NAGRODA za tucznika wagi 325 kg

POZNAŃ. Na ostatnim tygodniowym spędzie rzeźno - hodowlanym w Napachaniu, w pow. poznańskim największy okaz tucznika wagi 325 kg dostarczył średniorolny chłop ob. Pawlak. Ob. Pawlak otrzymał nagrodę w wysokości 7 tys. złotych.

DOSKONAŁE WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA w akcji żniwnej na terenie Wielkopolski

Wyjątkowo w obecnym roku niepogoda groziła opóźnieniem się żniw, a w niektórych powiatach nawet porażeniem zboża. Groźbę tego niebezpieczeństwa zrozumieć robotnicy rolni, którzy dążyli wszelkimi staraniami, by piękny urodzaj zebrać sucho i w całości do stert. Ażeby jak najszybciej zakończyć żniwa robotnicy zainicjowali międzyzespolowe współzawodnictwo pracy.

Do współzawodnictwa pierwszy wezwał wszystkie majątki zespół PGR Mchowo w powiecie kolskim. Wezwanie podjęto natychmiast przez inne gospodarstwa rolne. Gromadzkowe współzawodnictwo zawiązało wśród bardzo wielu robotników rolnych. Robotnicy rolni nie zważając na określone godziny pracują od świtu do późnego wieczora, w niedzielę i święta. Nie pomogły tu nawoływania z kazalnicy ks. proboszcza w Raczynie pow. Chodzież o święceniu niedzieli. Robotnicy dalecy są od łamania niedziel, jednak w ciężkim okresie obecnych żniw nie posłuchali czczych rad proboszcza i wyruszyli w pole, by zabezpieczyć masom pracującym chleb. W dniu tym w ramach akcji łączności miasta ze wsią, przybyło również do pomocy żniwnej z Chodzieży 365 osób i 57 par koni.

W szlachetnym współzawodnictwie w pracach żniwnych wybiło się na czoło robotników rolnych, osiągając wysoki procent norm. W PGR — Konarzewo pow. Poznań fernal Fr. Łopalka, Kaz. Walkowiak i P. Michalski osiągnęli przy koszeniu maszynami położonego zboża 150 proc. normy.

W zespole Gaj Mały pow. Szamotuły, uczniowie Szkoły Przeposobienia Przemysłowego fabryki Cegielskiej — ustawił dziennie zboża w kopy po 18 hektarów. W tymże zespole fernal Ludwik Mucha, ażeby móc kosić snopowiązałką położone żyto, stał cały dzień na maszynie i pomagał sobie widłami. Mimo ciężkiej pracy fernal Mucha wykonał 130 proc. normy.

W zespole Dobrojewo w akcji żniwnej wysunęli się na pierwsze miejsce młoda robotnica Maria Gumna i robotnik Antoni Proch wykonując 150 proc. normy.

Grupa masztalerzy maj. Posadowo pow. Nowy Tomysł dzięki współzawodnictwu wysunęła się na czoło najlepszych pracowników osiągając 162 proc. normy.

Największy sukces w akcji żniwnej osiągnęła grupa młodzieżowa w zespole Racot pow. Kościan, która w pracach żniwnych wykonała 171 proc. normy.

Są to tylko drobne przykłady, które można by przytaczać w nieskończoność. W pełnym zrozumieniu ważności sprawy do pomocy w żniwach stanął również robotnik z miasta, pracujący inteligencja i młodzież. Dzięki wspólnym wysiłkom prace żniwne na terenie woj. poznańskiego, mimo przeszkód atmosferycznych przebiegały pomyślnie. Według ostatnich meldunków koszenie żyta jest już prawie ukończone i w 80 proc. zniszczone. Obecnie majątki PGR przystąpiły do zbioru pszenicy jęczmienia i owsa. W akcji żniwnej produkują dotąd powiaty Rawicz, Konin, Chodzież i Wolsztyn.

Robotnicy rolni nie dopuszczają by z obfitych żniw nie zmarnować ani jednego kłosa zboża. Robotnicy rolni starają się zabezpieczyć chleb masom pracującym Polski Ludowej. (B)

Przodownicy w akcji żniwnej

W zespole PGR Mały Gaj „specjalista” od stawiania stert jest robotnik rolny Piotr Nowaczyk, który osiągnął 130 proc. normy. (Zdjęcie poniżej).



Przodnikami akcji żniwnej w zespole PGR — Dobrojewo jest Maria Gumna i Antoni Proch, którzy osiągnęli 150 proc. normy. Przodownicy w rolnictwie z administratorem postanawiają dokończyć starania, by prace żniwne ukończyć przed zaplanowanym terminem. (Zdjęcie po lewej).

Czwórka koni fernala Ludwika Muchy nie miała lekko przy obecnych żniwach kosząc położone przy ziemi zboże. Ciężko pracował również sam fernal stojąc cały dzień na maszynie z widłami do pomocy i mimo tego wykonał 125 proc. normy. Dziełemu fernalowi pomagał w pracy jego syn. (Zdjęcie doł- ne).

Samochody ciężarowe polskiej produkcji są już w eksploatacji

WARSZAWA. Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt” przekazała do eksploatacji pierwszą partię złożoną z 23 samochodów ciężarowych krajowej produkcji. Są to samochody typu „Star 20”.

Samochody te zostały przydzielone Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskiej i będą używane do wyjazdów związanych ze skupem nabiału na wsi.

Do końca br. przewiduje się oddanie do eksploatacji różnym firmom około 300 samochodów ciężarowych „Star 20”.

40 tysięcy maszyn rolniczych z Ziemi Zachodnich do województw centralnych

WARSZAWA. Na Ziemiach zachodnich znajdują się dziesiątki tysięcy różnego rodzaju maszyn rolniczych, stanowiących własność państwowego Funduszu Ziemi. Do 15 lipca br. przewieziono z Ziemi Zachodnich do województw centralnych 750 różnych maszyn rolniczych.

W tej chwili 1 500 maszyn z obszaru Ziemi Lubuskiej przenosi się do ośrodków maszynowych woj. poznańskiego. Z dn. 10 bm. przewiezionych będzie z woj. wrocławskiego dalszych 9 tys. maszyn rolniczych.

Plan Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przewiduje, że do końca przyszłego roku

przewiezie się ogółem przeszło 40 tys. maszyn rolniczych.



Brawurowe

tempo pracy

w Ubezpieczalni

Spółecznej

Dnia 14 czerwca 1948 r. w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu została rozpatrzone skarga, wniesiona przez robotnika z Fabryki Sklejek L. P. w Ostrowie, tow. Józefa Jezioraka przeciwko decyzji U. Społ. o wstrzymaniu mu renty inwalidzkiej.

Kilka dni temu do- kładnie dnia 28. VII 1949 r. tow. Jeziorak

otrzymał orzeczenie od U. Społ. z dnia 14. VI. 1948 r.

Pracownicy kancelarii Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu biera- zape- wne udział we „współ- zawnictwie pracy” — odmienne uwagi.

(Kr)

wojsły system osz

czędnościowy za

wiadomości stacji

w Gorzowie

Zawiadowca stacji w Gorzowie. ob. Szukała

szuka często wśród pracowników P. K. P. „dobrowolnych” pomoc- ników domowych. Kto- rzy, nie chcąc narazić się „panu zawiadowcy”, biegają w godzinach służbowych po mleko dla niego trzepla dy- wany itp.

Swoisty system ob. Szukały nie podoba się jednak wielu kolejarzom, którzy przyrzekli, że „poszukają” ob. Szuka- łę i dadzą mu za to „po- apach”. el.

TADEUSZ PASIERBIŃSKI

Z-ca Pełnomocnika Rządu
do walki z analfabetyzmem

ROK PRZEŁOMU

Powstanie Polski Ludowej stworzyło wspaniałe warunki rozwoju oświaty w jej wszystkich formach i przejawach. Nieustannie rozbudowuje się sieć szkół podstawowych, przedszkoli, szkół zawodowych i wyższych. Możemy poszczycić się wielkimi osiągnięciami w dziedzinie oświaty dorosłych. Kraj nasz pokrywa coraz większa sieć bibliotek, świetlic, poradni samokształceniowych.

W państwie ludowym prawo do oświaty, do wiedzy, do kształcenia się jest prawem każdego obywatela, który musi być świadomym i świadomym współgospodarzem kraju. Dlatego postawiliśmy przed sobą wielkie zadanie — likwidację analfabetyzmu, jednej z największych krzywd, jaką człowiekowi wyrządził kapitalizm, pozbawiając go możliwości pełnego uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym narodu.

W okresie międzywojennym nie myślimy o likwidacji analfabetyzmu mimo, iż rocznik statystyczny za rok 1931 wykazał 23 proc. analfabetów, tj. blisko 8 milionów obywateli, nieumiejących czytać i pisać. Kapitał się bał się oświaty, wiedząc, że stanie się ona ośrodkiem w walce klasowej, bronią w rękach klasy robotniczej i szerokich rzesz małych i bezrolnych chłopów. Dopiero w Polsce Ludowej można było przystąpić do rozwiązania tego palącego zagadnienia.

Już w marcu 1949 roku czynnych było przeszło 8 tys. kursów początkowego nauczania z 145 tys. uczniów. Wysiłki władz oświatowych, organizacji społecznych, związków zawodowych i nauczycielstwa nie idą na marne. 7 kwietnia br. Sejm Polski Ludowej uchwalił ustawę o likwidacji analfabetyzmu, która przewiduje środki, zasady i terminy jego zlikwidowania. Powołanie pełnomocnika rządu, pełnomocników wojewódzkich i powiatowych. Głównej Komisji do walki z analfabetyzmem i odpowiednich komisji wojewódzkich, powiatowych i gminnych, związanych z tymi celami, władz oświatowych z poczynaniami organizacji społecznych spowodowało, że akcja walki z analfabetyzmem wkraczała na drogę planową, mobilizując wszystkie siły i postępowe siły narodu. Rok 1949 jest rokiem przełomu, jest rokiem wielkiej decyzji klasy robotniczej i odrodzonego narodu. Jest rokiem, który przejdzie do historii naszej oświaty i kultury.

Akcja mająca doniosłe znaczenie w walce z analfabetyzmem jest rejestracją niepiśmiennych. Jest to nie tylko zwykły urzędowy spis dla celów statystyki. Jest to rejestr krzywd ludzkich. Umożliwi on nam ustalenie zakresu zadań i planu likwidacji analfabetyzmu w czasie zapowiadzanym przez Prezesa Rady Ministrów, tj. do końca 1951 r. W rejestracji, która miała miejsce przed kilkoma tygodniami, wzięło udział dziesiątki tysięcy ofiarnych ludzi, nauczycieli, członków organizacji zawodowych i społecznych. Rejestranci odnieśli się do tej sprawy z pełnym zrozumieniem, ze świadomością, że Polska Ludowa przychodzi im z pomocą, że rząd ludowy chce, by każdy człowiek pracy w naszej ojczyźnie był swiadły.

W okresie jesienno-zimowym przewidujemy uruchomienie około 30 tys. kursów, które mają objąć około 450 tys. uczniów. Niezależnie od tego organizowane będzie nauczanie zespołowe i indywidualne pod nadzorem władz oświatowych i organizacji społecznych. Ambitne plany na odcinku indywidualnego nauczania stawia sobie Związek Młodzieży Polskiej. Pełnomocnik rządu Komisja Główna i Ministerstwo Oświaty przy pomocy TUR i L-u i organizacji społecznych przygotowuje potrzebne książki i pomoce naukowe. Jeszcze w bieżącym roku poczynając od września powstanie tysiące zespołów czytelników spośród wycieczonych już analfabetów. Rok 1950 i 1951 będą latami zwiększonej akcji, by pod koniec 1951 roku nie było już w Polsce Ludowej analfabetów. Wielkie to zadanie może być wykonane dopiero dzisiaj w ramach wielkiego planu odbudowy i przebudowy Polski Ludowej. Z całym zapalem organizujemy siły do akcji likwidacji analfabetyzmu, wiedząc, że wyprowadzenie człowieka z ciemnoty otworzy mu oczy na piękno i prawdę życia Polski Ludowej, że wyzwolony człowiek nie będzie już więcej ofiarą wyzysku, oszustwa i zabobonów.

10 miast wyzwoliły oddziały Chińskiej Armii Ludowej w ciągu 6 dni

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że formacje Armii Ludowej rozpoczęły dnia 25 lipca na froncie północno-zachodnim ofensywę przeciwko siłom zbrojnym gubernatorów kuomintangowskich Ma-Hung-Kwei i Ma-Pu-Fank.

W ciągu 6 dni oddziały Armii Ludowej wyzwoliły 10 miast powiatowych oraz wiele innych miejscowości, m. in. miasto Pingliang, otwierające drogę do stolicy, prowincji Kansu Lanczou. W ciągu 6 dni ofensywy oddziały Armii Ludowej wzięły wiele tysięcy jeńców, wśród których znajduje się 500 oficerów.

W południowej części prowincji Szensi Armia Ludowa zdobyła ważne pod względem strategicznym miasto Laosien położone na południe od rzeki Han na pograniczu prowincji Hupen oraz miasto An-

kang w odległości 30 kilometrów na północny zachód od Laosien.

"Za pobjedę" organ jugosłowiańskich emigrantów w Polsce

WARSZAWA. W Warszawie ukazał się organ jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Polsce „Za pobjedę”.

Pismo przynosi sprawozdanie z odbytej niedawno w Warszawie konferencji emigrantów-komunistów jugosłowiańskich.

Podczas narady, odbytej w dniach 20 i 21 lipca, komunisty jugosłowiańscy manifestowali wolę pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i narodami Jugosławii. Uczestnicy narady wyrazili wdzięczność narodowi polskiemu i jego klasie robotniczej za gościnność, okazaną jugosłowiańskim emigrantom politycznym.

za dolarową kurtyną

* Neohitlerowcy nie-
mieccy, pod maską ka-
tolicką z każdym no-
wym dla nich błogosła-
wieniem Watykanu
przysięgają na tupecie.
W kilka dni po prze-
mówieniu papieża do
Niemców, wystąpił z
mową w Paderborn przy-
wódca niemieckich
chrześcijańskich demo-
kratów — Karl Arnold.
Zaświadał on nie mniej
nie więcej jak rewizji
procesu norymberskiego
go, a co najmniej an-
nestii dla niewinnych
Niemców — jak skaza-
nego b. hitlerowskiego
sekretarza stanu Weiz-
säckera.

W tym tempie dalej
a wkrótce zacznie zbli-
rać ofiarę na pomnik
dla Hitlera Watykanu
swojej ofiarę zapewnio
nie oszczędzi.

* Agent amerykański
Stanisław Mikołajczyk
został wysłany przez
chlebodawców do Fran-
cji aby tam szez wy-
chodziło polskie prze-
ciwko Głównemu Wśród
Polonii amerykańskiej
zraził się bowiem kom-
pletnie i od dawna sa-
na jego „odczach” —
Świętliw pustkami

lektrotechnicznego za-
rządu Biuro Statystyczne
USA, lażowanie
iczy bezrobotnych i tak
biuro to licze bezro-
botnych podało na 3
miliony 800 tysięcy
kiedy w rzeczywistości
jest ich — jak twier-
dzi Związek — 5 milio-
nów 400 tysięcy.

Kapitalizm amerykański
starzeje się szybko
magnie więc choćby fa-
szerstwem ukryć swe
zmarszczki.

My w Polsce wolimy
jednak innych przedsta-
wicieli akcji „H”. Choć
oy tego tucznika waży
327 kg którego ostat-
nio sprezentował hodow-
ca snod Kiekrza.

Kłapa „Mister Miko-
łajczyk” ma zapew-
niać jeszcze większą
klapę? Zbyt blisko Fran-
cji położone są bowiem
Niemcy zachodnie gdzie
w hitlerowskiej prasie
drukował on swoje „pa-
miętniki”.

* Dziela się oczywi-
ście i rozprawy wesele
za dolarową kurtyną. W
parlament Kanady prze-
ba było ustawić dwa
specjalne fotole dla
dwóch nowych posłów
którzy z powodu ogrom-
nej tuszy nie mogli za-
siadać w normalnych fo-
telach poselskich...

Walter Lippman krytykuje amerykański projekt uzbrojenia Europy zach.

NOWY JORK (PAP). Wal-
ter Lippman — znany publi-
cysta amerykański — zamie-
ścił na łamach „New York He-
rald Tribune” artykuł, w którym
krytykuje ostry rządowy pro-
gram uzbrojenia Europy za-
chodniej. Publicysta amery-
kański zwraca uwagę na to,
że rządowy projekt budzi za-
niepokojenie społeczeństwa
amerykańskiego. Projekt ten
przewiduje bowiem, że pre-
zydent, nie zasięgając nawet
opinii Kongresu, będzie decy-
dował o tym, czy Stany Zje-
dnoczone mają interwenio-
wać w sprawie konfliktów,
które by wybuchły w jakimś
kolwiek punkcie kuli ziem-
skiej.

Lippman apeluje do rządu,
aby wycofał obecny projekt
i przygotował nowy projekt,
przewidujący współpracę
Kongresu z rządem.

Dziennik „Wall Street Jour-
nal” podkreśla, że rząd wpro-

wadza Kongres i opinie pu-
bliczną w błąd. Dziennik za-
znacza, że projekt rządowy
uprawnia prezydenta do u-
zbrojenia nie tylko poszcze-
gólnych krajów, lecz rów-
nież rozmaitych grup

KĄTEM

Jedna fala...

Amerykani zamierzali
ostatnio uruchomić nową
stację radiową w Berli-
nie. Nagle jednak rozkaz
uruchomienia cofnięto.

To Tito odezwał się z
Belgradu:

— Moja radiostacja
pracuje na tej samej fali
co uruchamiana przez
was stacja w Berlinie.
Będą więc sobie wzajem-
nie przeszkadzać. Pocóż
zaś sobie przeszkadzać,
kiedy program mojej sta-
cji i tak jest ten sam co
waszych stacji...

A ponieważ nawet A-
merykani niechętnie wy-
rzucają nieporęczne do-
lary, odpowiedzieli prze-
to:

— O key! Kosztować to
będzie taniej, a i tak wia-
domo, że co mówi Tito
to mówi... Waszyngton.



Budowa titowskiego socjalizmu

Dania zacieśni stosunki handlowe z Europą wschodnią

KOPENHAGA (Telepress).
Po wprowadzeniu przez
duńskiego ministra rolni-
ctwa znacznych ograniczeń

10.000 odbudowanych wsi białoruskich

MOSKWA. Urząd do
spraw budown. wiejsk. i
kolechozowego przy Radzie
Ministrów Republiki Białoruskiej podsumował wy-
niki akcji budowlanej na
terenie wsi. W okresie
powojennym na teryto-
rium Białorusi odbudowa-
no całkowicie przeszło
10 000 wsi, z których wie-
le było doszczętnie spalo-
nych. Przy pomocy pań-
stwa zbudowano dla lud-
ności wiejskich rejonów
Białorusi 383 100 nowych
domów.

Domy dla 2 000 rodzin
poległych żołnierzy Armii
Radzieckiej i partyzantów
zbudowano na koszt pań-
stwa.

Prócz tego zbudowano
na terenie wsi 43 000 kol-
chozowych zabudowań go-
spodarskich i 8 000 gma-
chów dla instytucji kulta-
ralnych.

importu amerykańskiego, o-
pinia publiczna pragnęła o-
trzymać z kompetentnej
strony wyjaśnienia w jaki
sposób kształtuje się obec-
na sytuacja gospodarcza
kraju. Minister handlu Otto
Krag spełnił życzenie, wy-
głaszając dłuższą mowę
programową na posiedzeniu
drobnych rolników.

Niezawodny sposób go-
spodarczego uniezależnienia
Dania od Stanów Zjednoczo-
nych duński minister han-
dlu widzi w zacieśnieniu i
rozwinęciu stosunków han-
dlowych z Europą wschod-
nią, a Związkiem Radziec-
kim przede wszystkim. Od
czasu wojny obroty handlo-
we Dania z Europą wschod-
nią potroiły się, przy tym
istnieją jeszcze dalsze moż-
liwości na przyszłość. W
chwili obecnej kraje wscho-
dno-europejskie importują
z Danii artykuły żywno-
ściowe i masło, dostarczają
w zamian za to pasze, oraz
szereg innych artykułów,
za które Dania do tej pory
musiała gdzie indziej płacić
dolarami, zmniejszając w
ten sposób swe i tak nikłe
zapasy dewiz.

A. SZALIN

Rosną domy jak grzyby po deszczu Rozmach budownictwa mieszkaniowego w ZSRR

W okresie powojennym we wszy-
stkich miasteczkach i wsiach
Związku Radzieckiego rozwi-
nęły się na szeroką skalę roboty bu-
dowlane. W ciągu pierwszych trzech
lat powojennego planu pięcioletnie-
go w miastach i osiedlach robotni-
czych Związku Radzieckiego zbu-
dowano i oddano do użytku około 51
milionów metrów kwadratowych po-
wierzchni mieszkalnej. Oznacza to,
że radziecki fundusz mieszkaniowy
wzrastał codziennie przeciętnie o 50
tys. metrów kwadratowych. W cią-
gu tego samego okresu w miejscowo-
ściach wiejskich odbudowano i zbu-
dowano przeszło 1.600.000 domów
mieszkalnych. Tak np. we wsiach
Federacji Rosyjskiej w roku 1948 co
5 minut wyrastał nowy, obszerny
dom mieszkalny.

W ramach powojennego planu
pięcioletniego rząd radziecki wy-
asygnował na budownictwo mieszka-
niowe 42,3 miliarda rubli — a więc
prawie 3 razy więcej, niż wydatko-
wano na te cele w ramach trzeciej
pięcioletki. Ten olbrzymi fundusz
umożliwi zbudowanie w okresie pię-
cioletnim 72,4 miliona metrów kwa-
dratowych powierzchni mieszkalnej.
Pod koniec 1950 roku — ostatniego
roku powojennej pięcioletki — od-
dana zostanie do użytku ilość miesz-

kań, równająca się prawie ilości po-
wierzchni mieszkalnej zbudowanej
w okresie wszystkich pięcioletek
przedwojennych łącznie.

Obok państwowych robót budowl-
nych rozwija się też budownictwo
indywidualne, które w okresie pię-
cioletnim obejmie 12.000.000 m kw
powierzchni mieszkalnej. Obywatele
radzieccy, budując sobie domki,
korzystając z długoterminowego kre-
dytu, którego państwo udziela im na
dogodnych warunkach.

Budownictwo domów przestawio-
ne zostało na nowoczesne tory prze-
mysłowe. Ministerstwa materiałów
budowlanych, kombinaty ministerstw
przemysłu węglowego i szereg in-
nych instytucji zajmuje się produk-
cją części domów, które następnie
montuje się na miejscu. Takie stan-
dardowe, prefabrykowane domy bu-
duje się na Białorusi, Ukrainie, w
lasach karelskich i w stepach Ukrai-
ny.

Obok kombinatów budowlanych
utworzono w Związku Radzieckim
w okresie powojennego planu pięcio-
letniego wielką ilość przedsiębiorstw
produkcujących poszczególne części
domów: ramy okienne, futryny wraz
z drzwiami, płyty izolacyjne i okła-
dżyny, schody, kraty balkonowe i pa-
rapetowe itd.

Budownictwo wielopiętrowych do-
mów mieszkalnych zmechanizowane
jest w stopniu maksymalnym.

Wymagające wielkiego nakładu pra-
cy procesy, jak np. układanie kamieni
tynkowych i malowanie również
zostały zmechanizowane w 50 do 70
proc. Całkowicie zmechanizowano
przygotowanie zaprawy murarsko-
cementowej i tynkarskiej oraz jej
dostawę na miejsce pracy. Grunto-
wanie tynkarskie na wielkich po-
wierzchniach odbywa się również
metodą mechaniczną przy pomocy
steżonego powietrza. Ten poziom
mechanizacji robót redukuje 8-krot-
nie terminy ich wykonania, ułatwia
pracę robotnikom, wzmacnia wydaj-
ność pracy.

Nowe metody techniczne, powsta-
nie przedsiębiorstw pomocniczych,
produkcujących materiały budowlane
i gotowe części domów, pozwalają sto-
sować na szeroką skalę potokowy
system pracy. Dzięki temu systemo-
wi w Moskwie przy ulicy Piaskowej
załoga trustu Moszylstaj buduje
domy czteropiętrowe w ciągu 96 do
108 dni. W osiedlach górniczych Za-
głębia Donieckiego buduje się domki
dwupiętrowe w ciągu 50—60 dni.

Na zakończenie należy podkreślić,
że w Związku Radzieckim baczna
uwagę zwraca się na stronę architek-
toniczną każdego budynku

Florian Miedziński

„Trzech muszkieterów“ Becka

Zbliża się 10-lecie strasznej dla Polski chwili, kiedy runęła na nią nawałnica zbrojnych szeregów hitlerowskich, którym bohaterstwo przeciwstawił się żołnierz polski. Nieudolnie dowodzona, źle uzbrojona armia polska oddana na łup

ambasadorami nie RP lecz... Trzeciej Rzeszy!

Europą i kroczą od sukcesu do sukcesu...

Mimo tego „oburzenia“, Anglia, pociągając za sobą Francję, ustępowała jednak przed Hitlerem.

nym zamiarom hitleryzmu, Beck i jego przedstawiciele za granicą postępowali wręcz odwrotnie!

Wśród dokumentów I Tomu są sprawozdania ambasadorów polskich: *Łukasiewicza* w Paryżu, *Lipskiego* w Berlinie i *Raczyńskiego* w Londynie. Treść tych sprawozdań pozwala poznać, w jaki sposób Beck nie tylko nie podsycał oporu Zachodu przeciwko III Rzeszy, lecz gasił go, bagatelizując poszczególne akcje agresywne Hitlera, które popierał!

Oto dnia 27 maja 1939 r. amb. *Łukasiewicz* odbył rozmowę z min. spr. zagr. Francji *Bonnet*. Dodać należy, że *Bonnet* należał do najbardziej miękkich polityków francuskich w stosunku do Niemiec, co dostatecznie mówi o nim, kiedy się zważy brak w ogóle jakiegokolwiek stanowczości w ówczesnym rządzie Daladiera wobec zagadnień polityki zagranicznej.

Niemniej nawet ustepliwy *Bonnet* tłumaczył *Łukasiewiczowi*, że gdyby „Czechosłowacja została zajęta przez Niemcy, byłoby to ogromnym i bardzo niebezpiecznym pogorszeniem sytuacji wojskowej Polski“, że Polska nie powinna wlec się za ogonem hitlerowskim w sprawach mniejszości narodowych w Czechosłowacji, gdyż „rozchodzi się tu o zachowanie pokoju i zahamowanie niebezpiecznej ekspansji niemieckiej w środkowej Europie“.

Bonnet prosił wobec tego rząd polski, by złożył on jakąś deklarację, z której wynikałoby, że Polska uważa „iż pewne wypadki mogłyby spowodować wybuch ogólnego konfliktu“. Nie domagał się przy tym nawet od Polski „żadnego nowego zobowiązania“.

Bonnet, jako typowy przedstawiciel burżuazji francuskiej, oświadczył także *Łukasiewiczowi*, że „nie jest zwolennikiem współpracy z komunizmem“, gotów jest więc wykorzystywać fakt, że pakt francusko-sowiecki jest „bardzo ogólny“. Lecz nawet i ten antyradziecki dyplomata widział:

„Nie należy jednak zapoznać się z stronami pozytywnymi, które pakt francusko-sowiecki jednak ma. W razie wojny z Niemcami stworzy on podstawę do zażądania od Moskwy takiej pomocy materiałowej i surowcowej, jaka może się okazać potrzebna. W pewnej sytuacji może więc być pozytywnie przez Polskę użytkowany czy, wyzyskany“.

Wreszcie *Bonnet* raz jeszcze usilnie wskazywał, że sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie jest analogiczna do sprawy mniejszości niemieckiej

z uwagi na fakt, że mniejszość polska interesuje państwo związane z Francją sojuszem (Polskę — nasz dopisek) i znajduje się na terytorium państwa też z Francją zaprzyjaźnionego“.

Zapowiadał, że sprawa mniejszości polskiej także będzie musiała być załatwiona, na co zresztą godziła się i Praga, ale

„... sprawa ta nie powinna być jednak punktem wyjścia dla Rządu Polskiego do posunięć, które przyniosłyby w rezultacie nowe, poważne komplikowanie sytuacji“. — „Jest w najwyższym stopniu przykre i niebezpieczne, że Pan Minister (Beck — nasz dop.) — nie ogranicza się do odmówienia demarche w Berlinie, na której rządowi francuskiemu tak bardzo zależy, i odmowy sprzecyzowania stanowiska Polski na wypadek konfliktu francusko-niemieckiego, ale jeszcze wysuwa nowe żądania i to w formie tak ostrej, zapowiadającej nowe trudności, nowe niebezpieczeństwo“.

Przytoczyliśmy obszernie te wypowiedzi *Bonnet*, gdyż szczególnie w ustach tak ustepliwego wobec III Rzeszy człowieka jakim on był, stanowią one ciężkie oskarżenie polityki sanacyjnej. Wynika z nich bowiem aż nadto wyraźnie, że Beck niczego nie tylko nie czynił, aby wzmocnić front antyhitlerowski, lecz świadomie wysuwał takie żądania, które popierały akcję Hitlera i stwarzały argument dla tych kół zachodnich, które z góry były gotowe na poświęcenie Czechosłowacji — i nie tylko jej — molochowi hitlerowskiemu!

Wynika to tym jaskrawiej jeszcze z odpowiedzi, jaką ministrowi *Bonnet* udzielił *Łukasiewicz* i z komentarzy, jakimi zaopatrzył swoje sprawozdanie do Becka.

Odrzucił więc *Łukasiewicz* przede wszystkim z miejsca jakiegokolwiek sugestie o odseparowaniu sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji od sprawy Niemców sudeckich. Równie zdecydowanie odrzucił jakiegokolwiek myśl współdziałania polsko-radzieckiego w razie wybuchu wojny, gdyż

„... w rozmowach gen. Gamelin (szefa francuskiego sztabu gen. — nasz dop.) z marszałkiem Smigłym-Rydzem sprawa ewentualnej pomocy materiałowej i surowcowej ze strony Rosji Sowieckiej była poruszona przez gen. Gamelin ze jednak marszałek Smigły-Rydz wykluczył zdecydowanie jakiegokolwiek rozmowy na ten temat, nie ma więc na co się powoływać“.

Do sprawy tej powrócił w toku rozmowy *Bonnet* raz jeszcze, tłumacząc cierpliwie zaślępienemu przedstawicielowi Becka:

„Jeżeli wybuchł konflikt pomiędzy Polską a Niemcami, pakt francusko-sowiecki będzie mógł grać na korzyść Polski, usuwając ewentualność bicia się na dwa fronty, po drugie, stwarzając możliwość pomocy materiałowej i surowcowej. Ze konfliktu pomiędzy Niemcami i Polską jest prawdopodobny, w to nie można wątpić. Jeszcze Stresman w licznych rozmowach z ministrem *Bonnet* stwierdził kategorię, że Niemcy nie pogodzą się nigdy

z granicą od strony Polski, trudno przypuszczać aby ten punkt widzenia Niemiec zmienił się zasadniczo po przyświeśle do władzy narodowych socjalistów. W konsekwencji więc poprawne stosunki z Rosją są niewątpliwie pożyteczne dla Polski“.

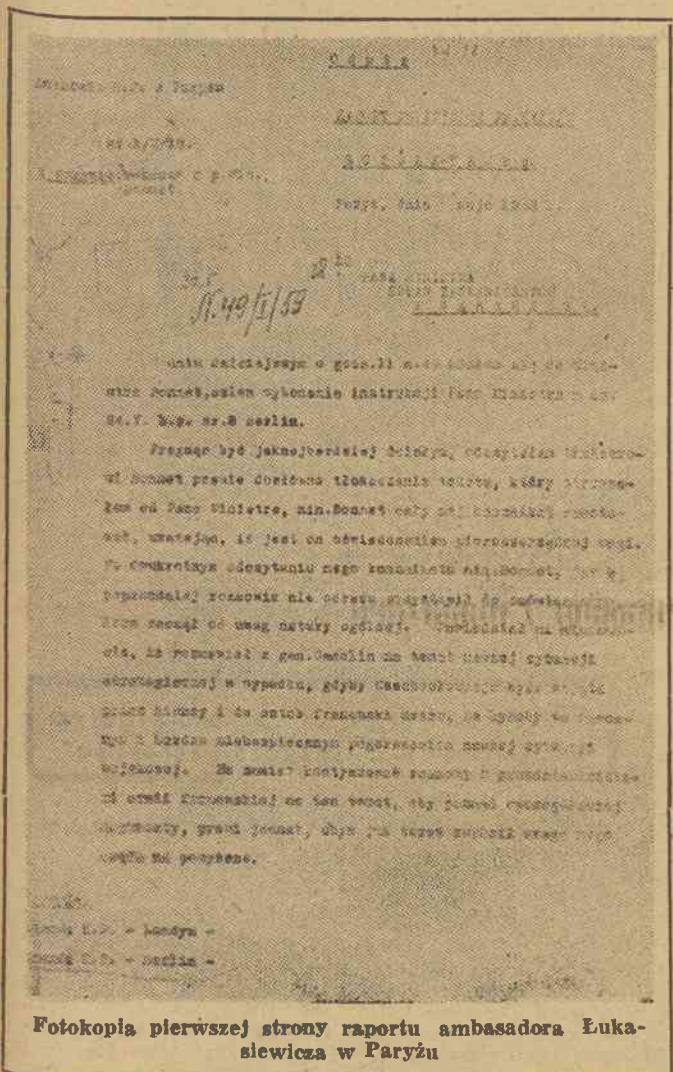
Łukasiewicz, wierny wykonawca prohitlerowskiej a antyradzieckiej polityki Becka („przyjaźń z III Rzeszą chroni nas przed atakiem z jej strony, wyklucza się więc jakiegokolwiek rozmowy na temat ZSRR“), puścił mimo ucha te sugestie, nie odpowiadając w ogóle więcej na nie swemu rozmówcy! Ten wyjątek z raportu *Łukasiewicza* jest wobec tego jednym z najbardziej doniosłych we wszystkich dokumentach polskich, gdyż zawiera w sobie pełne wytłumaczenie sytuacji z września 1939 r., o czym z okazji rocznicy napadci będziemy mieli okazję szczegółowo mówić.

Nie istniały także dla przedstawiciela Becka przesady na niebezpieczną sytuację strategiczną, jaka powstałaby dla Polski w razie zajęcia Czechosłowacji przez Niemcy. *Łukasiewicz* od-

Tak to oficjalnie przedstawiciel R. P. w Paryżu nawet słabutkie odruchy świadomości dyplomatów francuskich o logicznym rozwoju wydarzeń nie wykorzystywał w interesie Polski, lecz je ubijał zdecydowanie. To też kiedy czytamy te słowa wydaje nam się, że nie przemawiał przedstawiciel R. P., ale wystannik Hitlera, mający za zadanie usypianie czujności przeciwników!...

Nic przeto dziwnego, że *Łukasiewicz* odradzał Beckowi poddanie się sugestiom francuskim i wystąpienia przeciwko zamiarom Berlina wobec Czechosłowacji. Jako wierny wykonawca polityki beckowskiej utwierdzał jeszcze swego ministra w zbrodniczej jego polityce. Nic przeto też dziwnego, że w końcu swego sprawozdania *Łukasiewicz* ironizował na temat ewentualnej pomocy USA dla Francji, patrząc także na Roosevelta oczyma... Hitlera.

Drugim „muszkieterem“ Becka w jego prohitlerowskiej polityce był amb. *Lipski* w Berlinie. O ile jednak jeszcze *Łukasiewicz* nad rabił miną, udając nawet



Fotokopia pierwszej strony raportu ambasadora Łukasiewicza w Paryżu

faszystowskich zdrajców — musiała ulec w nierównym boju.

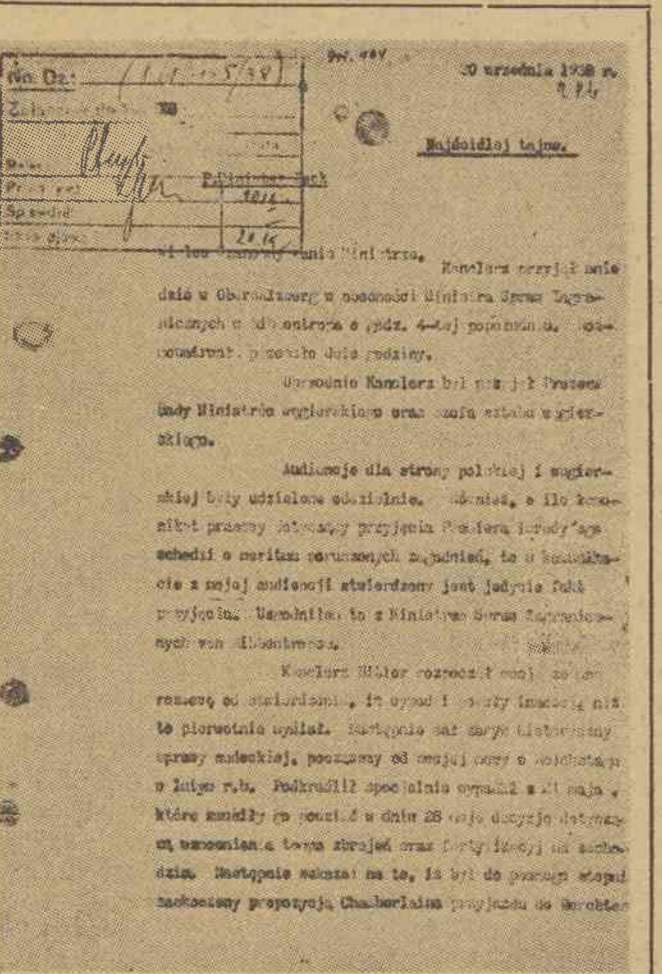
Napaść hitlerowska miała swoje źródło nie tylko w samym, agresywnym, założeniu ideologii faszystowskiej Trzeciej Rzeszy, ale została też przyspieszona zbrodniczą akcją polityków zachodnich i polskich. Świadczą o tym wymownie ujawnione dokumenty.

Z omówionych już przez nas na tym miejscu dokumentów, zawartych w I Tomie wydawnictwa MSZ ZSRR „Dokumenty i Materiały z przedednia Drugiej Wojny Światowej“ wynikało, że Chamberlain i Halifax dążyli do porozumienia z Hitlerem kosztem małych narodów. Patrzyli oni, co prawda, z zazdrością na wzrastającą siłę Hitlera. Georges Bonnet, min. spr. zagr. Francji w latach 1938 do 39, w książce „Obrona Pokoju“, omawiając posiedzenia ministrów brytyjskich i francuskich z dnia 28 kwietnia 1938 r., taki przytacza wyjątek z przemówienia Chamberlaina: „Krew się w nim burzy, gdy widzi, jak Niemcy rozciągają swoje panowanie nad

Ustępował więc Chamberlain z pozycji na pozycję. Pamiętał on jednak mimo wszystko o wzrastającym także i dla Imperium Brytyjskiego niebezpieczeństwie ze strony III Rzeszy.

Oportunizm angielski, zrodzony z niewiary we własne siły, sympatii do reakcyjnych form hitleryzmu i z nienawiści do ZSRR, widząc więc mimo wszystko niebezpieczeństwo, nie był pozbawiony załączka przyszłego oporu.

Inne było zupełnie stanowisko Becka, kierownika polskiej polityki zagranicznej. Wyplýwało ono najmniej z taktycznych pościągnięć, a głównie ze ślepej ufnosci obozu sanacyjnego do Hitlera. Ufnosc ta wywodziła się zaś z niemieckich w ogóle, a prohitlerowskich sympatii w szczególności ludzi, którzy w I Wojnie Światowej walczili u boku Niemców, a kiedy gwałtem objeli władzę w kraju, chcieli we wszystkim naśladować „wielki wzór“ faszystowski. Toteż miast w przełomowych chwilach podsycać najmniejsze choćby oznaki oporu na Zachodzie przeciwko agresyw-



Fotokopia pierwszej strony raportu ambasadora Lipskiego w Berlinie

powiedział mianowicie min. *Bonnet*:

„Nie rozumiem... dlaczego nad ta ewentualność zastanawiano się, gdyż moim zdaniem jest ona nie tylko teoretyczna, ale najzupełniej wykluczona. — ... nie słyszałem nigdy, aby (Hitler — nasz dop.) dążył do zajęcia całej Czechosłowacji. Uważam więc, że zastanawianie się nad sytuacją, która gen. Gamelin ocenił „prawdopodobnie szalenie jest bezprzedmiotowe“.

wobec Becka „dyplomate“, to *Lipski* był już wyłącznie narzędziem, które miało jeden tylko cel: dostosować się do prowadzącej je ręki.

W dniu 10 sierpnia 1938 r. *Lipski* był na przyjęciu u ambasadora włoskiego w Berlinie, Balbo. Rozmawiał (Ciąg dalszy na stronie 2)

„Trzech muszkieterów” Becka

Zbiory sztuki starożytnej

Warszawskiego Muzeum Narodowego najnowocześniejszą kolekcją w Europie

W roku 1945, na pierwszej po wojnie wystawie w warszawskim Muzeum Narodowym, pn.: „Warszawa oskarżona”, która zgromadziła wiele zbiorów, a raczej resztek zbiorów Muzeum, dających jasny dowód na wandalizm okupanta, znalazła się także część zbiorów działu sztuki starożytnej. Było ich niewiele. Pogruźnione greckie amfory, zniszczone mumie, potrząskane portale grobowców.

W ciągu 4 lat pracownicy konserwatorskie muzeum prowadziły żmudną, wymagającą wielu trudów i starań pracę, zmierzającą do ocalenia zniszczonych zabytków. Greckie wazy, przedmioty z terrakoty, egipskie mumie i sarkofagi zostały uratowane. Potem zbiory zostały uzupełnione nowymi nabytkami z kolekcji wilanowskiej, muzeum szczecińskiego i wrocławskiego.

Znaczną część zbiorów stanowią zabytki egipskie. Są to głównie wykopaliska z Edfu (górny Egipt), odnalezione i przywiezione przez polskich profesorów. Są więc one dla nas podwójnie cenne — jako zabytki sztuki oraz jako dowód poważnego wkładu naszych uczonych w światowe badania sztuki starożytnej.

Zabytki egipskie — to głównie części grobowców i mumie. Umieszczono je w podziemiach muzeum i zastosowano odpowiednie oświetlenie.

Jeden z najciekawszych działów zbiorów, to sala posągów greckich i rzymskich. Spotykamy tu, obok oryginałów, doskonałe rekonstrukcje

w brązie. Niektórych odlewów dokonano na podstawie kopii autentycznych posągów, zachowanych w różnych muzeach świata. I tak np. rekonstrukcji w marmurze posągu greckiego Afrodyty z Knidos, dokonano na podstawie torsu bogini, znajdującego się w muzeum watykańskim oraz głowy bogini z posągu, będącego własnością muzeum w Luwrze. W sali posągów zastosowano oświetlenie do złudzenia przypominające światło dzienne. Dzięki temu sala robi wrażenie rzymskiego atrium.

Zachwyty wzbudzają przedziwne w swej lekkości, niezmiernie cenne wazy greckie i wyroby z terrakoty, na których dziś, dzięki pracy konserwatorów, nie znać prawie uszkodzeń. Umieszczono je w gablotach, w których po raz pierwszy zastosowano sztuczne oświetlenie. Pozwala to widzieć na dokładne obejrzenie eksponatów.

Dzięki tym wysiłkom zbiory sztuki starożytnej muzeum warszawskiego stanowią dziś nie tylko największą i najpiękniejszą kolekcję na terenie całego kraju, ale są najnowocześniejszą urządzoną zbiorów tego typu w Europie.

Zbiory sztuki starożytnej, jako dział stały Muzeum Narodowego zostały już wprowadzone do użytku publicznego. W warszawskiej, jednak, jako centralny zbiór tego rodzaju, zostaną udostępnione całemu krajowi, poprzez wystawy objazdowe. Pierwszą z nich w tych dniach wyrusza w teren. W ten sposób zbiory naukowe, dostępne dotąd dla wybranych udostępnione zostaną szerokim rzeszom społeczeństwa w całym kraju.

K. N.

(Dokończenie ze strony 1)
tam z „generaelfeldmarszałkiem Goeringiem”, który łaskawie oświadczył, że chciałby z Lipskim przy najbliższej okazji

„... porozmawiać i rozważyć przy tym, oczywiście jak zazwyczaj poufnie i nieurzędowo — możliwości dalszego zbliżenia polsko-niemieckiego w niektórych dziedzinach... dalej pewną wymaganą informację na temat sytuacji rosyjskiej i czeskiej”.

Gdyby nie rozchodziło się o rzeczy tak poważne, które miały zakończyć tak tragiczne, jakże ironicznie mogłyby się śmiać z takiej oto dalszej zabawy grubego lisa z durną gąską:

„Powróć! (Göring — nasz dop.) do swej myśli, iż w razie konfliktu sowiecko-polskiego Niemcy nie mogłyby pozostać neutralne, nie dając pomocy Polsce. Zaprzeczyl pogłoskom, jakoby Niemcy chcieli iść na Ukrainę, podkreślając, iż zainteresowanie Rzeszy koncentruje się przede wszystkim w położeniu kresu akcji bolszewickiej. Natomiast Polska — jego zdaniem — może mieć pewne bezpośrednie interesy w Rosji, np. na Ukrainie”.

W tym okresie III Rzeszy — jak wynika z innych dokumentów — była już daleko zaawansowana w przygotowaniu swojej akcji na Wschodzie, której zaczątkiem, poza Czechosłowacją, miały być później wysunięte żądania pod adresem Polski. Lipski, kiedy usłyszał o Ukrainie, pokręcił jednak z miejsca haczyk i za „przejazne konfidencje” cynicznego Goeringa zapłacił z miejsca lokajskim donosicielstwem.

Oto rząd polski dowiedział się od dyplomaty rumuńskiego Comnen, że czyniki rumuńskie postanowiły nie przepuścić przez Rumunię wojsk radzieckich, spieszących z pomocą dla ewentualnie napadniętej przez Niemcy Czechosłowacji. Był to dowód, jak dalece już posunęły się wpływy niemieckie na Bałkanach, co stwarzało dodatkowe niebezpieczeństwo dla Polski. Atoli Lipski donosi Beckowi z dumą:

„W toku rozmowy nad tym punktem (sprawa rosyjska — nasz dop.) poinformowałem Göringa o rozmowie wiceministra Szembeka z Comnenem, w której ten ostatni kategorycznie wypowiedział się przeciwko przepuszczeniu przez terytorium Rumunii sił sowieckich. Göring przyjął to wyjaśnienie z zadowoleniem”.

Tak to ambasador R. P. podjął się roli członka wywiadu niemieckiego, informując Goeringa o niekorzystnych dla Polski tendencjach rumuńskich, skoro tylko mąż zaufania Hitlera zagrał na czulej strunie sanacyjnej nienawiści do ZSRR i zarysował miraż „wspólnej wyprawy na Wschód”...

Ten „polski” ambasador w beckowskim wydaniu kuł sam zresztą żelazo agresji póki gorące. Oto uważał „za pożądane pójść o krok dalej, niż to dotąd miało miejsce w rozmowach z Goeringiem”, jak sam pisze, podsuwając mu myśl rozczłonkowania Czechosłowacji, kiedy w tej chwili sam Berlin oficjalnie mówił tylko o sprawie sudeckiej.

„Uczyniłem to w tej formie, iż podkreśliłem, że już podczas konferencji paryskiej polityka czeska zmierzała do osiągnięcia wspólnej granicy z Sowietami, wydłużając niepomniernie swoje terytorium na naszej południowej granicy. Doprowadziło to do odcięcia nas od bezpośredniej granicy z Węgrami, co przeczy interesom polsko-węgierskim, opartym na wieloletnich tradycjach obu państw. Göring odparł, że rozumie konieczność wspólnej polsko-węgierskiej granicy”.

To podkreślenie pochodzi od samego Lipskiego, który pragnął, aby w Warszawie nie przeoczono, że w danym

momencie jest bardziej hitlerowskim niż sam Hitler i jak to radzi Berlinowi, jak radykalnie skończyć z „niebezpieczeństwem czeskim”. Niedawno zaś przed tym, jak wynika z omówionego już raportu Łukasiewicza, ambasador R. P. w Paryżu uspokajał Francję, że „Hitler nie dąży do zajęcia Czechosłowacji” oraz potwierdzał Becka w oporze zgłoszenia ze strony Polski takiej deklaracji, która by stwierdzała, że rząd polski „bierze udział w wysiłkach, zmierzających do pokojowego załatwienia konfliktu” (Bonnet). Z relacji Łukasiewicza i Lipskiego wynika więc, jak rząd sanacyjny nie tylko nie hamował agresywnych zamiarów Hitlera, lecz przez informacje takie jak o Rumunii uszytywniał go w jego zamiarach. Więcej nawet! Jednocześnie — wbrew najżywniejszym interesom Polski — pchał Hitlera do przyspieszonego i bardziej szeroko zakrojonego wykonania tych zamiarów!

Po tej samej linii idzie raport Lipskiego z 20 września 1938 r., o rozmowie z Hitlerem w Obersalzbergu. Hitler oświadczył wtedy Lipskiemu, iż był zaskoczony ustępliwością Chamberlaina, podczas kiedy dla Hitlera „zajęcie siłą Sudetów byłoby rozwiązaniem wyraźniejszym i pełniejszym”, ale już wobec własnej opinii nie może postąpić inaczej, kiedy przyjęto jego warunki w Monachium. Hitler, mając ciągle przed oczyma rozbić Czechosłowację „zastanawiał się jednak, co w takim wypadku („pokojowego” załatwienia sprawy Sudetów) zrobić z resztą zagadnienia, dotyczącą Węgier i Polski”. Lipski służył podsuwał:

„W sprawie postulatów węgelskich uwypukliłem specjalnie kwestię Rusi Zakarpackiej, kładąc nacisk na moment strategiczny wobec Rosji, propagandę komunistyczną na tym terenie etc. Odnosiłem wrażenie, że kanclerz specjalnie zainteresował się tym zagadnieniem, zwłaszcza gdy mu powiedziałem, że granica polsko-węgierska jest względnie wąska i że przez wspólną granicę polsko-węgierską poprzecz Rusi Zakarpacką uzyskalibyśmy szerszą zapórę w stosunku do Rosji”.

Z jakim dzikim zaślepieniem Beck i jego przedstawiciele burzyli własnymi rekoma zapórę zachodnią przeciw Rzeszy hitlerowskiej, jaką była Czechosłowacja, zapatrzeni w „zapórę wschodnią”! Rzadko kiedy w historii znajduje się tak widoczne świadectwo zbrodniczego zaślepienia ze szkodą dla własnego kraju. Nie mogło być ono jednak inne, kiedy wyrosło na podłożu klasowej nienawiści przeciw ZSRR i ideologicznego powiązania z hitleryzmem. Toteż źródła napisał na Polskę w r. 1939 i kłęski wrześniowej nie mieściły się jedynie tylko w Berlinie; warunki jak najbardziej pomyślne dla niej stwarzała polityka sanacyjna, której twórcą był Beck, a wykonawcami tacy Łukasiewicz i Lipski!

Omówiony powyżej raport Lipskiego z 20 IX. 1938 zawiera wiele innych faktów, potwierdzających, jak oficjalna polityka polska szła posłusznie za Berlinem. Przytoczmy jednak jeszcze jeden z nich. W pewnym miejscu ten „ambasador R. P.” do-

nosi dalej, iż z wywodów Hitlera wynikało

„że przyświeca mu myśl załatwienia w drodze emigracji do kolonii w porozumieniu z Polską, Węgrami, może z Rumunią, zagadnienia żydowskiego. (W tym punkcie mu odpowiedziałem, iż jeśli znajdzie rozwiązanie, postawimy mu piękny pomnik w Warszawie)”.

Kiedy później Hitler znalazł „inne załatwienie” zagadnienia polskiego w ogóle, powstał m. in. Oświęcim. Lipski pozostali sobie jednak wierni. Film „Ostatni Etap”, którego nie odważyła się zaatakować nawet imperialistyczna prasa amerykańska, spotkał się ze strony polskiej prasy „emigracyjnej” z wprost wrogiem przyjęciem.

Wspomnieć trzeba jeszcze o trzecim muszkieterze, ambasadorze R. P. w Londynie, Raczynskim. Oto w raporcie swoim z dn. 16 grudnia 1938 r., w swoistym naświetleniu polityki brytyjskiej po Monachium, taki miał kłopot:

„skonstatować muszę istnienie od pewnego czasu w opinii i prasie tutejszej (angielskiej — nasz dop.) jak gdyby zorganizowanej kampanii, postępującej się przekazywaniem informacji, o ile nie wręcz plotkami i insynuacjami, zmierzających do przedstawienia stosunków polsko-niemieckich w niekorzystnym świetle”.

Bardzo drażliwy na punkcie niemieckiej przyjaźni dyplomata sanacyjny do „plotek i insynuacji” zaliczał więc wiadomości co do „punktów tarcia jak np. Gdańsk”. Już o zamiarach przyszłych III Rzeszy wobec Polski ćwierkały wszystkie wróble dyplomatyczne, Beck i jego zauszniczy postanowili jednak, iż „przy-

jaż z Berlinem jest trwałą”, tym bardziej, że przypieczętowali ją co dopiero współudziałem w spisku przeciwko Czechosłowacji, który był spiskiem przeciwko pokojowi a więc przeciwko Polsce!

Należy nam jednak stwierdzić, iż tylko formalnie Łukasiewicz, Lipski czy Raczynski byli „ambasadorami polskimi”. Ich postępowanie, nastawienie i cała mentalność każą nam bowiem właściwie patrzeć na nich jako na... ambasadorów Trzeciej Rzeszy! W antyradzieckim i antyfrancuskim duchu polityki sanacyjnej, przepojonym głęboką sympatią dla hitlerizmu i jego wodza, stracili kompletnie poczucie polskiej racji stanu, patrząc na nią nie oczyma polskich dyplomatów a służalców ideologii faszystowskiej. Łukasiewicz pokpiwał sobie więc z obaw francuskich, jakoby akcja czeska Hitlera groziła pogorszeniem strategicznym Polski. Lipski stał się informatorem Göringa, a Raczynski uważał za „insynuację” wiadomości o apetytach Hitlera na Gdańsk.

Beck dobrał sobie właściwych wykonawców swej zbrodniczej dla Polski polityki. Jest więc zupełnie naturalnym, iż obecnie są onej instrumentami imperializmu anglosaskiego. W szkole beckowskiej nabrali bowiem doskonale wprawy, jak wysługiwać się obcym interesom, a szkodzić własnej Ojczyźnie!

A. J. CRONIN

C U D

Fragment powieści znanego pisarza
angielskiego p. t. „Klucze Królestwa”

Male miasto prowincjonalne Tynecastle przeżywa niezwykle wyjątkowe wydarzenie. Młodej dziewczynie Charlotte Neely, podczas przechadzki za miastem, ukazała się Matka Boska, obdarzając ją łaską świętości. Dziewczyna powróciła do domu i od pięciu już dni pozostaje w stanie ekstazy, nie przyjmując ani jada, ani napoju. Na rekach jej i nogach pojawiły się krwawe stęgamy. W miejscu zaś, gdzie nastąpiło cudowne objawienie, wytrysnęło ze skały źródło.

Wypadek ten wywołał ogromne poruszenie w kołach miejscowego duchowieństwa. Jedynie młody wikary, ksiądz Franciszek, nie może obudzić w sobie wiary w rzekomy cud.

W niedziele o godzinie jedenastej podczas sumy dziekan Fitzgerald obwiesił nowinę w najpiękniejszym kazaniu, jakie kiedykolwiek wygłosił.

Sensacja była ogromna, wszyscy niemal parafianie zebrali się po mszy przed kościołem rozmawiając przyciszonymi głosami i niechętnie rozchodząc się do domów. Spontaniczna procesja ustawiła się i wyruszyła pod przewodnictwem ojca Mealeya do Zródła Marii. Po południu tłumy zgromadziły się dookoła domu Neelych. Gromada młodych kobiet z sąsiedztwa, do której należała Charlotte, klęcząc na ulicy odmawiała litanię.

Wieczorem dziekan raczył udzielić wywiadu wysoce zaciekawionej prasie. Przyjął dziennikarzy z pełną godnością rezerwy. Dziekan od dawna był bardzo ceniony w mieście, miał opinię uprzejmego i duchownego i wszystkie te momenty sprawiły, że podczas wywiadu wywarł bardzo korzystne wrażenie. Następnego dnia prasa nie poskapiła mu miejsca w dziennikach. Był na pierwszej stronie Trybuny i otrzymał dwa pochwalne listy w Globie. Goniec Northumbrii i Lancashire proklamował „Drugie Długie”, a Yorkshire Echo głosiło: „Cudowna grota napawa tysiące nową nadzieją”. Tygodnik Anglikański odgrządał się raczej zawiście: „Oczekujemy dalszych dowodów”. Ale za to londyński Times był wprost wspaniały ze swym naukowym artykułem, w którym korespondent teologiczny odnosił początki Zródła do czasów Aidana i św. Ethelwulfa. Dziekan rumienił

się z zadowolenia, ojciec Mealey nie mógł zjeść śniadania, a Malcolm Glennie nie posiadał się z radości.

W osiem dni później Franciszek znalazłszy się naprzeciwko domu Neelych spostrzegł, że podwójne okno pokoju Charlotte na parterze było jeszcze oświetlone. Po ciemności na żółtych zasłonach po znał, że ktoś się wewnątrz porusza.

Zdjęła go nagle skrusza. Przybity świadomością własnej zatwardziałości zapragnął nagle odwiedzić Neelych i naprawić zło. Zdecydowana wola zadośćuczynienia skłoniła go, by natychmiast przeszedł przez ulicę i wstąpił do nich. Szybko minął trzy schodki; i podniósł rękę do kołatk. Rozmyślił się jednak i nacisnął staromodną klamkę. Nabrał tego wspólnego kapłanowi i le karzom nawyku składania wizyt chorym bez uprzedzenia.

Z sypialni sączyła się przez uchylone drzwi do małej sieni szeroka smuga światła lampy gazowej. Zapukał lekko we framugę drzwi i wszedł do pokoju. Stał skamieniały.

Charlotte siedziała w łóżku podparta poduszkami. Przed nią na owalnej tacy dymła porcja kurczenia i lśnił talerz kremu; zjadła w najlepszej Pani Neely owinięta w niebieski, wypięty peniarz pochylona troskliwie, bezgłośnie nalewała do szklanki portu.

Pierwszą spostrzegła Franciszkę. Znieruchomiała i wydała straszliwy okrzyk przerażenia. Dłoń jej szarpnęła się nagle w ruchem ku

szczy puszczając szklankę. Porter rozlał się po pościeli.

Charlotte podniosła wzrok nad tacy. Jej blade oczy rozszerzyły się. Utkwiła spojrzenie w matce i z otwartymi ustami poczęła kłwilić. Osunęła się na łóżko zastanawiając kłódrą twarz. Taca runęła z brzękiem na podłogę. Nikt nie przemówił. Grdyka pani Neely ruszyła się konwulsyjnie. Zdobyła się jeszcze na bezmyślny i bezcelowy wysłək, by ukryć flaszkę pod szafrokiem. W końcu urwany głosem wyrzuciła ze siebie:

— Muszę jakoś podtrzymać ją na siłach... po tym wszystkim co przeszła... to... to porter dla chorych.

Jej przerażenie zdradzało wszystko, o ile było tu w ogóle jeszcze coś niejasnego. Franciszka ogarnął wstręt.

Gdy obydwie uspokoiły się, rzekł: — Opowiedzcie mi wszystko.

Opowieść potoczyła się wylikana przeważnie przez Charlotte.

Przeczytała taką ładną książkę z biblioteki kościelnej o błogosławionej Bernadecie. Pewnego dnia, przechodząc obok Zródła Marii (była to jej ulubiona przechadzka) strzegła płynącą wodę. „To śmieszne” — pomyślała. P. tem uderzył ją zbieg okoliczności pomiędzy wodą, Bernadettą i nią samą. Doznała wstrząsu. Wyobraziła sobie w jakiś sposób, że widziała Matkę Boską. Po powrocie do domu, im więcej o tym myślała, tym bardziej nabrała pewności, że tak istotnie było. Owładnęła nią to zupełnie. Była śmiertelnie blada i drżała na całym ciele. Położono ją do łóżka i wezwano ojca Mealeya. Sama nie wiedząc, jak się to stało, opowiedziała mu całą historię.

Przez tę całą noc leżała w rodzaju ekstazy. Ciało zdawało się sztywne jak deska. Następnego dnia, gdy obudziła się, już miała znaki na sobie. Zawsze nabiegały jej sińce za

lada uderzeniem, ale te znaki były inne.

To ją ostatecznie przekonało. Przez cały dzień, gdy podawano jej jadło, odmawiała przycięcia go, po prostu odpychała ją. Była zbyt szczęśliwa, zbyt podniecona, aby jeść. Zresztą wielu świętych żyło bez jada. I ta idea uczyła się jej nieodparcie. Gdy ojciec Mealey i dziekan uwierzyli, że żyje łaską (i może istotnie żyła nią), ogarnęło ją cudowne uzdzenie. Szanowano ją tak... jakby była panną młodą. Ale ożył się po pewnym czasie głód poczęł jej dokuczać. Nie mogła rozczarować ojca Mealeya i dziekana, a zwłaszcza ojca Mealeya, który z takim piętnym odnosił się do niej. Powiedziała tylko matce, a że nie mogły już cofnąć się, matka musiała jej pomóc. Otrzymała co noc jeden lub dwa obfite posiłki. Ale potem o Boże, sprawy zasły nawet jeszcze dalej.

Najpierw, jak ojcu mówiła, było przesłiznięcie. Najpiękniej było, gdy dziewczę z sąsiedzi modliły się do niej za oknem. Ale kiedy już gazety zaczęły się rozpisywać, naprawdę zlekkała się. Wolałabym, żeby tego wszystkiego w ogóle nie było. Coraz trudniej było oszukiwać siostrę Teresę. Znaki na dłoniach stawały się coraz bardziej, a nastroj uniesienia i podniecenia opadał zamiast wzrastać. Byłam przynębiona...

Świeży wybuch wstrząsającego ciała placu przerwał pożalowania godną spowiedź, trywał na pustą niby nieczytelny gryzmot na jakimś parkanie, a jednak tragiczną w całym swym ludzkim idiotyzmie.

Matka wtrąciła:

— Ojciec nie poskarży na nas dziekanowi; Fitzgeraldowi, prawda, ojcze?

Gniew opuścił Franciszkę. Był tylko smutny i dziwnie pełen litości. — Gdybyż ta nędzna historia nie zaszła tak daleko — westchnął.

BUDOWA WSZECHŚWIATA

Zyjemy na ziemi — pyłku zawieszonym w przestrzeniach Wszechświata ale myśl ludzka wybiega daleko poza granice naszej planety, daleko nawet poza granice naszego układu słonecznego.

Od początku swego istnienia obserwował człowiek usiane gwiazdami niebo. Niepokoiła go surowa, tajemnicza wymowa przestrzeni, której ogrom odczuwał instynktownie. Ale równocześnie z postępem ludzkości rozwijała się nauka, tłumacząca zjawiska przyrody i obalająca dawne zabobony.

Dzisiaj dzięki osiągnięciom astronomii, fizyki i matematyki tworzących śmiało teorie, w oparciu o wspaniałe wynalazki techniczne, umożliwiające wnikiwanie w głąb międzygwiazdowych przestrzeni, budujemy naszą wiedzę o Wszechświecie.

W naszej wiedzy wiele zagadnień pozostaje otwartych, nie znamy jeszcze dzisiaj szczegółowo budowy Wszechświata, ale wiemy z całą pewnością, że jest on poznawalny. Częścią rzeczywistości, którą znamy jest ciekawsza od najśmielszych fantazji. Rozwój nauki zbliża nas coraz bardziej do istoty rzeczy. Fakt, że kiedyś trzeba będzie dzisiejsze teorie zastąpić nowymi, doskonalszymi świadczy tylko o sile i ciągłym postępie nauki.

Wyspy materii w oceanie puski

Układ słoneczny do którego należy nasza ziemia rozciąga się w przestrzeni na parę setek milionów kilometrów i tworzy wraz z pokąźną ilością innych gwiazd (naliczono ich dotąd ok. półtora miliarda) t. zw. układ galaktyczny Drogi Mlecznej. Mówiąc o budowie Wszechświata jako całości zadowolliliśmy się tym krótkim opisem naszego najbliższego sąsiedztwa. Cała nasza galaktyka obraca się dookoła centralnej osi, położonej od nas w odległości ok. 50 tys. lat świetlnych. Przy tym przez rok świetlny rozumujemy odległość, jaką przebiega światło z szybkością 300.000 km na sekundę w ciągu roku. Podróżując z tą największą znaną w przyrodzie szybkością, czyli 18 mil. km na minutę dosialibyśmy się na krańce galaktyki po 50 tys. latach. Okazuje się jednak, że nasza ogromna galaktyka z gwiazdami oddległymi od nas o dziesiątki tysięcy lat świetlnych jest tylko jedną z wielu wysp rozsianych w przestrzeniach Wszechświata.

Wszechświat bowiem według poglądów uczonych ma charakter wyspowy. Rozmieszczone są w nim w średnich odległościach ok. 2 mil. lat świetlnych wielkie skupiska materii zwane mgławicami, z których każda ma przeciętnie średnicę ok. 20.000 lat świetlnych. Mgławic takich naliczono dotąd ok. 2 milionów.



W oceanie pustki zawieszone są wyspy materii. Przed milionami lat wybiegł stamtąd promień świetlny, by dzisiaj osiągnąć kres swojej wędrówki — Ziemię. Nie wiemy, czy miliony gwiazd — tworzących przedstawioną na zdjęciu spiralną mgławicę — istnieją dotąd. Obraz, który uzyskaliśmy dzisiaj, pochodzi z czasów, gdy na Ziemi nie było nawet początków człowieka.

Najdalej z nich są oddalone od nas na ok. miliarda lat świetlnych.

Wśród tych mgławic położonych poza naszym układem galaktycznym, możemy zauważyć wiele charakterystycznych różnic zarówno co do kształtu, jak i ogólnego wyglądu. Są one czasem poszarpane i kuliste i nie możemy w nich wyróżnić

gwiazd, są również płaskie, prawdziwe chmury gwiazdowe podobne do naszego układu galaktycznego. Ogólnie, można by je uszeregować według stopnia splaszczczenia od kuli do płaskiego modelu koła od wozu podobnego do naszej galaktyki. To splaszczczenie daje się wytłumaczyć ruchem obrotowym pierwotnej kulistej mgławicy.

Stąd można wysnuć wniosek, że mgławica rozpoczyna swoje istnienie jako wirująca kula rozrzedzonej materii, w której stopniowo kondensują się mniejsze skupiska materii, dające początek gwiazdom, a wreszcie mgławica staje się chmurą gwiazdową, jak nasz układ galaktyczny.

Jest zupełnie prawdopodobne, że budowane obecnie nowe potężne teleskopy pozwolą sięgnąć jeszcze głębiej w przestrzeń, i odkryć wiele nowych układów gwiazdowych, oraz rzucić więcej światła na ich strukturę.

Narodziny mgławicy

Fizyka przyjmuje, że materia jest wieczna i nie można jej ani stworzyć, ani unicestwić. Możliwie są tylko jej przejścia z jednego stanu w drugi. Nie podlega również zanikowi i ruch materii, który trwa wiecznie i zmienia tylko swoje formy. Uważanego tylko z tego punktu widzenia interesuje w jaki sposób powstał Wszechświat w swojej obecnej strukturze. Podajemy jedną ze współczesnych teorii.

Przyjmuje się, że w początkowym okresie materia w postaci rozrzedzonej równomiernie wypełniała całą przestrzeń. Wskutek wzajemnego przyciągania się cząsteczek formowały się kondensacje materii dające początek mgławicom. Przyciąganie wywoływało również prądy, co spowodowało powstanie ruchu obrotowego mgławicy, które z kolei zapoczątkowały tworzenie się układów gwiazdowych.

Gwiazdy utworzywszy się jako zagęszczenie wnętrza mgławicy posiadają początkowo wielkie rozmiary, bardzo małą gęstość i względnie niską temperaturę. Są to tzw. czerwone gwiazdy-olbrzymy. Ponieważ

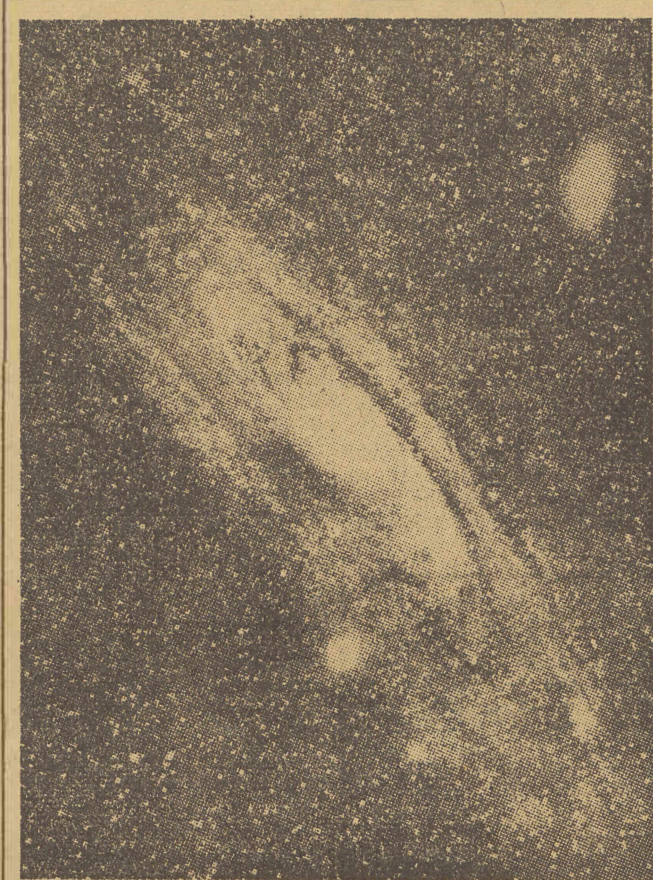
cząsteczki ich są przyciągane do środka następuje proces zagęszczania powodujący wzrost temperatury gwiazdy. We wnętrzu gwiazdy zaczynają tworzyć się atomy ciężkich pierwiastków kosztem lekkich przy jednoczesnym wydzielaniu energii. Gwiazda staje się białą.

Gdy temperatura wnętrza osiągnie kilkadziesiąt milionów stopni Celsjusza, atomy wodoru jeszcze intensywniej łączą się w atomy helu. Promieniowanie energii trwa miliardy lat, aż wreszcie zapas wodoru zmniejsza się i gwiazda staje się czerwona gwiazdą-karłem, przestając świecić zupełnie. Dalsze tworzenie się układów planetarnych z gwiazd wymaga już osobnego omówienia.

W ten sposób w rozmaitych miejscach Wszechświata następuje proces zgęszczania się gwiazd z mgławic. Bywa jednak i odwrotnie; tworzą się również i nowe mgławice z rozrzedzonej materii stale wysyłanej przez gwiazdy. We Wszechświecie istnieje bowiem wieczny ruch, wieczne narodziny jednych światów i zanik innych.

Sam Wszechświat jest nieskończony w przestrzeni i w czasie.

Nie znamy jeszcze dzisiaj wielu jego tajemnic, ale krąg wiedzy nieustannie się rozszerza.



Do największych skupisk materii należy mgławica w Andromedzie. Średnica jej wynosi około 100 tysięcy lat świetlnych. Mgławica ta ma kształt koła od wozu, podobnie, jak i nasza galaktyka. Obrót tej mgławicy dookoła własnej osi wynosi około 20 milionów lat.

Sylwetki wielkich Polaków

Dr Henryk Jordan twórca nowoczesnego wychowania fizycznego

Henryk Jordan urodził się w roku 1842. Studia medyczne ukończył w Krakowie, następnie udał się za granicę, gdzie zapoznał się z zagadnieniami nowoczesnego sportu. Jako bystry obserwator i zapalony entuzjasta wychowania fizycznego z łatwością dostrzegał wady sportu w państwach kapitalistycznych. Wraca do kraju, by tutaj stać się pionierem i twórcą nowoczesnego systemu masowego wychowania fizycznego. W międzyczasie zostaje docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobywając sobie ogólny szacunek, jako doskonały lekarz-położnik.

Rok 1888 stał się momentem, w którym Henryk Jordan stworzył w Polsce teoretyczne i praktyczne podwaliny pod nowoczesne wychowanie fizyczne i sport w takim słowa znaczeniu, jak dziś go rozumiemy. Dnia 26 marca tegoż roku wniósł Jordan do Rady miasta Krakowa prośbę o wydzierżawienie mu terenów powystawowych na Błoniach Krakowskich. Tam własnym kosztem urządził Jordan park sportowy. W ciągu kilku lat zasadził tam ponad 100.000 drzew i krzewów. Zbudował 5 wielkich i 12 małych, nieznanych dotychczas na terenie Polskiej boisk sportowych. Urządził szatnię, natryski, słowem urzeczywistniał swe marzenia udostępnienia młodzieży robotniczej nowoczesnego wychowania fizycznego. Był to pierwszy, uciążliwy etap w wielkim dziele Jordana, etap, z którego zrodził się polski sport.

Przed rokiem 1888 nie było nikogo, kto zająłby się tym zagadnieniem, chociaż już w roku 1805 Jędrzej Śniadecki ogłosił rozprawę „O fizycznym wychowaniu dzieci”, budzącą do dziś dnia podziw niezwykłą trafnością wskazań. Śniadecki był jednak tylko teoretykiem, a nikt nie podjął się wówczas dać jego teoriom zastosowanie praktyczne.

Wybitny znawca wychowania fizycznego Eugeniusz Piasecki stawia tezę, że w parku Jordana zrodził się cały współczesny ruch sportowy. Jest to jednak twierdzenie nie pełne. Park Jordana i cała jego działalność dały nam w rzeczywistości o wiele więcej. Dały nam przede wszystkim praktyczny pogląd na drogę umasowienia sportu. Dorobek i myśl Jordana są do dziś dnia niezwykle żywotne. (M. B.)

Mgr KAZIMIERZ FLATAU

Akcja „S”?

Korzystajmy z dni słonecznych

Medycyna współczesna w całej rozciągłości potwierdziła starodawny kult dla słońca, który podyktowany był instynktem biologicznym człowieka pierwotnego i starożytnego. Stwierdzono naukowo, iż pod wpływem promieni słonecznych mają miejsce w obrębie organizmu ludzkiego bardzo ważne dla zdrowia reakcje, a tym samym wykazano niezbędną rolę światła i ciepła słonecznego dla ludzkości. Zarówno bowiem reakcje z zakresu witaminowego, jak również hormonalnego ulegają pobudzeniu pod wpływem promieni słońca, a znane są niektóre procesy życiowe, które pozbawione wpływu tych promieni zanikają, powodując przez swój zanik poważne szkody dla organizmu ludzkiego, zarówno w okresie jego rozwoju, jak i w okresie jego dojrzałości. W wyjątkach tzn. przypadki szkodliwego wpływu promieni słońca, są nieliczne. Jeżeli odliczymy wszelkie przypadki nadużycia prowadzące do oparzeń i uderów słonecznych, pozostanie w tej kategorii zjawisk jedynie grupa albinosów, w której wyjątkowo słabej pigmentacji (skrajnie blondyni) wzgl. też osoby chore na różne choroby, przede wszystkim gruźlicy w stadium zaawansowanym. Osoby dla których nasłonecznienie

może okazać się szkodliwe, mogą o tym dowiedzieć się z całą ścisłością od lekarza. Poza takimi osobami jednakże uznajemy niezastąpiony pożytek płynący z korzystania ze światła i ciepła słonecznego we wszystkich przypadkach, gdy stają się one dostępne.

Światło i ciepło słoneczne są dostępne na powierzchni kuli ziemskiej w stopniu bardzo rozmaitym, zależnym od szerokości geograficznej w tym co się tyczy kąta padania promieni słonecznych, co jednak nie określa w całości warunków nasłonecznienia danego kraju. Na jednej i tej samej bowiem szerokości geograficznej dookoła kuli ziemskiej leżą kraje całkiem do siebie niepodobne pod względem bogactwa słońca. Niektóre z tych krajów jak np. pustynie wystawione są na działanie słońca wskutek bezchmurnego nieba od wschodu słońca do jego zachodu przez cały rok — inne kraje, mamy na myśli teraz pewne odosobnione wyspy pośrodku oceanu, słońca prawie nie widzą, gdyż niebo ich jest przez rok cały prawie przesłonięte chmurami. Pomiedzy tymi dwoma skrajnościami mieszczą się wszelkie możliwe stopnie przejściowe, kraje o większej lub mniejszej ilości dni bezchmurnego nieba.

Nauka meteorologii od dziesiątek lat posiada zorganizowane stacje meteorologiczne na całym świecie; zajmują się one bez przerwy notowaniem wszelkich danych dotyczących pogody: notują temperaturę, kierunek i siłę wiatru, stan nieba, rodzaj chmur, ilość opadów atmosferycznych itp. Z tych notowań powstaje ogromna, lecz zarazem bardzo przejrzysta statystyka ruchu pogody, która służy dwójakim celom. Zbierane cyfry z jednej strony pozwalają na określenie charakteru klimatycznego danej polaci kraju, z drugiej strony radiowe połączenie istniejące w dziedzinie meteorologii na całym świecie konieczne jest dla codziennego tworzenia tzw. map synoptycznych, na których podstawię opiera się lotnictwo.

Interesuje nas w tej chwili zasób promieni słonecznych, na które liczyć może mieszkaniec Polski Zachodniej. Dla terenu naszego dane statystyczne istnieją mniej więcej z okresu ubiegłych 100 lat. Stwierdzają one, iż chociażby mamy klimat łagodny i zdalny do rozwoju kultury, to jednak nie wielki stosunkowo jest okres w roku, kiedy niebo u nas jest w ciągu całego dnia bezchmurne. Przypominamy sobie dane statystyczne dotyczące nocy bezchmurnych, koniecznych dla obserwatorów astronomicznych. Jest ich w roku 80. Dni bezchmurnych z pewnością jest ty-

ni, reszta trafia na deszcze lub pogodę zmienną. Jakie wnioski wyciągnąć możemy z zestawienia powyższych rozważań o nasłonecznieniu Polski, z uwagami wstępnymi o korzyściach zdrowotnych, lub wręcz o niezbędności zdrowotnej nasłonecznienia organizmu?

Należało by więc z jednej strony dążyć do zapewnienia jak najszerszym masom słońca w okresach letnim i jesiennym „murwanego” nasłonecznienia, z drugiej strony stoimy wobec problemu celowego rozłożenia czasów pracowniczych na okres całego roku w myśl polecenia okólnika Rady Ministrów, polecającego urlopy rozłożyć na cały rok dla zmniejszenia strat i trudności pracy latem z powodu nagromadzenia urlopów latem, oraz dla odciążenia domów wypoczynkowych. Teraz jest więc chwila, by pomyśleć o takim zorganizowaniu urlopów, który byłby połączony z jak największą korzyścią zdrowotną z nasłonecznienia, a z drugiej strony możliwie najbardziej byłby celowy z punktu widzenia zadań produkcyjnych i ogólnych warunków pracy.

Poruszona została sprawa pierwszorzędnej wagi, jakim jest korzystanie z jednego z podstawowych dóbr. Niewątpliwie sprawa zapewnienia najszerszym warstwom możliwości pełnego wykorzystania z nasłonecznienia, zbytnie krótkich i niepewnych okresów nieba bez chmurnego, powinno wejść w zakres rozważań czynników państwowych i związków zawodowych. Ostateczne sformułowanie będzie należało do praktyki i wystarczy tutaj doświadczenie kilku sezonów letnich. Dyskusja należeć będzie do resortów Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Przemysłu i In. Wzajemna konsultacja tych czynników pozwoli przystąpić do realizacji zadania niewątpliwie ważnego, które w żadnym wypadku nie przerasta naszych współczesnych możliwości organizacyjnych.

Z powyższego widzimy, iż pod względem „murwanego” okresów nasłonecznienia jesteśmy krajem dość ubogim. Wiemy o tym wszyscy, gdyż co roku okres urlopowy dla pracowników miast jest połączony pewnego rodzaju loterią: niektórzy jadą na czerwiec, inni na lipiec, sierpień lub wrzesień; wygrywają słońce nielec-

nie samo. Mamy oczywiście na myśli ten typ dnia bezchmurnego, kiedy na przestrzeni całych dni i nocy niebo pozostaje bej chmur. Z doświadczenia wiemy przecież, do czego nam nie potrzeba statystyki, iż okresy tego rodzaju istnieją u nas. Są to: okres wielkich mrozów w połowie zimy, który u nas jednak na szczęście nie przychodzi w każdym roku, okres upałów przypadających zwykle na miesiące maj i czerwiec, a trwający niekiedy 3 tygodnie i oczywiście połączony ze suszą, okres tzw. złotej jesieni polskiej, przypadający na miesiące sierpień i wrzesień. Jest to ze wszystkich tych trzech okresów najbardziej „murwany”. Dla celów nasłonecznienia pożyteczne są okresy 2 i 3, choćby dlatego, iż okres 1 przypada na mrozy, a poza tym zimne promienie słoneczne padają pod kątem małym (ostrym), przez co działanie ich jest bardzo osłabione.

TRIUMF TOMASZA

NOVELA

Podczas, gdy cała nieomal kamienica prowadziła między sobą „wojnę domową”, to jednak Tomasza nikt nie tykał. Nawet ta złośliwa administratorka, która najdalej 3 każdego miesiąca pukała już do drzwi swoich lokatorów domagając się komornego, jakoś dziwnie omijała mieszkanie Tomasza. To było bolesne dla niego. Wiedział bowiem, że za tymi wodami uprzejmości kryła się szczerząc ironicznie zęby pospolita litość. Tak litość. Był przecież kaleką — nie posiadał wzroku. Stracił go wówczas, w czasie okupacji, kiedy jako jeniec pracował w duesseldorfskiej fabryce. Wtedy był ranek. Słońce piekło, kiadąc się jasnymi refleksami na suport tokarki, gdy z wysoka, bardzo wysoka doleciał go charakterystyczny gwizd. Sygnał zniszczenia i śmierci. Bombowce. Tyle, co zdążył tylko zatrzymać bieg tokarki, zdjąć fartuch, jak coś wstrząsnęło gwałtownie fabryką, a zaraz potem niesamowita jasność poraziła go, rzucając na ziemię. Gdy się nazajutrz obudził w szpitalu — był już kaleką. Dla Tomasza rozpoczęła się wtedy tułaczka dola. Wszystko mu już zobojeźniało. Przyszłość o której marzył po nocach leżąc z otwartymi oczyma w duesseldorfskim, fabrycznym baraku, wydała mu się naraz okrutna, beznadziejna. Był przecież sam — bez rodziny.

Aż wreszcie nadeszło wyzwolenie. Pociągi za pociągami przepelnione uciekinierami i wysiedleńcami wracały wśród śpiewu do ojczyzny.

— Wracają... — mamrotał Tomasz czując, jak serce bije mu przyspieszonym tempem — wracają do kraju... a on?...

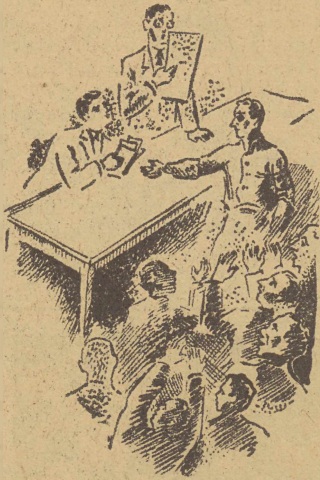
Gdy miliony rąk zegnęły się by uchwycić za kilofy i łopaty, co on wówczas pocznie?...

Ale tęsknota była silniejsza. Pojechał. Poznał przywitał go stukiem kilofów i młotów. Odbudowywano miasto. Zamieszkał w ocalałym od zniszczeń budynku, na Dębca. Codziennie rano słyszał, jak drzwi poszczególnych mieszkań otwierały się, jak na ulicę wychodzili ludzie szcękając łopatami. Szli usuwać ruiny domów. Codziennie rano zrywał się na nogi, podchodził do okna, i w budzący się ranek patrzył szklanymi, nieruchomymi oczyma. Czasami wydawało mu się, że przecież widzi, że patrzy na ulicę, po której kroczą szeregi robotników. A gdyby tak z nimi podążyć?... Niestety, po chwili zwieszał głowę i odchodził w ciemny kąt pokoiku. Po co on właściwie żyje? Niepotrzebny tu ani miastu, ani ludziom, którzy go tolerowali tylko przez litość — myślał.

Mijały tygodnie i miesiące, aż pewnego dnia...

Szef personalny Zakładów H. Cegielski nie starał się ukryć zdziwienia widząc przed sobą niewidomego.

— Pan chciałby u nas pracować?... Ale przecież...



Tomasz powiedział sobie, że się nie cofnie. Tę grę musi wygrać. — Ja wiem — wyszeptał — ale przecież w waszych zakładach na pewno znajdzie się praca mechaniczna, którą będę mógł wykonywać... ja... ja chcę pracować... — dodał z taką mocą, że szef personalny zawałał się. No, zobaczymy...

Nazajutrz Tomasz siedział już za drewnianym stołem w montażowni zakładów. Praca była ściśle mechaniczna i polegała na składaniu pew-

nej części rowerowej tzw. piasty. Misternie części piasty były bardzo uparte i w rękach Tomasza nie dały się po prostu oswoić. Wtedy to Tomasz zaciskał zęby i macając po stole ręką próbował od nowa montażu.

Pierwsze tygodnie pracy doprowadzały go do rozpaczy. Mimo najlepszych chęci i pilności zdołał dziennie złożyć kilkadziesiąt piast, podczas, gdy jego koledzy przekraczali setkę. — Z pewnością zwinął mnie — myślał drżąc z obawy przed perspektywą powrotu do domu, litości sąsiadów, ale zaraz brał się w karby i drżącą ręką chwycił za nową piastę. Nie. Za nie w świecie nie powróć do tego życia — które było raczej powolnym konaniem. Gdyby wieczorami ktoś zaglądał do pokoiku Tomasza, ujrzałby go pochylonego nad stołem i składającego z uporem piastę. Otluszczone palce ślizgały się po niklowym korpusie jak palce dziecka po nowej lalce. Trzeba dobrze zapoznać się z każdą częścią, z każdym trybikiem i kółkiem. Do późna wieczora Tomasz składał, rozbrajał, i znowu składał tę jedną piastę. Zdawało mu się, że już na pamięć zna każdą jej część, lecz gdy rano stawał w warsztacie — jak zwykle nie potrafił dogonić swoich kolegów. I znowu wieczorem, gdy kamienica spała już snem sprawiedliwego, przysuwał stołek siadając przy stole i montując piastę na nowo.

Mijały tygodnie i miesiące, a Tomasz osiągał coraz większą wprawę wzbudzając podziw swoich współpracowników.

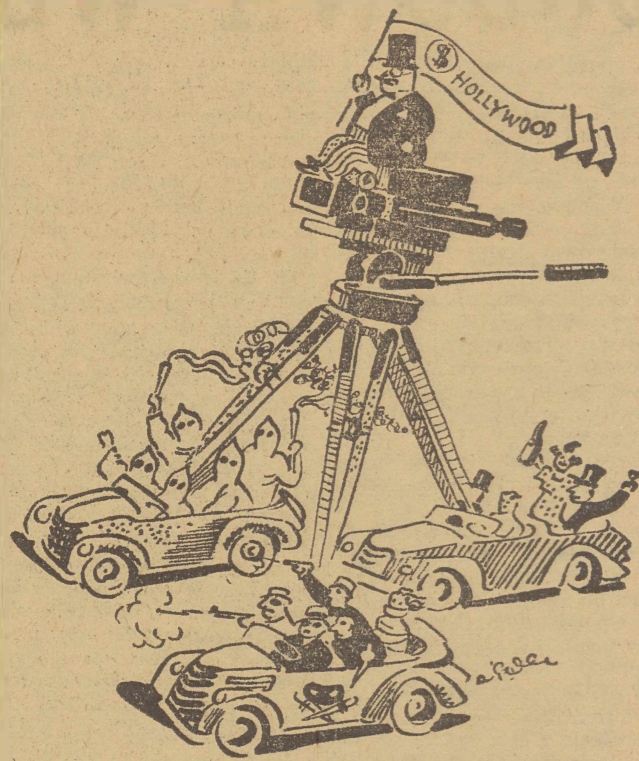
— Niewidomy, a taka bestia zacięta — mówili między sobą.

Wreszcie Tomasz nie tylko dogonił swoich kolegów, ale bił ich o kilkadziesiąt piast dziennie.

Kiedy któregoś dnia na uręczym zebrał się dyrektor fabryki odczytując listę przodowników pracy wywołał również jego nazwisko, sala zagrzmiała od oklasków a Tomasz poczuł się naraz bardzo, bardzo szczęśliwy. Nic dziwnego. Wówczas uświadomił sobie, że jest takim człowiekiem, jak każdy inny. To był jego pierwszy triumf.

Konrad Doberschütz

Hollywood „kręci filmy”

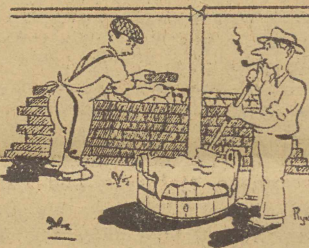


MIEDZY NAJMŁODSZYMI



— Zobacz, jak tylko moja mama cały dzień nosi słoneczne okulary, to ja nie potrzebuję się myć. Ona i tak wszystko na ciemno widzi.

DOŚĆ PÓŹNO



— Kiedy poznałeś swoją żonę? — No wiesz, właściwie poznałem ją dopiero po ślubie.

U LEKARZA

— Zapisalem pani lekarstwo, które proszę zażywać w wodzie.
— Niemożliwe, panie doktorze, ja nie umiem pisać.

W BIURZE RZECZY ZNALEZIONYCH



— Proszę pana, wczoraj zgubiłem na rynku banknot 1.000 złotych. Czy przypadkiem nie znalazł pan go?

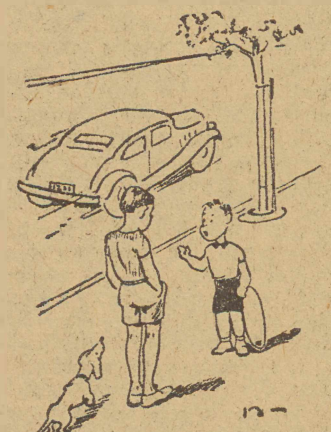
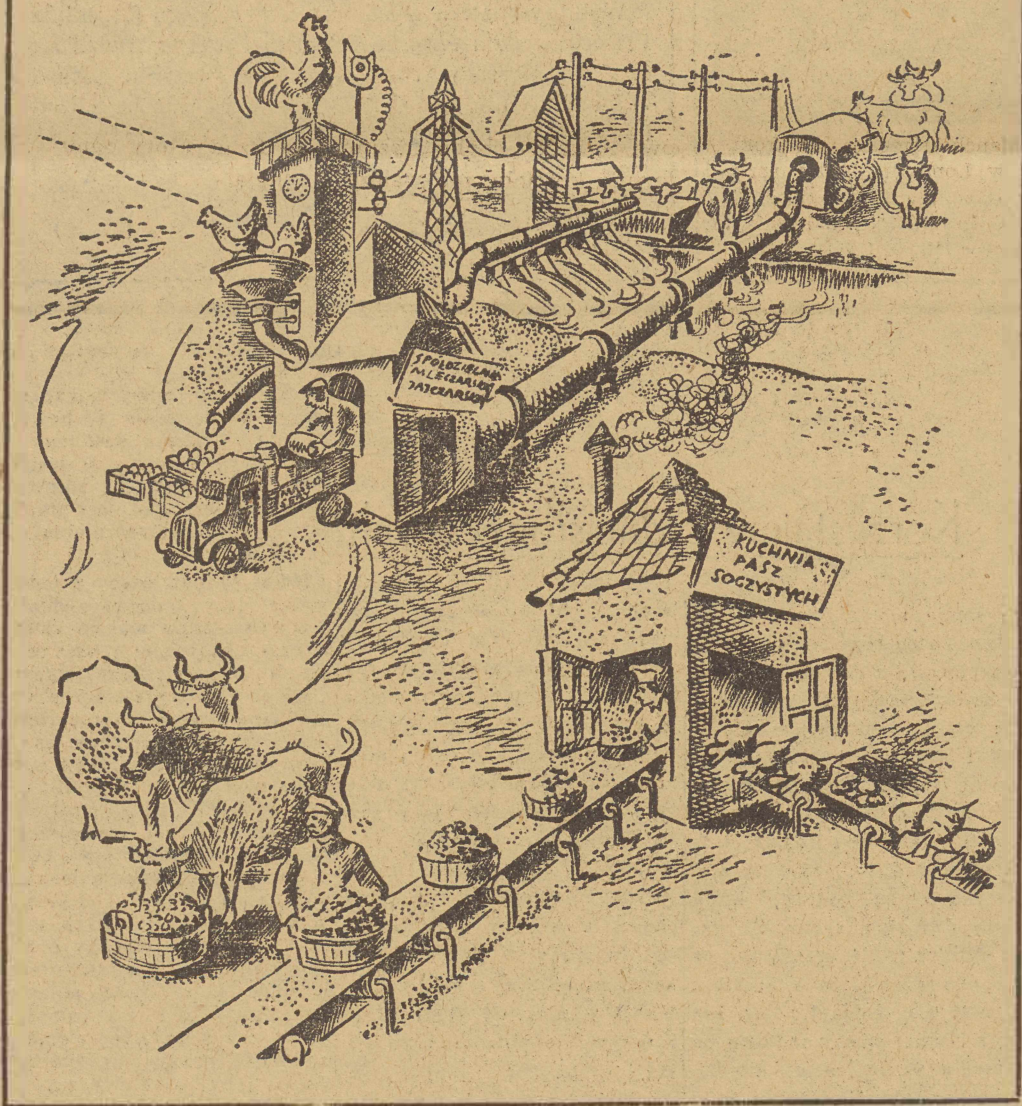
— Nie... ale znalazł pan tylko banknot 500-złotowy.

— Wie pan co?... niech mi pan da na razie te 500 złotych.



— Przyjemne mieszkanko. Ale gdzie pan właściwie śpi. — Ja? w biurze.

Jak mały Jaś wyobraża sobie mechanizację wsi



— Chciałbym mieć taki samochód...

— Phi! wielka rzecz, mama przyrzekała, że jak tatuś się na nim rozbił, to będzie musiał oddać mnie go, a w zamian dostanie moje kółko.

— Ile razy mówię ci, byś brudnymi rękoma nie grała na fortepianie!
Mamusiu będę tylko... na czarnych klawiszach grała.

— Dziś uszczęśliwiłem siedem osób — mówi proboszcz do przyjaciela.

— W jaki sposób?

— Zaślubiłem trzy pary.

— To dopiero sześć, a gdzieś siódma?

— Czy sądzisz, że to robię za darmo?

— Ile razy mówię ci, byś brudnymi rękoma nie grała na fortepianie!

— Dziś uszczęśliwiłem siedem osób — mówi proboszcz do przyjaciela.

— W jaki sposób?

— Zaślubiłem trzy pary.

— To dopiero sześć, a gdzieś siódma?

— Czy sądzisz, że to robię za darmo?

— Ile razy mówię ci, byś brudnymi rękoma nie grała na fortepianie!

— Dziś uszczęśliwiłem siedem osób — mówi proboszcz do przyjaciela.

— W jaki sposób?

— Zaślubiłem trzy pary.

— To dopiero sześć, a gdzieś siódma?

— Czy sądzisz, że to robię za darmo?

sób. On przejechał mojego pierwszego męża.

— Powiedzcie, mistrzu, czy opłaci się jeszcze te buty naprawić?

— A opłaci się. Co by się nie miało opłacać. Da się nowe podszewy, nowe przyszywy, nowe obcasy, no i nowe cholewy...

KONFERENCJA ZŁODZIEI KIESZONKOWYCH



FELIETON

Poradnik domowy

Jestem mniej więcej dobrze wychowany, to też gdy znajduję się w liczniejszym gronie, a mam ochotę, mało ochotę... odczuwam potrzebę zawałenia papierosa — wtedy szybko ruchem ręki częstuję wszystkich dookoła, co oznacza zaofiarowanie, lub jak kto woli, poczęstunek.

Otóż są ludzie, którzy uważają, że w takim wypadku nie wypada odmówić. Błyskawicznym ruchem sięgają do papierosnicy i przyjmują zaofiarowanego papierosa. Zdarza się nawet, że czyni to od razu kilku. Takich ludzi najlepiej unikać.

Gorzej jest, gdy spotkawszy przyjaciela, jednego z tych, co to „kopę lat”... zaprosisz go nieopatrznie do siebie. Na pewno przyjdzie chociażby należał do ludzi jako tako wychowanych. I jak takiego unikać.

Zamknąć dom i wyjechać nad morze?... Zbyt kosztowne! Wywieść na drzwiach mieszkania napis: Choroba zakaźna — wstęp wzbroniony? Stary kawał z broda! Nikt się na niego nie złapie. W tym wypadku nie pozostaje nic innego jak urządzić przyjęcie.

Najlepiej na ten cel nadać się pora letnia. Koszt przyjęcia w okresie lata jest niewielki a można się raz na zawsze uwolnić od tego rodzaju imprez na przyszłość. Poleca się tu przede wszystkim tzw. przyjęcia zimne. Im bardziej zimne, tym pewniejszy skutek. Na pojów wysokich w zasadzie się nie podaje, bo ktoś latem narażałby swych gości na białą gorączkę?

Zaleca się podać owoce południowe. Z braku tychże mogą być równie dobrze popołudniowe i do tego lekkie napoje. Wiśnie, dojrzewające śliwki i morele przeplatane surówką z ogórka dają w połączeniu z lemoniadą lub sodową wodą już bardzo szybko pożądany efekt towarzyski. W wypadkach, gdy goście są uporczywi i wytrwali, podać należy szklankę mleka.

W czasie tego rodzaju przyjęć wskazane jest podanie jajecznic na boczku. Przyrządza ją się w ten sposób, jak jajecznicę zwykłą, z tą różnicą, że gdy goście zostają sami, zabawia-

jąc się obmawianiem gospodarzy, ci w gronie rodzinnym, zjadają ją niespostrzeżenie na boczku (np. w kuchni).

Gdyby wyżej wymienione dania okazały się niewystarczającymi dla pozbycia się gości, pani domu lub córka powinna koniecznie zagrać coś na fortepianie, np. „Modlitwę dziewczyny”, lub „Chryzantemy”, a w ostateczności coś zaśpiewać. Z braku instrumentu lub wykształcenia muzycznego, można się posłużyć aparatem radiowym, nastawiając go na program lokalny.

Najpewniejszym jednak środkiem, normującym moje życie towarzyskie, jest ten, który stosuję od roku.

Spotkawszy dawno niewidzianego znajomego, witam się z nim radośnie i wylewnie, następnie w sprytnie przeprowadzonej rozmowie badam jego stosunki; czy jest żonaty, czy ma mieszkanie, ile zarabia i czy można go kiedyś odwiedzić. Gdy dochodzenie wypadnie negatywnie, znajomy z całą pewnością wprosi się sam i zapowie swoją wizytę.

Wtedy to z radośnie-słoneczną miną wygląszam takie zaproszenie:

— Mój drogi, sprawisz mi naprawdę nie-zwykłą radość, gdy kiedyś wieczorkiem do mnie wpadniesz. Oto mój adres! (Daję mu karteczkę). Wchodzisz z narożnika, idziesz do końca bramy i tu schodzami na lewo aż na trzecie piętro. Tam skręć się w prawo i pójdziesz korytarzem aż do końca, wreszcie skręć się znowu na lewo, miniesz mały przedsionek i znajdziesz się w długim, ciemnym korytarzu, gdzie skręć się jeszcze raz na prawo. Miniesz pierwszych trzech drzwi i do czwartych drzwi przy oknie, zapukasz mocno nogą w dolną krawędź...

— Przepraszam cię, ale dlaczego nogą? — zapyta zazwyczaj zdziwiony gość.

— Dlaczego? Przecież ręce będziesz miał zajęte paczkami i paczuszkami z tym wszystkim, co po drodze kupisz do kolacji...

Jeszcze się nie zdarzyło, by ktoś w ten sposób do mnie trafił!

Laurenty

Andrzej Wohl

W 53 rocznicę śmierci Fryderyka Engelsa

genialnego myśliciela i niezapomnianego bojownika idei socjalizmu

Dzisiaj 53 lata od chwili, gdy przestało bić serce Fryderyka Engelsa, jednego z największych myślicieli naszej epoki, współtwórcy socjalizmu naukowego a zarazem jednego z najbardziej oddanych i wiernych klasie robotniczej bojowników idei socjalizmu.

Mówić o życiu i twórczości Engelsa, to znaczy mówić o całej epoce międzynarodowego ruchu robotniczego, to znaczy mówić o całej epoce współczesnej nauki, to znaczy wreszcie mówić o życiu i twórczości Karla Marksa z którym łączyła Engelsa wieloletnia nierozdzielna i twórcza przyjaźń, podobnie której nie zna historia. Przyjaźni tej zawdzięcza świat szereg wspaniałych dzieł wydanych wspólnie a między nimi znakomity „Manifest Komunistyczny” o którym pisał Lenin, że „duchem jego żyje i porusza się dotychczas cały zorganizowany i walczący proletariatus cywilizowanego świata”.

Fryderyk Engels urodził się w 1820 r. w niemieckiej miejscowości Barmen w rodzinie fabrykanta. Nie bacząc na to, że odowisko Engelsa już w latach studenckich był gorącym zwolennikiem idei postępowych. Nie mogąc zająć się, ze względu na stosunki rodzinne, wyłącznie pracą naukową, o której marzył od najmłodszych lat, Engels mimo swoich obowiązków zawodowych ogromnie wiele czasu poświęcał studiom a szczególnie filozofii.

Za młodu był on narównie z Marksem wyznawcą idei filozoficznych Hegla, które wydały mu się najbardziej głębokie i postępowe. Od Hegla przyjął też Marks i Engels idea wiecznego ruchu i rozwoju wszystkich zjawisk zachodzących w świecie. Jednakże w przeciwieństwie do Hegla, który objaśniał proces wiecznego ruchu zjawisk przyrody i społeczeństwa materialnymi, wykazał Marks i Engels opierając się na całym bogactwie współczesnych nauk przyrodniczych, że proces wiecznego ruchu i rozwoju jest powszechną nieodłączną cechą świata w istocie swej poznawalnego i materialnego. Wykazał oni, że rozwój ducha ludzkiego i myślenia ludzkiego jest wyłącznie odbiciem w głowach ludzkich teorii procesu materialnego.

Te idee znane dziś powszechnie pod nazwą materializmu dialektycznego zostały wyłożone przez Engelsa w szeregu dzieł jak np. „Anty-Dühring”, „Dialektyka przyrody”, „Ludwig Feuerbach” będących nieprzebraną skarbnicą głębokiej i wszechstronnej wiedzy nabytej przez wiele lat jeszcze czerpać będzie myśl naukowa wskazówki i wytyczne dla swej pracy badawczej.

Dzieła Engelsa wspólnie obmyślane i przedyskutowane z Marksem utworowały klasie robotniczej drogę do nowego poglądu na świat zgodnego z jej interesami. Umożliwiły one całkowicie ideowe niezależności się młodego ruchu robotniczego od burżuazyjnych małowiedzących wpływów ideologicznych. Tylko bowiem poznając właściwą przyrodę świata, mógł proletariatus podjąć się wielkiego dzieła jego przeobrażenia.

Engels współtwórca teorii materializmu historycznego

Stanowiąc twardo na gruncie filozofii materialistycznej Marks i Engels pierwszy wykazali, że prawa wiecznego ruchu, prawa kolejności przyczyn i skutków dotyczą się nie tylko otaczającej nas przyrody ale również nas samych, t. j. społeczeństwa. Marks i Engels pierwszy sformułowali pogląd, że stosunki społeczne a więc i dążenia ludzkie, idee, pragnienia i wyobrażenia zależą od rozwoju sił produkcyjnych, oraz wykryli wewnętrzne prawa tego rozwoju — sprzeczności pomiędzy siłami produkcyjnymi a warunkami, wśród których to siły rozwijają się. Badając zaś historię społeczeństw ludzkich doszli

oni do tej wielkiej prawdy, że odbiciem sprzeczności zachodzących w produkcji jest walka klasowa będąca głównym motorem dotychczasowego rozwoju społecznego.

W ten sposób po raz pierwszy objaśniona została historia ludzi, historia społeczeństw ludzkich nie siłami poza ludzkimi, poza materialnymi, ale ludzkimi i materialnymi. Ze zbiorowiska faktów którymi do wolnie posługiwali się mieszczańscy historycy zamienili się



Engels w rozmowie z robotnikami.

historia w naukę dostarczającą klasie robotniczej wyjaśnienia jej przeszłości, jej położenia aktualnego i umożliwiającej jej przewidywać swoją przyszłość. Te idee Marksa i Engelsa znane powszechnie dziś pod nazwą materializmu historycznego stały się podstawą dla ideologii, współczesnego ruchu robotniczego, stały się podstawą współczesnego socjalizmu. Socjalizm oparty dotychczas na mrzonkach utopistów przemienił się w naukę, w potężne narzędzie międzynarodowego proletariatus, który dzięki niej zrozumiał jakie siły decydują o rozwoju społecznym, jakie klasy należy obalić, gdzie szukać sprzy-

niejszych i jak walczyć z wrogami.

Socjalizm naukowy nauczył proletariatus zrozumieć swoją siłę i swoją rolę historyczną. W swych licznych pracach „Polożenie klasy robotniczej w Anglii”, „Pochodzenie rodziny własności prywatnej i państwa”, „Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech” i in., zwróconych przeciwko małowiedząskiemu socjalizmowi utopijnemu Engels wykazał, że proletariatus to nie klasa nad-

czyścielam proletariatus. Byli oni równocześnie śmiały, oddanymi bojownikami walczącymi o realizację idei, którą głosili. Już w Anglii, dokąd przeniósł się Engels w 1842 r. w związku ze swą pracą zawodową, nawiązuje on łączność z działaczami robotniczymi, współpracując również w angielskich wydawnictwach robotniczych. W 1844 r. w drodze powrotnej do Niemiec spotyka się w Paryżu z Marksem. Następuje okres gorączkowej pracy rewolucyjnej w Brukseli i Paryżu oraz współpraca obu przyjaciół z tajnym „Związkiem Komunistów”. Na wieść o sytuacji rewolucyjnej w Niemczech spieszy Engels wraz z Marksem do Niemiec, gdzie rozwijają oni szeroką działalność organizacyjną i wydają równocześnie „Nową Refleksję”. Po klęsce powstania w którym Engels brał czynny udział, jest on zmuszony emigrować znów do Anglii. Plodem tego okresu powstańczego są liczne pisma poświęcone zagadnieniom wojskowo-strategicznym.

Jest wprost niewiarogodna ta wszechstronność i wiedza oraz praca tytaniczna, która pozwoliła Engelowi, przy bieżącej działalności rewolucyjnej i pracy naukowo-badawczej w dziedzinie filozofii, ekonomii, polityki i przyrody, zająć się również teoretycznymi zagadnieniami wojskowości i pozostawić dzieła, które stanowią do dziś dnia cenny wkład w dziedzinę rewolucyjnej strategii i taktyki wojennej.

W Anglii pozostaje już Engels do końca życia, najpierw w Manchesterze, a od roku 1870 w Londynie, gdzie przebywał również Marks. Tu tworzą oni główne swe dzieła, stąd kierują Pierwszą Międzynarodówką, tu przyjmują licznych działaczy robotniczych ze wszystkich krańców świata, omawiając z nimi zagadnienia robotnicze. Tu wreszcie po śmierci Marksa Engels sam jeden kieruje całym ruchem socjalistycznym i opracowuje na podstawie pozostawionych

Engels bojownik idei socjalizmu

Marks i Engels byli jednak nie tylko myślicielami i nau-

kiem nad ulepszeniem metod pracy dla szybszego ukończenia planu produkcji i jego przekroczenia.

Takim kolektywem poszczycić się może warsztat w Oddziale FW, w którym pracuje grupa V. Wyróżnia się ona niemałymi postępami w produkcji. Np. tow. S. Mirecki wspólnie z tow. J. Godzińskim usprawnili wiertarkę, zwiększając jej szybkość biegu o 40%. Tow. J. Groński wraz z bezpartyjnym T. Nojewskim usprawnili przyrząd do szlifowania zaczepów i kłoczków przegubowych, co pozwala szlifować jednocześnie 200 sztuk, a nie tylko 20 jak przy starym systemie.

Takich faktów można by przytoczyć znacznie więcej. Podobną troskę o wzrost produkcji i potaniecie jej kosztów przez wprowadzenie ulepszonej metody pracy wykazuje również partyjna grupa IV, której kierownikiem jest tow. J. Grzelczak. Zwróciła ona ostatnio zebrał poświeconie specjalnie zagadnieniom usprawnienia produkcji w warsztacie. Towarzysze za-

bierający głos w dyskusji, przemawiali z pełnym zrozumieniem odpowiedzialności za pracę załogi i wydajność swego warsztatu. Wyszli oni szeregiem bardzo istotnych wniosków, przynoszących niemałe oszczędności w materiale produkcyjnym. Wskazali na przykład na używanie do robót odpadków blachy, zamiast używanego dotychczas płaskownika. Daje to przy produkcji 100 wagonów oszczędności 14 345 metrów bieżących płaskownika.

Trzeba przyznać, że sprawy zwiększenia produkcji i oszczędności stały się już od dłuższego czasu sprawami nie tylko kierownictwa, lecz niemal całej załogi Zakładów.

Dzięki nowej strukturze Partii potrafiła ona przeniknąć do najniższych komórek produkcyjnych, zapoznać zatrudnionych tam robotników z planami produkcyjnymi i korzyściami, jakie zrealizowanie ich przynosi klasie robotniczej. To są główne źródła sukcesów naszej gospodarki. U źródeł tkwi świadomość klasowa polskiego robotnika.

„Jestem bezpartyjny, ale uważam, że oświadczenie papieża jest obelgą rzuconą milionom Polaków. Niedawno jeszcze przelewali krew nasi bracia, aby wyzwolić kraj spod jarzma hitlerizmu. Dziś papież pobudza „braci i siostry” niemieckich do nowych agresji, mordów i okrucieństw. Papież nie widział w Niemczech pieców krematoryjnych, a u nas widzi tempo odbudowy kraju, tempo, które wszelkimi siłami próbuje powstrzymać.”

przez Marksa rękopisów II-g i III-ci tom „Kapitału”.

Engels o Polsce

Wśród olbrzymiej pracy organizacyjnej i teoretycznej Engelsa nie brak i licznych jego wypowiedzi o Polsce i Polakach, które są nam szczególnie drogie. Warto tu dlatego przytoczyć wspaniałe w swej solidarności międzynarodowej proletariatus i prorocze w swej treści słowa Engelsa w przedmowie do polskiego wydania „Manifestu Komunistycznego”, gdzie stwierdza on, że „Odrodzenie niepodległej, wolnej Polski jest sprawą, która obchodzi nie tylko Polaków lecz i nas wszystkich. Szczera współpraca międzynarodowa ludów europejskich możliwa jest jedynie wówczas, kiedy każdy z tych narodów jest u siebie w domu zupełnie niezależny.”

Mówiąc o wielkim dziele Fryderyka Engelsa trudno nie wspomnieć o nim jako o człowieku, o jego skromności, prostocie i serdeczności wobec przyjaciół i bliskich. Jakże ludzkim i wzruszającym jest



Engels w swoim gabinecie

jego okrzyk „Gdybyż Marks był jeszcze razem ze mną, żeby widzieć to na własne oczy!” — gdy mówi o osiągnięciach ruchu robotniczego.

Takim był wielki współtwórca socjalizmu naukowego, wódz i nauczyciel międzynarodowego proletariatus Fryderyk Engels.

Ludność Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej potępia groźbę ekskomuniki

„Jestem wierzącym katolikiem i nie widzę, żeby w Polsce ktokolwiek prześladował religię — mówi ob. Patrynowski, pracownik P. Z. P. O. — U nas nie ma podziału na wierzących i niewierzących. Byłem niedawno w Warszawie na otwarciu Trasy W—Z i widziałem odbudowany przez Rząd kościół św. Jana. W Poznaniu również odbudowuje się szereg kościołów. A każdy chyba zrozumie, że Rząd, który odbudowuje kościoły, nie walczy z religią.”

Jeżeli papież grozi nam klątwą, to na pewno nie chodzi mu o religię, a o politykę wroga nam. Na to potrafimy odpowiedzieć wzmożeniem produkcji i wydajnością pracy.

„Oddaj co carskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu” — oto słowa Chrystusa, które jasno i wyraźnie określają, jaki powinien być stosunek uczciwego katolika do państwa i religii. Uważam, że religia i polityka to dwie różne sprawy. W zagadnieniach dotyczących kultu religijnego ludzie wierzący mogą uznawać autorytet papieża, lecz w sprawach związanych z polityką głos decydujący ma państwo. Jestem katolikiem i wierzę we wszystkie prawdy wiary, lecz nie jestem w stanie na ślepo wierzyć w słuszność postępowania papieża w sprawach świeckich. Fakt, że papież grozi ekskomuniką usiłuje wywrzeć wpływ na nasze poglądy polityczne i społeczne, świadczy o tym, że przekroczył on swoje kompetencje.”

Bernard Gabrielewicz

księgowy Zarządu Miejskiego m. Poznania

„Rząd R. P. stara się, aby stosunki między Państwem a Kościołem uregulować. Mam nadzieję, że duża część kleru zrozumie tę słuszną politykę Rządu.”

Jeśli chodzi o odbywanie praktyk religijnych, jeśli chodzi o chodzenie do kościoła — Rząd nie stawia żadnych przeszkód. Nie widzę więc żadnego powodu, aby część kleru była nastawiona negatywnie zarówno do Państwa jak i do zmian zachodzących u nas.

Uważam natomiast, że Kościół nie powinien i nie może się wtrącać do polityki. Jego zasadniczym zadaniem jest wyłącznie tylko zaspokojenie potrzeb duchowych ludzi wierzących.”

Emil Makowski

wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L. w Międzyrzeczu

„Jestem bezpartyjny, ale uważam, że oświadczenie papieża jest obelgą rzuconą milionom Polaków.”

Niedawno jeszcze przelewali krew nasi bracia, aby wyzwolić kraj spod jarzma hitlerizmu. Dziś papież pobudza „braci i siostry” niemieckich do nowych agresji, mordów i okrucieństw. Papież nie widział w Niemczech pieców krematoryjnych, a u nas widzi tempo odbudowy kraju, tempo, które wszelkimi siłami próbuje powstrzymać.”

Feliks Byczyk — Poznań

robotnik Wytwórni Sprzętu Mechan. Nr 3 „Erge Motor”

POLSKA LUDOWA A KOŚCIÓŁ KATOLICKI

I jeszcze raz fakty

W związku z oświadczeniami Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku Kościoła do Państwa, „Trybuna Ludu” ogłasza drugi z cyklu artykułów redakcyjnych, poświęconych temu zagadnieniu.

Polska Ludowa uznaje wolność religii i zapewnia swoim obywatelom całkowitą swobodę praktyk religijnych.

Kościół katolicki korzysta w pełni ze swobody działalności religijnej. Rząd Polski pozostawił kościołowi szereg uprawnień i przywilejów wynikających z konkordatu, choć konkordat ten przestał obowiązywać. Został on jednostronnie zerwany przez Watykan w czasie wojny, kiedy to papież z naruszeniem art. IX, mianował niemieckich administratorów apostolskich dla obszarów zagarniętych przez Rzeszę. W ten sposób Watykan uznał zabór ziem polskich przez Hitlera.

Rząd Polski od samego początku istnienia Polskiej Ludowej pragnie doprowadzić do uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem. Dał temu wyraz niejednokrotnie w wypowiedziach swych przedstawicieli, a ostatnio sformułował zasady uregulowania sprawy kościoła w Polsce w oświadczeniu z dnia 18 marca 1949 roku. W dniu 26 lipca 1949 r. rząd wyraził zgodę na podjęcie rozmów komisyjnych z episkopatem w tej sprawie.

Jak się wobec tej pozytywnej postawy rządu wobec kościoła przedstawia stosunek hierarchii kościelnej do Polski Ludowej? Niech o tym mówią fakty. Ocenę ich pozostawiamy na później.

Śladem antypolskiej polityki Watykanu

Episkopat polski poszedł tu za wskazaniami polityki watykańskiej. O stosunku zaś Watykanu do Polski Ludowej świadczy fakt, że Watykan po dziś dzień nie uznaje zachodnich granic Polski. Wyrazem tego jest fakt, że dotąd urzędują na Ziemiach Ostrebrzeskich administratorzy apostolscy, Watykan zaś wzbrania się mianować tam biskupów. Hierarchia kościelna w Polsce, mimo zdecydowanej postawy całego społeczeństwa i większości patriotycznego duchowieństwa, nie podjęła skutecznych kroków, by położyć kres temu szkodliwemu stanowi rzeczy.

Watykan w stosunku do Ziemi Zachodnich uprawia propagandę rewizjonistyczną. W szeregu wypowiedzi, skierowanych do biskupów niemieckich, papież wyraźnie kwestionuje zachodnie granice Polski i podsyca zaborczość niemiecką w stosunku do tych ziem, stanowiących integralną część Państwa Polskiego. Hierarchia kościelna w Polsce nie potępiła wyraźnie polityki watykańskiej w sprawie granic zachodnich wręcz przeciwnie, usiłowała tę politykę przedstawiać w fałszywym świetle, a nawet usprawiedliwiać.

Oficjalnym wyrazem stosunku Watykanu do Polski Ludowej jest fakt, że do dzisiejszego dnia rezyduje tam przedstawiciel grupy emigracyjnej, zwanej się samozwańczo „rządem polskim”, w Londynie. Mimo że grupy emigracyjne mają charakter szpiegowski — dywersyjny i prowadzą działalność wroga wobec państwa polskiego, prymas polski, ks. arcybiskup Wyszyński uznał za możliwe udzielić im swego specjalnego błogosławieństwa, wyrażając nadzieję, że „godnie spełnią swe posłannictwo na emigracji” i zalecając, by „strzegli ducha emigracji”.

Lojalność wobec dyktatury I rządów zaborczych

W stosunku do wszystkich rządów, sprawujących władzę na obszarze Polski, wyższa hierarchia kościelna w Polsce zachowywała lojalność. Tak było w okresie międzywojennym, kiedy u władzy znajdowały się rządy burżuazyjno-obszarnicze i dyktatura wojskowa. Tak było nawet za czasów zaborczych, kiedy lojalność manifestowana przez episkopat polski w stosunku do zaborcy wyraźnie kłóciła się z nakazami patriotyzmu i interesem narodowym Polski. Wywoływało to silne oburzenie w kołach patriotycznego odłam duchowieństwa.

Archiwa historyczne mogą dostarczyć niezliczonej ilości dokumentów i dowodów, świadczących o bardzo daleko psonującej lojalności hierarchii kościelnej wobec tronów Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów. Ograniczymy się tylko do przypomnienia niektórych wystąpień z czasów stosunkowo niedawnych, bo z pierwszej wojny światowej.

Ks. arcybiskup Bilczewski, nawoływał wtedy wiernych do posłuszeństwa cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Ks. biskup Edward Liskowski wzywał równocześnie do wierności wobec Wilhelma, bo „jego sprawa — to sprawa sprawiedliwa”.

Ks. kardynał Kakowski pouczał o konieczności bezwzględnej posłuszeństwa carowi Mikołajowi, a w parę lat później stał się współpracownikiem niemieckiego gubernatora Beselena w marionetkowym „Królestwie polskim”, w którym z woli Habsburgów i Hohenzollernów pełnił funkcję członków tzw. „rady regencyjnej”.

Biskupi, którzy współdziałali z okupantem

Nie brak też było przykładów współpracy wysokich dostojników kościoła katolickiego z hitlerowcami.

Znane są dobrze społeczeństwu polskiemu wystąpienia ks. biskupa Adamskiego, który już 13 września 1939 roku — a więc jeszcze w czasie trwania walk na terenie Polski — wydał list pasterski w języku niemieckim głoszący:

„Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie jak dobrego chrześcijanie i obywatele wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwzględnie organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wtedy w naszym kraju rodzinnym przyswieci słońce szczęśliwej przyszłości”.

Znane jest również oświadczenie ks. biskupa Kaczmarka z maja 1940 roku, w którym stawiał on wolność religii pod okupacją hitlerowską:

„Władze niemieckie, zgodnie z obietnicą, zostały nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Chcę tedy i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak wojskowych”.

Słowa te napisane były przez biskupa Kaczmarka w drwili, gdy setki księży katolickich znajdowały się w niemieckich obozach koncentracyjnych, a na całym terenie ziem włączonych do Rzeszy obowiązywał zakaz nabożeństw w języku polskim, mnóstwo zaś kościołów zostało zamkniętych.

Albo oprócz tych dwóch biskupów, oprócz biskupa Lorka, który nawoływał Polaków do wyjazdu na roboty do Niemiec, szereg innych dostojników kościelnych w Polsce współdziałał z władzami hitlerowskimi.

Mniej znana jest społeczeństwu rola, jaką w latach okupacji odegrał ks. Sokołowski, biskup diecezji podlaskiej. Usunął on i suspendował księży, którzy marzili się władzom niemieckim, okazywał niezwykłą gorliwość w wykonywaniu zarządzeń hitlerowców.

Oceniając działalność biskupa Sokołowskiego podziemił pismo „Głos prawdy” (kierunku bynajmniej nie lewicowego) w nr. 22 (60) z dnia 20 września 1941 r. stwierdziło, że postępowanie jego jest „sprzeczne z godnością Polaka i duchownego”. Biskup Sokołowski uczynił wyłom w mocnej postawie społeczeństwa polskiego.

Gono miejscowych obywateli złożyło w tej sprawie memoriał kierownictwu jednej z organizacji podziemnych (związanej zresztą z Londynem), w którym czytamy m. in.:

„Ks. biskup Sokołowski wydaje księdom rozporządzenia, nakazujące poniżającą uległość wobec Niemców, składa władzom raporty w języku niemieckim, o sobie pisze, że jest „przed rządem generalnego gubernatorstwa odpowiedzialny za diecezję swoją”.

Propagandzie hitlerowskiej w Polsce oddawał także usługi ks. dr. Kruszyński, generalny wikariusz diecezji lubelskiej, obecnie generalny wikariusz kurii biskupiej Włocławskiej. On to wziął udział w jednej z hitlerowskich imprez propagandowych w Lublinie w dniu 3 czerwca 1944, gdzie przemawiał w obecności całej grupy wysokich dygnitarzy hitlerowskich z gubernatorem dr. Wendlerem i gen. Moserem na czele. Ks. Kruszyński składał podziękowanie za przekazany mu sprzęt liturgiczny, zrabowany przez hitlerowców w Kowie. Pisała o tym miejscowa gazetka „Nowy Głos Lubelski” w nr. z 6 czerwca 1944 roku.

„Z ramienia dostojników kościoła katolickiego przemówił generalny wikariusz dr. Kruszyński. Silnym i dobitnym głosem powiedział: „Jestem niezmiernie wzruszony gdy widzę czego dokonała armia niemiecka podczas walk w Kowie...”

Po czym oświadczył, że „będzie to zawsze, świadectwem bohaterstwa i dzielności niemieckiego żołnierza” i zakończył „dziękuje panom z najgłębszego serca”.

Tak się zachowywali niektórzy dostojnicy kościoła katolickiego w Polsce podczas okupacji. Nie słyszymy ze strony oficjalnych czynników episkopatu polskiego ani jednego słowa publicznego potępienia takiego postępowania.

W okresie międzywojennym hierarchia kościelna w Polsce zachowywała całkowitą lojalność wobec władz państwa kapitalistycznego i wobec dyktatury wojskowej. Przedtem, w okresie zaborów, hierarchia kościelna, z nielicznymi wyjątkami, okazywała daleko idącą gorliwość wobec władz zaborczych. W okresie okupacji niektórzy dostojnicy kościelni znaleźli drogę współdziałania z hitlerowcami.

Hierarchia kościelna przeciw państwu ludowemu

Zupełnie inna jest postawa większości hierarchii kościelnej wobec państwa ludowego.

Zniesiono więc przede wszystkim obowiązek odmawiania w kościołach modlitwy za popłynięcie głowy państwa, choć przestrzegano tego pilnie w stosunku do monarchów państw zaborczych.

W listach pasterskich, ogłaszanych w Polsce Ludowej, rozbrzmiewa zupełnie inna nuta. Nie ma w nich ani śladu pozytywnego ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości polskiej ani do władz Rzeczypospolitej.

W żadnym z listów pasterskich, ogłoszonych w ciągu ostatnich 5 lat, nie znajdziemy ani jednego słowa pozytywnej oceny tych wszystkich przemian, które dokonały się w naszym kraju dla dobra najszerzego mas jego mieszkańców.

W żadnym z listów pasterskich nie znajdziemy ani jednego wezwania do lojalności wobec władzy ludowej, ani jednego przychylnego odezwania się o którejkolwiek z reform, przez te władze przeprowadzonych.

W żadnym oświadczeniu episkopatu nie znajdziemy też nakazu, by kler katolicki w Polsce zachowywał się lojalnie wobec państwa.

Znaleźliśmy natomiast w enuncjacjach hierarchii kościelnej mnóstwo wypowiedzi, świadczących o jej negatywnej, a nawet wrogiej wobec Polski Ludowej postawie.

Episkopat polski stara się więc przede wszystkim wytworzyć wśród wiernych wrażenie, jakoby wolność religijna była w Polsce zagrożona.

Episkopat polski przedstawia w fałszywym świetle wysiłki mas ludowych, skierowane na odbudowę i rozbudowę gospodarczą Polski, na odrobienie wiekowych zaległości i podniesienie dobrobytu narodowego. Występuje przeciwko współzawodnictwu pracy i przeciwko skierowaniu wydajności pracy. Wbrew oczywistości głosi, że człowiek w państwie ludowym ma się stać „dopełnieniem i służą materii”, że jest wydany „na ofiarę maszynierii gospodarczej” (list pasterski z 24 kwietnia 1949 roku).

Nigdy episkopat polski nie występował z publiczną krytyką ustroju kapitalistycznego, wyzyskującego masy robotnicze i chłopskie. Stara się natomiast podważyć zaufanie wierzących do gospodarki państwa ludowego i osłabić entuzjazm pracy w masach, gdy tworzą one własny dobrobyt.

Episkopat polski podkopuje wśród młodzieży zaufanie do szkoły.

Episkopat polski w sposób złośliwy znieszkala idee społeczne, przyswiecające masom ludowym w wielkim dziele budowy ustroju socjalistycznego.

Listy pasterskie episkopatu podrywają zaufanie społeczeństwa do Rządu, godzą w podstawy praworządności w państwie.

W duchu tych listów pasterskich utrzymane są wypowiedzi szeregu księży.

Ambona — trybuna propagandy antypaństwowej

Oto drobna tylko wianka głosów z ambony, wybrana na chybił trafił, a nie są to bynajmniej wypowiedzi najbardziej drastyczne:

Ks. Maksymilian Waszkiewicz z Łodzi w kazaniu wygłoszonym dn. 10 października 1948 r. gromił Rząd za przeprowadzenie reformy rolnej, a ks. Stanisław Szumiński z parafii Panierki stwierdził, że reforma rolna jest niezgodna z zasadami religii, gdyż ziemia powinna pozostać przy obszarńkach, którzy „ją o dziedziczyli po praojcach”.

Ks. Kazimierz Borcz występował w czasie kazania przeciwko zwiększeniu produkcji i wykonaniu planu 3-letniego.

W dniu 3 maja 1949 r. ks. biskup Czajka wygłosił w Częstochowie kazanie, które miało charakter przemówienia agitacyjnego, podburzającego ludność przeciwko państwu ludowemu. Ks. biskup Czajka stanął następnie na czele procesji i wznosił okrzyki polityczne, przekształcając uroczystość religijną w wiec antypaństwowy.

Ks. biskup Kalwa, przemawiając na uroczystościach misyjnych w Lubartowie w lipcu br. również mówił o „zagrożeniu” wiary w Polsce i powoływał się przy tym na rzekome przemówienie prez. Trumaną o „misji dziejowej Polski”. Jest to ten sam biskup Kalwa, w którego diecezji zdarzył się niedawno „ciud lubelski”. Ks. Kalwa stwierdził w sposób prawem kanonicznym przepisany że w katedrze nie zaszło nic nadprzyrodzonego, milczał przez cały dzień nie próbując wyjawiać gorszących scenom przed katedrą.

Ks. Tadeusz Rapiś w dniu 8 maja br. na odpuszcie we wsi Biała, gmina Kamyk, powiedział:

„Nie trzeba słuchać radia, ani brać udziału w wiecach, na których przemawiają przedstawiciele państwa...” Szkoda, że ksiądz zapomniał powiedzieć wiernym, że radio nadaje co niedzielę nabożeństwo katolickie.

Ks. Tomasz Odowski z powiatu Siedlce, podburzał ludność wierzącą kłamstwami w takim stylu:

„Rząd obecnie zamyka kościoły i chce porobić z nich kina lub teatry, gdzie będzie także urządkował zabawy...”

Ks. Odowski mówił to właśnie w tym momencie, gdy w Warszawie na koszt Państwa robotnicy i budowniczowie Trasy W—Z ratowali od ruiny kościół św. Anny i dzwonnice pobożniarską na Krakowskim Przedmieściu.

W taki to sposób reakcyjna część kleru nadużywa wolności słowa, przekształcając ambonę kościelną w trybunę propagandy, skierowanej przeciwko państwu ludowemu, a przecież jest to znikoma część znanych nam faktów.

Ks. Szczepan Misiak posunął się jeszcze dalej. Oświadczył on dn. 7 września 1947 r. co następuje:

„Dużo się w prasie pisze o likwidacji band i bandytów, którzy grasują w górach i lasach, lecz to nie są bandyci”.

Ks. Misiak ujął się za swymi kolegami, którzy od słów przeszli do czynów.

Związek z bandami i podziemiem

Władze bezpieczeństwa niejednokrotnie natrafiły na księży, prowadzących nielegalną działalność polityczną przeciwko państwu ludowemu

• Liczni księża brali udział w akcji band reakcyjnego podziemia. Sporo księży ujęto z bronią w ręku. W procesach bandytów podziemia wychodziło na jaw, że niektórzy księża błogosławili zbrodniarzy, podęgalili ich do mordów, planowali napady, a nawet przewodzili bandom.

Ks. Fertak i ks. Lubiński z bandy NSZ-u, sądzonych w lutym rb. w Warszawie, błogosławili ryngrafy bandytów, a ks. Fertak zachęcał do mordowania „przedstawicieli obecnego ustroju”.

Ks. Orłowski sam wydał wyrok śmierci na nauczyciela, który organizował młodzież w szeregach „Szulży Polce”. Zlecił też osobie bandzie „Murata”, by „wyrok” wykonała.

Ks. Jerzy Dąbrowski aresztowany został przez władze bezpieczeństwa w dniu 15 lutego 1949 r. za współdziałanie z bandą Trylewskiego „Cacko”.

Ks. Kazimierz Popiołek skazany został na 6 lat więzienia za przynależność do bandy WIN za kierowanie jej placówką w gminie Wierzbosławice i za ukrywanie dowódcy bojówki dywersyjnej Jana Jandzisa.

Ks. Bolesław Stefański ujęty został z bronią w ręku w czasie likwidacji bandy „PAS” której był przywódcą.

Ks. Władysław Gurgacz, zakonnik-jezuita, na czele bandy napadł w dniu 2 lipca 1949 r. na kasjera banku Zw. Spółek Zarobkowych w Krakowie. Ścigany przez milicję, stawiał opór z bronią w ręku i ujęty został po walce.

Czterej księża, Henryk Uchman, Stanisław Kułak, Stanisław Zub i Wojciech Lorenc aresztowani zostali w maju 1949 r. Współdziałali oni z bandą „Mewy”, a kościół parafialny w Trynezy, pow. Przeworsk zamienili w arsenał bandy i melinę zrabowanych przedmiotów. Pod ołtarzem znaleziono oprócz karabinów, pistoletów, amunicji, także broń przeciwpancerną, 3 radiostacje nadawcze i dolary.

Podobny skład broni wykryto niedawno w jednym z domów zakonnych. Listę tych przestępczych wystąpień można by znacznie przedłużyć. Cóż na to wszystko ma do powiedzenia episkopat polski? Nic. Albo prawie nic.

Bo w liście pasterskim z dnia 23 maja 1949 r. znajduje się na ten temat słowko:

„Bolesnie odczuwamy wraz z wami, że kapłanów jest oderwanych od ołtarzy. Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych...”

Autorzy tego listu zapomnieli tylko dodać, że chodzi o księży „oderwanych od ołtarzy”, za którymi ukryte były magazyny broni. Nie zdobyli się jednak na słowo potępienia. Taką bowiem jest postawa episkopatu polskiego wobec podwładnych mu przedstawicieli kleru, którzy dopuścili się aktów zbrodni przeciwko państwu ludowemu.

Jednakże ta rozpolitykowana część kleru nie ogranicza się do własnej działalności przestępczej. Wciąga do niej powierzając swą opiekę młodzieży.

W liście pasterskim do katolickiej młodzieży polskiej z r. 1948 episkopat polski powiedział: „Przypnijcie z zaufaniem nasze pouczenia pasterskie. Wykonajcie je z godnością i spokojem”.

„Mamy obowiązek do was mówić...”

A oto jak ten „obowiązek” wygląda w praktyce:

Ks. Henryk Konowrocki, prefekt gimnazjum Jasińskiego w Warszawie zorganizował spośród członków sodalicy nielegalną organizację. Na terenie woj. rzeszowskiego działała przez kilka miesięcy w r. 1948 nielegalna organizacja uczniowska, której twórcą był ks. lektacheta Mieczysław Ryż.

Młodzież z organizacji katolickich kierowanych przez księży, bierze udział w działalności podziemnej, za wiedzą i zachętą swych duchownych opiekunów. Oto parę tylko faktów:

W Ślawnie, woj. szczecińskiego, przez miejscowej „Krucjatę Eucharystyczną”, Wacław Pucik stworzył z małoletnich członków krucjaty grupę o charakterze terrorystycznym.

Młodzież z koła ministrantów przy kościele w Drzymałowie, pow. Wałbrzych, utworzyła nielegalną organizację, która w roku 1948 dokonała napadu na lokal PPR.

W lutym 1949 zlikwidowana została grupa dywersyjna p. n. „Polska Organizacja Młodzieży Katolickiej”, która prowadziła akcję wywiadowczą pod kierunkiem jezuity ks. Szymańskiego.

Członkowie Katolickiego Stow. Młodzieży w gm. Waksund, pow. Nowy Targ, tworzyli organizację terrorystyczną.

Członkowie KSM, bracia Cuchowicz w Polwsiu, brali udział w akcji band. Jeden z braci Witold, uczestniczył w mordowaniu 3 członków PZPR i napadach na obiekty państwowe.

I znowu fakty takie moglibyśmy mnożyć. O tym wszystkim głucho jest w listach pasterskich.

Księża — demokraci pracują dla Polski Ludowej

Zupełnie inną miarę stosuje większość hierarchii kościelnej do tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy odnoszą się przychylnie do przemian społecznych w Polsce, manifestują swe postępowe i demokratyczne przekonania. Księża tacy są z reguły usłani w cieniu, przenoszeni na niższe stanowiska i gorsze parafie, zmuszani do milczenia.

Jest tych księży demokratów w Polsce sporo, znacznie więcej niżby się zdawało. Większość z nich to działacze anty-hitlerowscy z czasów okupacji, byli więźniowie obozów koncentracyjnych.

Wielu takich postępowych księży współdziałało aktywnie w poczynaniach rządu, zmierzających do unormowania i stabilizacji stosunków w kraju do umocnienia władzy ludowej (wybory, amnestia itp.). Wielu z nich współdziałało lojalnie z masami ludowymi i władzami państwowymi. Nie tają też oni swego krytycznego stosunku wobec postawy większości hierarchii kościelnej.

Lista tych księży postępowych jest bardzo długa. Wielu z nich narażonych było na represje ze strony przełożonych. Ograniczymy się tu do przytoczenia paru przykładów.

Tak np. zmarł w skrajnej nędzy ks. Ludwik Bujacz, znany już przed wojną ze swych demokratycznych przekonań, więziony przez hitlerowców w Dachau i Oświęcimiu. Po powrocie z obozu był tępony przez władze kościelne za otwarte głoszenie swych poglądów.

Ks. Władysław Ziemiński, proboszcz parafii Zabierzowa, nawoływał w kwietniu 1947 do ujawnienia się na podstawie amnestii i do aktywnej pracy dla Polski Ludowej.

W woj. wrocławskim występował w tym samym duchu ks. Józef Kiedej, Dominik Malowski, Zygmunt Westrowski, Baran.

(Dalszy ciąg na stronie 6)

Z akcji zniwnej Ludność pow. gorzowskiego potępia uchwały Watykanu

Pracownicy Podokręgu Sieciowego i II Zespołu na zebraniu ogólnym, na apel rzucany przez przewodniczącego Rady Zakładowej tow. H. Borowskiego, ustanowili stałe pogotowie zniwne, składające się z 15 osób.

Niezależnie od tego 22-osobowa ekipa z kier. tow. Bartkowiakiem, I sekr. tow. Rybką i przew. Rady Zakładowej tow. Borowskim na czele, wyjechała do majątku PGR przy ul. Walczaka.

Całą ekipę podzielono na 5 grup, które odczekały przystąpiły do ustawiania zboża, współzawodnicząc pomiędzy sobą.

Administrator majątku zdziwił się, gdy zobaczył wyniki ich pracy. Do wieczora według jego obliczeń ustawiono w kopy około 17 ha zboża. Specjalnie wyróżniła się grupa tow. Borowskiego.

Równocześnie z inicjatywą koła PZPR przy Cegielni w Sułchowicach do pracy przy zniwach w maj. PGR zgłosiło się 45 pracowników, którzy podzieleni na 3 grupy przepracowali w Mazowie, Kijach i Bukowie po 12 roboczo-godzin, ustawiając w tym czasie 25 ha żyta.

Do Rad Narodowych wchodzi przedstawiciele całego społeczeństwa, toteż opinia ich w sprawie ostatniej uchwały Watykanu, zawierającej groźbę ekskomunikacji dla członków i sympatów ruchu robotniczego, jest głosem ogółu ludności.

Posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej

W sali piastowskiej, oprócz radnych, zebrał się przedstawiciel organizacji społecznych, urzędów, związków zawodowych i niestowarzyszeni.

Referat na temat uchwały Watykanu i wydanego w związku z nim oświadczenia Rządu R. P. — wygłosił mgr J. Mach, przewodniciciel Stronnictwa Pracy. W przemówieniu swym mgr Mach napomknął na mieszaninę się Watykanu do spraw politycznych oraz przytoczył liczne przykłady, świadczące o wroгим stosunku papieża do narodu polskiego i ludzi pracy w ogóle.

Ob. Burnos — członek S.L.:

Nie groźna jest dla nas ekskomunikacja jako środek polityczny. Wiemy, że uchwała Watykanu zmierza do przeszkodzenia w budowie naszego kraju. Odpowiedzią chłopów naszego powiatu będzie zwiększenie wysiłków w codziennej pracy.

Ob. Sawala — bezpartyjny, przedstawiciel Z. Z. K., powiedział: Kolarze nie zgodzą się na rozbiście polskiego społeczeństwa, budującego w takim trudzie swe lepsze jutro. Wiemy komu należy na rozbiście naszej jedności, ale nie możemy się zgodzić na to, aby udział w tym brali nasi kapłani. Jedyną naszą reakcją na groźby Watykanu będzie wzmożone tempo pracy.

Ob. Rogińska — bezpartyjna, przedstawicielka Ligi Kobiet, nie mogła znaleźć słów oburzenia na prowokacyjną w stosunku do uczuć religijnych, uchwałę Watykanu. — Jestem wierzącą katoliczką — powiedziała ona — ale jestem również Polką. Pytam się, jakie Watykan podjął uchwały, gdy hordy hitlerowskie mordowały Europę?

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Podobny przebieg miało posiedzenie M. R. N. — Przewodniczący **ob. Muszyński** zilustrował na przykładach wrogie

nastawienie Watykanu do Państwa Polskiego w momentach jego krzepnięcia w siły i zrywów wołosnościowych, oraz przedstawił stanowisko naszego Rządu, zmierzające do unormowania stosunków pomiędzy państwem a kościołem. Po referacie usłyszeliśmy znowu szereg wypowiedzi na temat uchwały Watykanu.

Między in. **ob. Kocot — dyr. Zakładów Mechanicznych „Ursus”** — bezpartyjny — zwrócił uwagę na etyczną stronę uchwały Watykanu, mówiąc:

Dlaczego Watykan, dbający rzekomo o dobro naszych dusz, nie wyklął hitlerowców, którzy wykradali i deprawowali nasze dzieci, którzy uprowadzali nasze kobiety, którzy dziesiątkowali nasz naród. My dziś opiekunów nie potrzebujemy, daliśmy sobie radę w tak okropnych czasach, daliśmy sobie radę z pewnością i radę w chwili, gdy nasza ojczyzna wzrosła w siły.

El-be.

Niesienie pomocy bliźnim to nie źródło naciągania

Zadaniem placówek Polskiego Czerwonego Krzyża jest niesienie w miarę możliwości bezinteresownej pomocy bliźnim. Kierowniczka punktu sanitarnego PCK w Krzeszycach (powiat Sulęcin) — **ob. H. Czajkowska** jest jednak innego zdania. Za opatrunkiem udzielonym biednemu rolnikowi, czy robotnikowi, który skaleczył się przy pracy, pobiera ona mianowicie 300 zł i więcej. Sumę tę nie każdy może zapłacić; wszelkie próby o obniżenie „taksy” i odwoływania się do uczuć ludzkich nie robią na ob. Czajkowskiej żadnego wrażenia. Potrafi ona w takich wypadkach wyprosić pacjenta z pokoju i nie udzielić mu żadnej pomocy.

Nie lepiej też przedstawia się sprawa opłat za środki opatrunkowe i lekarstwa, które ob. Czajkowska sprzedaje po zawrotnych cenach. Miesz-

kańcy Krzeszyc przypuszczają, że ktoś zainteresuje się wreszcie „urzędowaniem” kierowniczki miejscowego punktu PCK i pouczy ją o jej obowiązkach. (Dej)

Zielona Góra zobaczy mecz hokeja na trawie

W celu spopularyzowania hokeja na trawie, przystępuje się do zorganizowania nowych ośrodków tego sportu. W tym celu w kilku miastach, a m. in. i w Zielonej Górze w miesiącu sierpnia rozegrane zostaną zawody między czołowymi drużynami. Zaszczyt zorganizowania spotkania w Zielonej Górze między reprezentacją Polskiego Związku Hokeistów, a wiceprezysiem Polski „Kolejarzem” z Gniezna — przy padł w udziale zielonogórskiemu zrzeczeniu sportowemu KS „Spójni”.

Zawody odbędą się na stadionie sportowym przy ul. Wyspiańskiego w dniu 7 bm. o godz. 17. Bilety wstępu w cenie 100 zł, dla młodzieży do lat 14, woj-ska i członków zrzeczenia po 50 zł. Zawody te będą generalnym treningiem reprezentacji PZH przed zawodami w Czechosłowacji. (Te)

Załoga Fabryki Dywanów wzięła udział w zniwach

Nasz korespondent zakładowy przy Państwowej Fabryce Dywanów w Zielonej Górze **tow. BOCZKOWSKI**, donosi:

Ochotcy i gremialnie zgłosili się pracownicy umysłowi Zielonogórskiej Fabryki Dywanów na apel starosty powiatowego, wzywający do pomocy przy zniwach na wsi.

W ub. tygodniu wszyscy bez wyjątku wyjechali jednego dnia na zniwa do majątku państwowego Zabór. Część pracowała przy zwózce, a grupa ochotników zgłosiła się do koszenia grochu, który trzeba było kosić ręcznie, gdyż olbrzymia ilość opadów deszczowych z ubiegłych tygodni położyła go

na ziemi i koszenie maszyną w takich warunkach było niemożliwe.

Przez cały dzień, pracy towarzyszył doskonały humor. Tu i ówdzie padały słowa: „Ja jutro bym tu przyjechał z przyjemnością”.

Efekt wysiłku zniwiarzy — ochotników był nienajgorszy. Zwieziono 120 fur żyta, ustawiono na przestrzeni 2 ha żyto w kopcie oraz skoszone 3 ha grochu.

Pracownicy Fabryki Dywanów pogróżili do Zielonej Góry po zachodzie słońca zmęczeni, lecz zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego i ze świadomością, że praca ich choć w małej części przyczyniła się do pogłębienia łączności robotniczo-chłopskiej.

Tow. Trznadel wiceprzew. PRN w Zielonej Górze

Na ostatnim posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze tow. Cichacz złożył sprawozdanie z przebiegu obrad WRN w Poznaniu.

Po sprawozdaniu tow. Cichacz dokoptowano jako członka PRN z ramienia Związku Samopomocy Chłopskiej tow. **Adolfa Trznadela**, który w wyniku wyboru na członka przysięgł zostać wiceprzewodniczącym PRN.

W trosce o zdrowie mieszkańców Zielonej Góry

Z uwagi na właściwości lecznicze wód mineralnych, Powiatowa Spółdzielnia Spożywców w Zielonej Górze na życzenie klientów sprowadziła wodę mineralną „Śniadeckiegogo”, która leczy choroby serca, nerwów, błędnicy, niedomagania gruczołu tarczycowego.

Woda „Zuber” służy do leczenia nieżytów żołądka i jelit, nadkwasoty i wrzodów żołądka oraz dwunastnicy i nieżytów dróg żółciowych.

Wody mineralne: „Goplana” leczy schorzenia nerek, pęcherza, żołądka i dróg pokarmowych; „Mieszko” — nieżyt dróg oddechowych górnych, astmę, następstwa grypy, „Józefina” — nieżyty dróg oddechowych zwłaszcza u osób z nadmiarem kwasu solnego w żołądku, szczytowe zapalne nacieki i wycieki płucne, wody sprowadzone zostaną w

miarę napływających zgłoszeń klientów.

Wody mineralne nabyć można w Gospodzie Spółdzielczej i we wszystkich sklepach spożywczych PSS, oraz w specjalnym kiosku wód mineralnych przy ul. Gen. Stalina. (Nj)

Robotnicy ze stoczni nie chcą się dać wyprzedzić

Na ostatnim zebraniu załogi stoczni gorzowskiej omawiano ważne zagadnienia produkcyjne, współzawodnictwa pracy, sprawy wynalazczości i pomysowości robotników, oraz związkowe. Pracownicy zakładu oświadczyli, że będą się starać nie dać wyprzedzić w pracy załogom innych stoczni. W dążeniu tym pomocą będzie dobrze zorganizowana praca akordowa, pomysłowość pracowników i współzawodnictwo pracy, do którego przystąpiła większa część załogi.

Po referacie i dyskusji na temat znaczenia pracy robotniczej — cała załoga postanowiła zaabonować „Gazetę Lubuską”. Do współzawodnictwa na tym

polu postanowiono wezwać pracowników biurowych Państw. Zarządu Wodnego. Zebraniu przewodniczył **ob. Pietruszewski**. el.



Dzisiaj sobota 6 sierpnia 1949 roku
Sykstusa — Niegoslawa
Jutro niedziela 7 sierpnia 1949 r.
Kajetana — Dobromierza

ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Miličia Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PCK: 800.

Straż Pożarna: 135.
Hotel pod Białym Orłem tel. 300.

DZIURY LEKARZY
Dzisiaj dyżuruje dr. Egon Dąbrowski — Widok 25.

Artyści byłego cyrku Staniewskich w Zielonej Górze

W dniu 6 i 7 bm. w Teatrze Miejskim w Zielonej Górze o godz. 20 odbędą się gościnne występy 16-osobowego zespołu byłego cyrku Staniewskich.

Na bogaty program występów, które odbędą się pod kierownictwem Alsteniego, złożą się ewoluacje akrobaticzne, popisły zongli-rów itd.

Przedprzedaż biletów trwać będzie w dniu występów, w kasie teatru od godz. 17.

NIEUWAGA PRZECZYNA POŻARU

W mieszkaniu ob. Banacha przy ul. Pięknej 29 wybuchł ostatnio pożar. Ogień powstał w skutek nieuwagi lokatorów, którzy zostawili na stole włączony piecyk elektryczny. Zaalarmowana Straż Pożarna zlokalizowała ogień w krótkim czasie.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Siedmiu śmiałych”
KROŚNO — „Lubuskie”
„Ojciec i dzieci”
LUBSKO — „Patria”
„Wielki przełom”
ŚWIEBODZIN — „Rialto”
„Wakacje”
WŚCHOWA — „Hel”
„Zapomniana wiosna”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Tragiczny pościg”



Dzisiaj sobota 6 sierpnia 1949 roku
Sykstusa — Niegoslawa
Jutro niedziela 7 sierpnia 1949 r.
Kajetana — Dobromierza

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA

TEL. 855

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Miličia Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski — 623
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Miejski — 562
Karetka Pogotowia PCK. 999
Pogotowie nocne PCK. 999
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900

Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr 29 — 833
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul. Drzymały nr 44 — 336.

ZA FAŁSZYWE MELDUNKI GROZI KARA.

Ob. K. Piotrowska z Dzeduszy (gm. Lubiszyn) zameldowała do MO, że okradziono jej mieszkanie. Przeprowadzone na miejscu oględziny i dochodzenia wykazały, że kradzież została zmyślona, a do Komisji Zdrowia w mieście ob. Piotrowska przyniosła się podczas śledztwa. Chciała ona w ten sposób zwrócić uwagę milicji na swe mieszkanie, które w dążeniu jej się niedostatecznie zabezpieczyło. Wyrok sądowy pocy ob. Piotrowska, że nie wolno wprowadzać w błąd organów bezpieczeństwa. (D)

ŚMIERCĄ OD PIORUNA.

Powracający z pola w czasie burzy ob. F. Gruszczyński, zamiast szukać w Marwicach gm. Kłodawa, został rażony piorunem. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano go uratować.

REPERTUAR KIN

DREZDEŃ — „Polonia”
„Złoty klucz”
GORZÓW — „Capitol”
„Podróż w nieznane”
GORZÓW — „Słońce”
„Ostatni Mohikanin”
KRZYŻ — „Polonia”
„Przebudzenie”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Wyspa bezimienna”
MIEDZYBÓR — „Świt”
„Opowieść o prawdziwym osio-wieku”
SLUBICE — „Piast”
„Ostatnia szansa”
STRZELCE KRAJEŃSKIE
„Osadnik — Maskarada”
SULECIN — „Lech”
„Nauczyliście bawi się”
TRZCIANKA — „Corso”
„Skrzydlaty dorożkarz”
WITNICA — „Kometa”
„On, czy ona?”
PIŁA — „Zorza”
„Przebudzenie”

Najistotniejsze bolączki Zielonej Góry poruszano na posiedzeniu MRN

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Zielonej Górze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. Posiedzenie zajął przewodniczący MRN tow. Górski. Celem uaktynienia Rady powołano na miejsce Rady aktyw-nych jej członków — nowych radnych.

Po przeprowadzonych wyborach przystąpiono do zreorganizowania istniejących komisji. Na czele Komisji Rolnej stanął Jan Młochowski, przewodniczącym Oświatowej został Brunon Anders, Finansowo-Budżetowej — Alfons Nowacki, Drogowej — Marian Stokci i Dyscyplinowej — Władysław Szlufarek. Na czele Rady Nadzorczej przy ZNM stanęła ob. Irena Siepiasikowa, a do Komisji Zdrowia w mieście ob. Juchniewiczowa powołano na zastępcę przew. ob. Wojciecha Karalusa.

W związku ze stałymi trudnościami w nabywaniu mebli postanowili wezwać na następne posiedzenie naczelnika Urzędu Likwidacyjnego. Przejęta przez Zarząd Miejski Wytwórnia Wyrobów Cementowych wykonała w roku bieżącym dla Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek płyt posadzko-nych wartości ponad 6 milio-nów zł, oraz dla Polskiej Wełny szup na oparkanie bolska przy ul. Wrocławskiej na sumę 1,5 miliona zł. Ponadto Cementownia wykonała szereg innych mniejszych zamówień.

W dyskusji nad obecnym sprawozdaniem tow. Ziarnkowskiego, tow. Szkatuła zaproponował, by miasto przystąpiło do napraw w gazowni i wodociągach miejskich w ciągu nocy, przez co uniknęło-by się przerw w dostawie gazu i wody.

Jeden z nowoobраниch radnych zapytał co dokonano w

dziedzinie budowy mieszkań robotniczych i jakie są plany pod tym względem na przyszłość. Prezydent miasta tow. Ziarnkowski wyjaśnił, że ostatnio udzielona subwencja na generalny remont mieszkań robotniczych, wynosi około 4 miliony zł i zostanie wyzerpana już jesienią br. W najbliższym czasie rozpocznie się remont bloków przy ul. Botanicznej.

Z kolei tow. Kurowski wystąpił z wnioskiem, aby Zarząd Miejski przejął Dom Kultury Robotniczej przy ul. Jedności Robotniczej. Ponadto proponował on, by zwiększono ilość ławek w parku przy stacji kolejowej, przez co uniknęłoby się niszczenia trawników, na których czekający na pociąg ludzie przesiadują. Tow. Piechowiak, poruszając sprawę plantacji winogron przy ul. Botanicznej, która znajduje się w bardzo zanie-

banym stanie, wystąpił z wnioskiem, aby wszczęto dochodzenia i ukarano winnych.

Tow. Kazankiewicz krytykował brak nadzoru ze strony Zarządu Miejskiego nad robotami publicznymi. Na ul. Braniborską nawieziono mianowicie i nie rozsypano grup, który rozproszyły uliczne deszcze. Tow. Bielak poruszył jeszcze sprawę opłakanego stanu ogrodów i sadów owocowych, których większość zaniedbania przez dzierżawców porasta w chwasty. Przewodniczący MRN tow. Górski reasumując wypowiedzi radnych stwierdził, że winę za niedociągnięcia w gospodarce miejskiej ponoszą członkowie poszczególnych Komisji, którzy nie wykonywali sumiennie swych obowiązków. Na zakończenie tow. Górski wyraził przekonanie, że po dokonanej na dzisiejszym posiedzeniu reorganizacji MRN, zostaną usunięte wszelkie braki.

Mała pociecha z takiego inżyniera

W grudniu ub. roku przybył do Gorzowa inż. J. Fiszer celem dokonania pomiarów dla sporządzenia planu odbudowy gmachu przy ul. Żukowa 22/24. W gmachu tym bowiem miało znaleźć pomieszczenie Gimnazjum i Liceum Przemysłu Energetycznego. Ob. Fiszer skierował do Gorzowa inspektora inwestycyjnego Centralnego Zarządu Energetycznego w Warszawie. Według oświadczenia inżyniera plany miały być gotowe w styczniu, a najpóźniej w lutym br. Z przyczyn dla dyrekcji Gimnazjum Przemysłu Energetycznego nieznanych, plany te nie są jeszcze dotychczas wykonane, pomimo licznych interwencji przedstawicieli Z. E. O. P. i inż. Pie-

chowicza, przedstawiciela Centralnego Zarządu Energetycznego.

Gorzowskie gimnazjum energetyczne posiada obecnie tylko dwie sale wykładowe i warsztat ślusarsko-mechaniczny, który nie odpowiada zupełnie warunkom szkoleniowym. Brak pomieszczeń daje się szkole dotkliwie we znaki, klasy służą równocześnie jako jadalnie, z braku internatu około 130 uczniów nie ma narażenie gdzie mieszkać.

Najwyższy czas, aby dotychczasowy stan zmienić i zabrać się porządnie do roboty. O ile inż. Fiszer tego nie potrafi, to należy powierzone mu zadanie przekazać w bardziej odpowiedzialne ręce. (R. A.)

Polska Ludowa a kościół katolicki

(Dokończenie z strony 4)

Poglądy demokratyczne wyrażali na łamach prasy liczni przedstawiciele niższego duchowieństwa, że przypomni list ks. Faustmana, proboszcza z Kaźmierza pow. Szamotuły, ogłoszony w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 1 kwietnia 1949, solidaryzujący się z oświadczeniem rządu z 18 marca, oraz list ks. Jana Polaka z parafii Milejów, pow. Piotrków, ogłoszony w „Dzienniku Łódzkim” z dnia 3 maja 1949 roku.

Do historii walk wyzwoleniczych narodu polskiego przejdzie bohaterskie zachowanie się takich duchownych, jak ks. Pawłowski, powieszony przez hitlerowców w Dachau, jak ks. biskup Władysław Góral, zamęczony przez Niemców w Oranienburgu, odznaczony pośmiertnie orderem „Polonia Restituta”.

Postacie tych męczenników i wystąpienia sprzyjających ludowi księży - demokratów, świadczą, że w duchowieństwie polskim żyją tradycje Kołłątajów, Stasziców, Ściegiennych, że ma wśród niego następców ks. Stanisław Brzóska, ostatni zbrojny powstańca roku 1863.

Niestety większość hierarchii kościelnej i rozpolitykowana część kleru obrała inną drogę. Świadczą o tym fakty powyższe i cała litania faktów podobnych, których niesposób pomieścić w jednym artykule.

Wynika z nich jasno, że hierarchia kościelna w Polsce, a przynajmniej jej większość, nie pragnęła porozumienia, lecz dążyła do zaognienia stosunków między Kościołem a Państwem Ludowym, faktycznie występując przeciw niemu.

SPORT

Jutro wielki wyścig motocyklowy o „Grand Prix Polski”

Przybyły ub. środy do Poznania prezes PZM dyr. Askanas, wyraził pełne uznanie dla miejscowego ZS

tocyklowego o nagrodę „Grand Prix Polski”, wyraził pełne uznanie dla miejscowego ZS

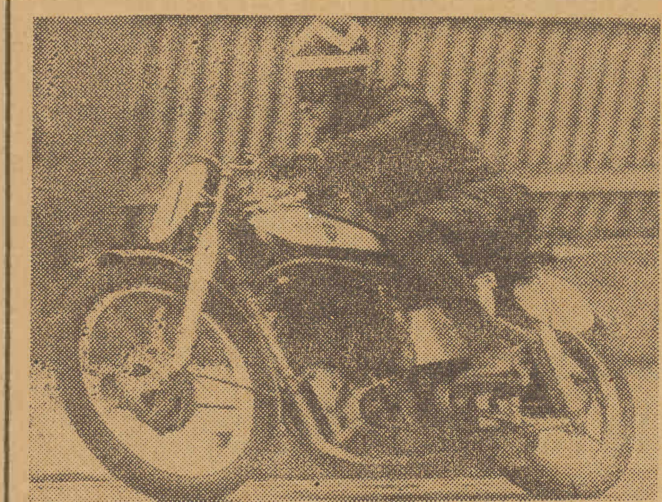
będzie ok. 2000 osób z Warszawy.

Najciekawszym odcinkiem trasy będzie prosta na al. Polskiej i al. Bułgarskiej. Zachęcamy publiczność do zajmowania miejsc wzdłuż al. Polskiej, ul. Dąbrowskiego i Grunwaldzkiej.

Megafony na trasie instaluje Polskie Radio. Wyścigi będzie filmować specjalna ekipa Polskiej Kroniki Filmowej.

Dla wygody publiczności, która przybędzie na wyścigi pojazdami mech., zostanie przy stacji benzynowej na ul. Gajowej zarządzony specjalny dyżur od godz. 13-15 oraz od 17-19.

Poza tym uruchomiono jeszcze dwa punkty przedprzedaży biletów, a mianowicie: w kawiarni „Kruk” oraz w „Gospodzie Ludowej”, gdzie można je nabyć od godz. 12 do 21.



Vitvar Antonin (Autoklub Praga) — uważany przez znawców za najpoważniejszego kandydata na zwycięzcę w jutrzejszym międzynarodowym wyścigu motocyklowym „Grand Prix Polski”, przybył już do Poznania i odbył pierwsze treningi na trasie wyścigu.

zanych z organizacją wielkiego międzynarodowego wyścigu mo

RADIO

Program audycji radiowych na sobotę, dnia 6 sierpnia 1949 r.
6,15 Streszczenie wiadomości porannych; 5,30 Koncert dla świata pracy; 6,00 Dziennik poranny; 6,15 Muzyka rozrywkowa; 6,55 Program dnia; 7,00 Wiadomości dziennika porannego; 8,00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 12,04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12,20 Audycja dla wsi; 12,50 „Melodie ludowe” — gra zespołu Władysława Kaczyńskiego; 13,30 Muzyka obładowa w wyk. zespołu Jerzego Wasilaka; 14,15 Pieśni słowiańskie; 14,55 Informacje ogólnopolskie; 16,00 „Z pieśnią i tańcem do Budapesztu” — reportaż dla młodzieży z obozu harcerskiego w Turczynku; 16,40 „Nauka w służbie człowieka” — pogad.; 16,55 Lokalne wiadomości sportowe; 17,00 I Dziennik popołudniowy; 17,15 „Przy sobocie po robocie” z Centrali Przemysłu Elektrotechnicznego; 18,40 Popularne utwory fortepianowe w wyk. Tatiany Woytaszewskiej; 19,00 II Dziennik popołudniowy; 19,15 Koncert popularny; 21,00 Dziennik wieczorny; 21,40 „Teatr Eterek” — audycja rozrywkowa piana Jeremiego Przybory; 22,00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Jana Caimera; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,10 Muzyka taneczna; 23,50 Program na dzień następny.

W poniedziałek

- nowy konkurs sportowy

„GAZETY POZNAŃSKIEJ”

Zbąszyński

Młyn Motorowy i Tartak Parowy

ZBĄSZYŃ

Restauracja „WOJTEK”

Rokossowskiego 29. Tel. 70-49

zaprowadziła sprzedaż wódek i likierów po cenach monopolowych

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego Zakłady Mięsne

Poznań, ul. Dąbrowskiego nr. 129/131

poszukuje natychmiast

LOKALU 10 pokoi około 200 m²

Zgłoszenia pod wyżej podanym adresem lub telef. 40-58 i 514-42 1056

Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział w Poznaniu — ul. Zeylanda 12 przyjmie zaraz kierownika robót instalacyjnych (technika lub mistrza) oraz robotników budowlanych. Zgłoszenia pisemne lub ustne w Wydziale Personalnym. 1081

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Zakład Nr 6 w Szamotułach przyjmą natychmiast

15 stolarzy meblowych

Dla dojeżdżających kwatery zapewnione. Zgłoszenia w Wydziale Technicznym WZPD, Poznań, ul. Pułaskiego 19. godz. 8-10. 1089

Państwowy Instytut Weterynaryjny

Oddział w Gorzowie Wlkp.

ul. Kosynierów Gdynskich 14

ogłasza

przetarg nieogroniczony

na dostawę loco PIW 360 ton siana łąkowego I klasy, 200 ton siany ściółkowej, 140 ton słomy sztynnej na siewkę. Dostawa sukcesywna, w miarę zapotrzebowania. Szczegóły w Intendencji PIW.

Oferty przyjmowane są do dnia 10. 8. 1949 r. do godz. 12 pod wyżej podanym adresem: „Oferta na siano”. PIW zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty. 1084

Naczelny Inspektorat Kontroli Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego; Ekspozytura w Poznaniu poszukuje

kandydatów na inspektorów kontroli

Znajomość księgowości wymagana. Zgłoszenia w Biurze Naczelnego Inspektora Kontroli, ul. Wesoła 1. 1101

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kępnie

poszukuje od zaraz

drogerzystę

wykwalifikowanego. Zgłoszenia kierować na adres Pow. Spółdz. Spożywców, Kępno, ul. Sienkiewicza 12. 1100

OGRODNICTWO

St. Tomiak

wł. St. I. A. Tomiak

POZNAŃ

Al. Pułaskiego 3, tel. 91-27

1098

Kupię kwas aramino salicylowy P. A. S. Paramisan 200 gr. Zgłoszenia Karpowicz, Złotów, Domarskiego 56 w. Szczecińskie. 1098

Handlowe Kursy Północne rozpoczynam 4 września. Kursy Handlowe Smólskiego, Wawrzyniaka 33. 1105

Poszukuje pokoju z kuchnią jako sublokator. Cena do omówienia. Zgłoszenia RSW „Prasa” Rozdzielnia Ostrow. 1096

Centrala Rolnicza Spółdzielni

„Samopomoc Chłopska”

Okresowy Oddział w Poznaniu, Plac Wolności 16

zatrudni natychmiast

w Dziale Inwestycji i Budownictwa

1) Inspektora technicznego (Inżyniera lub budowniczego)

2) Kalkulatora (budowniczego lub technika)

3) Kierownika referatu kontroli kredytów i sprawozdawczości

4) Kierownika referatu planowania inwestycji

Plac, dodatki i premie według układu zbiorowego pracy w budownictwie z dnia 7. 5. 1949 r. 1099

W celu zaktywizowania i rozszerzenia akcji przysposobienia inwalidów ciężko poszkodowanych i niewidomych do pracy w przemyśle, Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego

poszukuje natychmiast

instruktorów

do jej prowadzenia.

Pożądane jest, aby kandydaci na instruktorów szkoleniowych odpowiadali następującym wymaganiom: ukończona szkoła średnia (matura), wykształcenie techniczne lub praktyka w tym zakresie, znajomość szkolnictwa zawodowego (pożądana praktyka nauczycielska).

Wynagrodzenie ryczałtowe według VII lub VI grupy uposażenia dla pracowników państwowych zależnie od kwalifikacji wraz z dodatkami inspektorskim.

Zgłoszenia w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Plac Kolegiacki pokój 423. Za Wojewodę

(Leon Skotarczak) Naczelnik Wydziału

1090

Fa A. MIELOCH

GOSPODARSTWO OGRODNICZE

Poznań-Chartowo

Telefon 26-07

„HELWOL”

WYTWORNI

BIELIZNY

MĘSKIEJ

Zbąszyń, ul. 17 Stycznia 5

Szwalnica

Konfektynia

M. Przybylska

ZBĄSZYŃ

ulica 17 Stycznia 26

Dyrekcja Przemysłu Miejsowego

zatrudni natychmiast:

inżynierów i techników

z dużym doświadczeniem w dziedzinie obrabiania kół warsztatowych jak i konstruktorów.

Kandydaci winni się zgłaszać do Wydziału Personalnego D. P. M. ul. Chelmońskiego 10. 1071

Zagubiono leg. służbową nauczycielską związkową i Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Łobodziska Regina, Gorzów, Wawrzyniaka 31. 1095

Zagubiono legitymację partyjną nr. leg. 936864 Kujawska Irena — Poznań. 1092

Zagubiono potwierdzenie Starostwa Powiatowego Nowy Tomyl przemysłu i handlu — Bronisław Kulek, Michorzewko. 1091

Przepraszam za niesłuszną obelgę rzuconą pod adresem Jana i Marii Klimów. Maria Lemiszewska Gorzów, Mieszka I nr 7. 1091

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 528-38, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prętnieratę zamiejs. 502-84, kolp. i prętnieratę Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu K-073



przełożył Józef Brodzki

— ...48 tysięcy zobowiązałem się wpłacić gotówką, a resztę miałem wysłać z Miasta Wielkich Zab zaraz po powrocie. Życie płynęło cicho i spokojnie. Mieszkaliśmy w jakiejś kłitce, ale nie skarżyłem się. I oto ostatniego dnia pokłóciliśmy się z doktorem z powodu jakiegoś głupstwa. Doktor stanął w obronie swoich kolegów, o których miałem jakoby odezwać się bez należytego respektu. Ależ może pan sobie stawiać swoich bogów na jakich się panu podoba piedestałach, ale wypraszam sobie, by miał pan zmuszać mnie, Aureliusa Padrele, do uznawania tych bożyszcz nuki nie mających często pieniędzy nawet na kupienie doświadczonego płynu.

Padrele spojrział na Berenikę. Nie uważał za potrzebne liczenie się ze słowami wyrażaniem swojej opinii o śro-

dowisku, które porzuciła na zawsze. Należy teraz do jego sfery, a przeszłość powinna w niej wywoływać uczucie co najwyżej pogardy lub litości. Spodziewał się, że Berenika całkowicie zaaprobuje jego słowa; Berenika milczała, a na jej twarzy malowała się jakś niezrozumiała obojętność.

— Oczywiście postanowiłem natychmiast wyjechać. Posyłam mu w kopercie 48 tysięcy i jeszcze raz na piśmie potwierdzam, że resztę przysięgę z domu. I niech pan sobie wyobrazi, że ten nędzarz, jakiś prowincjonalny doktorzyna pozwalał sobie na niesłychany gest! Człowiek, który nie ma grosza przy duszy, rzuca mi w twarz moje pieniądze. Przez służącą zwraca mi kopertę, gdyż nie ma zamiaru brać ode mnie jakichkolwiek pieniędzy! Ach tak. Dobrze. Nie chce pan pieniędzy, nie trzeba! Aurelius Padrele nikomu nie pozwolił na odgrywanie przed nim jakiegś pseudo-klasycznej tragedii! Pieniądże zresztą mi się bardzo przydały, gdyż postanowiłem zachować incognito aż do pojutrze. Innych pieniędzy przy sobie nie miałem, a chcąc zachować incognito nie mogłem od nikogo pożyczyć.

Widok Ogastesy Karba mógł wzbudzić prawdziwą

litość. Siedział jak ogłuszony piorunem, nie mogąc wykrztusić z siebie ani słowa. Rozumiał, że Padrele może wytłumaczyć sobie jego milczenie negatywnym sądem o jego zachowaniu się, ale nic na to nie mógł poradzić.

Ogastes Karb tak boleśnie przeżył nie postępowanie Padrele, ale to co uczynił doktor Popf. Pogardzał nim, nienawidził tego idiotę, który już od pierwszej chwili palnął kapitalne głupstwo (bo cóż to jest otrzymać za coś podobnego 100 tysięcy), a później w ogóle nie przyjął pieniędzy za rzecz, która mogła w jego, doświadczonej rękach Ogastesy Karba, stać się podwaliną nowej finansowej dynastii. Tak zmarnować podobną okazję! Ogastes Karb odczuwał to niemal jak własną katastrofę.

Ale jeszcze bardziej przyniatające wrażenie wywarło to zięjące pychą opowiadanie na Berenice. Zdążyła już nieco poznać charakter swego narzeczonego i rozumiała, że to co mówi jest w jego głębokim przeświadczeniu najoczywistszą prawdą. Zabrałoby by mu po prostu fantazji, aby wymyślić podobną historię. Tego, że ukazywała jego osobę w najgorszym świetle — po prostu nie rozumiał. Popf zwrócił mu pieniądze, a on spokojnie je wziął, ale nawet ukrył przed nią ten fakt.

(Ciąg dalszy nastąpi)